

# Jurkowski, Roman

---

## Edward Ropp jako biskup wileński 1903-1907 : (w 50-tą rocznicę śmierci)

---

Studia Teologiczne 8, 205-280

---

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN JURKOWSKI

**EDWARD ROPP JAKO BISKUP WILEŃSKI 1903-1907**  
(W 50-tą rocznicę śmierci)

Treść: I. Wstęp; II. Zarys życia; III. Stosunek biskupa do problemów narodowościowych diecezji; IV. Wobec przemian politycznych lat 1905-1907; V. Działalność polityczna i wydawnicza; VI. Działalność duszpasterska; VII. Usunięcie z diecezji; VIII. Zakończenie.\*

I. WSTĘP

25 VII 1989 r. upłynęło 50 lat od śmierci arcybiskupa Edwarda Roppa — ostatniego (za carskich czasów) biskupa wileńskiego i ostatniego katolickiego metropolity Rosji. Rządził kolejno trzema diecezjami: tyraspolską czyli saratowską, wileńską i mohylewską; dwiema ostatnimi w czasach najtrudniejszych — rewolucji 1905-1907, wojny światowej, rewolucji lutowej i październikowej.

Był wybitnym księciem Kościoła, którego życie i działalność nierozwalnie związane zostały z dziejami katolicyzmu na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego i olbrzymich przestrzeniach państwa rosyjskiego.<sup>1</sup> Ten nieprzeciętny hierarcha, wspaniały kapłan i organizator, a w życiu codziennym niezwykle skromny człowiek, dotąd nie posiada swojej monografii. Zupełnie niewystarczające są urywkowe wspomnienia, krótkie przyczynki i publikacje okolicznościowe. Ciągłe zbyt mało wiemy o jego pracy w Libawie i Tyraspolu, a bez dostępu do archiwów radzieckich niemożliwe do opracowania są tragiczne dla arcybiskupa Roppa lata 1917-1919. Czekają na opracowanie jego działalności w latach

\* Wykaz skrótów: APAN — Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie; B KUL — Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, Dział Rękopisów; BN — Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów; DW — „Dziennik Wileński”; GC — „Gazeta Codzienna”; GP — „Gazeta Polska”; GW — „Gazeta Wileńska”; KL — „Kurier Litewski”.

<sup>1</sup> Jakże często krzywdzące są niesprawdzone opinie nawet wybitnych historyków o mniej znanych nauce historycznej postaciach. Prof. L. Bazyłow w pracy *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s. 364 napisał: „Edward Ropp, biskup wileński od 1903 r., później arcybiskup mohylewski — nie należał do wybitnych osobistości”.

1917-1931, kiedy sprawował rządy (od 1919 r. na przymusowym wygnaniu w Polsce) w największej diecezji świata — archidiecezji mohylewskiej.

Artykuł niniejszy jest próbą możliwie jak najpełniejszego przedstawienia tego okresu działalności arcybiskupa E. Roppa, gdy był on rządcą diecezji wileńskiej. Oparty jest przede wszystkim na ówczesnej prasie wileńskiej i innych materiałach źródłowych znajdujących się w kraju. Ze względów redakcyjnych wyłączono z niego rozdział poświęcony pracy poselskiej biskupa Roppa w I Dumie Rosyjskiej (ukaze się on w formie oddzielnego artykułu).

## II. ZARYS ŻYCIA

Urodził się 2(15) XII 1851 r. w Likśnie koło Dyneburga (Dźwińska) w niemieckiej rodzinie von Kirburg, wywodzącej się z Westfalii. Jeden z jego przodków w XIII w. osiedlił się w Inflantach i od swego zamku w nowym miejscu zamieszkania rodzina przyjęła nazwisko von Ropp. Dom ojca — Juliusza stał się polskim dzięki matce późniejszego biskupa — Izabeli, szlosberskiej baronównie Zybrek — Plater. Podobnie spolszczył się też dom brata biskupa, barona Konstantego, dzięki poślubieniu przezeń Szadurskiej, córki Władysława, magnata ongi na Oświeju. Reszta rodu von der Ropp, nie wyłączając najbliższej rodziny Edwarda, pozostała wierna językowi i kulturze niemieckiej. Edward uczył się najpierw w domu rodzinnym, następnie studiował prawo na uniwersytecie w Petersburgu, który ukończył z odznaczeniem w 1875 r. otrzymując stopień kandydata praw. Po studiach przez cztery lata pracował jako urzędnik w Ministerstwie Sprawiedliwości w Petersburgu. W 1879 roku opuścił służbę państwową i osiadł w majątku Niszczę w gub. witebskiej (później własność jego brata Konstantego), w którym przebywał do 1884 r. Tu dojrzała decyzja poświęcenia się służbie Bożej. Wstąpił do seminarium w Kownie i 2 VII (2 VIII) 1886 r. przyjął z rąk biskupa żmudzkiego Mieczysława Leonarda Pallulona święcenia kapłańskie. Od tego czasu datowała się przyjaźń „którą biskup Pallulon powziął do nowowyświęconego kapłana, która jednoczy stale tych dwóch książy Kościoła”.<sup>2</sup> W celu pogłębienia wiedzy udał się do Insbrucka, a potem do Fryburga, gdzie do 1888 r. studiował teologię.

Z dniem 1(14) I 1889 r. został proboszczem w Libawie, a w 1893 roku dziekanem kurlandzkim i później kanonikiem Kapituły Żmudzkiej (1896 r.). Na tym stanowisku dał się poznać jako dobry duszpasterz i rzutki organizator. Największym jego sukcesem była budowa kościoła w Libawie. Parafia libawska licząca w 1889 r. około 6-7 tys. wiernych posiadała jeden mały kościółek, w którym nie mieściła się nawet część wiernych. „Wkrótce po swym przybyciu ks. Ropp otoczył plac kościelny ozdobnym murem, a potem przystąpił do rozszerzania wnętrza kościoła. Robotami kierował sam, poświęcając z konieczności niemało pracy studiom architektonicznym”.<sup>3</sup> W wyniku „przebudowy” (władze nie pozwoliły na budowę nowego kościoła, a tylko na rozbudowę starej kaplicy), stanął duży kościół, w którym stara kaplica pozostała w formie małej bocznej kapliczki. Koszty budowy (ok. 120 tys. rubli) w największej części pokryły składki, których wpłynęło ponad 106 tys. rubli, zaś brakujące ponad 13 tys. rubli wyłożył ks. Ropp z własnej kasy.<sup>4</sup> Założył w Liba-

<sup>2</sup> A. R. Z., *Ingres biskupa wileńskiego Edwarda Roppa* 13 (26) VI 1904 r., Kraj nr 25 z 18 VI (1 VII) 1904 r.

<sup>3</sup> S. Trzaskowski, *Pożegnanie proboszcza libawskiego ks. E. Roppa*, Kraj nr 42 z 18 (31) X 1902 r.

<sup>4</sup> Tamże.

wie Towarzystwo Dobroczyńności i czynnie zajmował się oświatą wśród młodzieży, prowadząc m.in. stancję dla chłopców na własnej plebanii. „Był w Libawie najwybitniejszym członkiem i przedstawicielem towarzystwa polskiego. Świecił rzadkim przykładem całkowitego oddania swym obowiązkom, niestrudzonej energii i zupełnego poświęcenia się dla bliźnich”.<sup>5</sup>

Dnia 9 (22) VI 1902 r. papież Leon XII mianował ks. E. Roppa biskupem diecezji tyraspolskiej czyli saratowskiej. Mimo iż decyzja Stolicy Apostolskiej była uzgodniona z władzami carskimi, przeciwstawił się jej gubernator kurlandzki, określając przyszłego metropolitę Rosji słowami: „jest to skrajny fanatyk”. Był to „rewanż” władzy gubernialnej za samowolną rozbudowę kościoła w Libawie. Duży wpływ na decyzję dyrektora Departamentu Wyznań Obcych — Mossolowa, zatwierdzającą ks. Roppa na stanowisku biskupa tyraspolskiego, miała opinia arcybiskupa Bolesława Hieronima Kłopotowskiego, który w rozmowie z Mossolowem stwierdził: „gubernator kurlandzki przesadza, a ks. Ropp jest najodpowiedniejszym kandydatem na biskupstwo saratowskie”.<sup>6</sup> Ostatecznie opinia Mossolowa przeważała („zna dobrze życie i wyżej nad próżność stawia obowiązki stanu — więc mitra nie przewróci mu w głowie”) i car zatwierdził ks. E. Roppa na stanowisku biskupa tyraspolskiego.

Nazwa erygowanej w 1848 r. diecezji pochodzi od Tyraspola — miasta leżącego nad dolnym Dniestrem, gdzie miała być katedra biskupia, biskupi rezydowali jednak w Saratowie nad Wołgą. Według konkordatu, zawartego między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim 8 VIII 1847 r., diecezja chersońska, a od 18 IX 1852 r. tyraspolska miała obejmować następujące gubernie: besarabską, chersońską, jekaterynosławską, taurydzką, saratowską, astrachańską, samarską, kraje położone w gen. gub. kaukaskim i ziemie Wojska Dońskiego. Zarządzanie diecezją (ze względu na jej olbrzymią przestrzeń jak i różnorodność narodową wiernych) było bardzo trudne. Według danych z 1904 r. liczyła ona 13 dekanatów: 9 rzymsko-katolickich i 4 ormiańsko-katolickich. Wiernych na przestrzeni 14 tys. mil kwadratowych było ponad 360 tys. w tym ok. 34 tys. Ormian katolików.<sup>8</sup> Obejmując diecezję, miał biskup Ropp do obsługi religijnej wiernych ok. 140 kapłanów rzymsko-katolickich i ponad 50 ormiańsko-katolickich, zarządzających około 150 kościołami parafialnymi i kaplicami.<sup>9</sup>

Diecezja, zaniedbana przez dwóch poprzedników biskupa Roppa,<sup>10</sup> była przez niego zarządzana tylko w okresie 19 miesięcy, lecz — jak piszą zgodnie ówczesne źródła — owe 19 miesięcy zapoczątkowały pomyślniejsze czasy dla całej diecezji.

<sup>5</sup> Fragment przemówienia przedstawiciela Polaków libawskich Edmunda Nowickiego wygłoszonego w dniu 13 (26) IX 1902 r. podczas pożegnalnego obiadu. Biskupa odjeżdżającego w dniu 15 (28) IX 1902 r. pociągiem do Petersburga, „mimo niedogodnej pory (po północy — R. J.) żegnały na dworcem tysięczne tłumy (...) przy odejściu pociągu w licznych grupach tłumy łkania słyszeć się dawały” (tamże).

<sup>6</sup> F. K. Karewicz, *Z dziejów pracy uniijnej w Rosji. Urywek ze wspomnień. W: Kościół katolicki w Rosji. Materiały do jego historii i organizacji*, Poznań 1932, z 1, s. 55.

<sup>7</sup> *Jego Ekscelencji Księdzu Edwardowi Roppowi arcybiskupowi mohylewskimu, metropolicie Rosji w dniu 25-lecia sprawowania rządów biskupich*, 9 VI 1902 — g VI 1927. Praca zbiorowa pod redakcją S. Ostrowskiego, Warszawa 1927, s. 2.

<sup>8</sup> *Encyklopedia Kościelna*, t. 29, Warszawa 1907, s. 359. Jeśli chodzi o skład narodowościowy to wg. tych samych danych było w diecezji m. in. ponad 170 tys. Niemców, 34 tys. Ormian i Gruzinów, 14 tys. Polaków, Litwinów i Czechów, 6 tys. Francuzów i Włochów. Por. też A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, t. 2, 1848-1883, Kraków 1930, s. 26-33; *Diecezja tyraspolska w liczbach*, Kraj nr 25 z 20 VI (3 VII) 1903 r.

<sup>9</sup> *Diecezja tyraspolska w liczbach...*

<sup>10</sup> F. Zottman 1872-1890, który jak podaje *Encyklopedia Kościelna*, t. 29..., s. 363, „na skutek niedołąstwa z woli Stolicy Świętej sam zrezygnował z biskupstwa” i A. Zerr 1890-1902, „który niewiele się troszczy o sprawy diecezjalne i na rozkaz Stolicy Świętej zrezygnował”.

Biskup Ropp z właściwym sobie zdecydowaniem i energią przystąpił do pracy, rozpoczynając od wizytacji największych skupisk miejskich w diecezji. W Odessie: „W ciągu kilku dni pobytu złożył wizyty władzom miejscowym i znaczniejszym obywatelom katolikom, zaznajomił się ze stanem interesów parafii, zwołał posiedzenie zarządu kościelnego, oglądał szkołę parafialną, przytułek dla sierot, ochronkę dla dzieci, kościoł i jego bogatą bibliotekę”.<sup>11</sup>

Posiadając w diecezji wiernych różnych narodowości, starał się w swoich wypowiedziach zachować równouprawnienie kilku języków: „Podczas mszy ks. biskup wygłosił kazanie w j. polskim, w którym zachęcał parafian do zgody i tolerancji wzajemnej. Po czym nastąpiły kazania: niemieckie, francuskie i włoskie. Na końcu arcybiskup pozdrowił Litwinów w ich własnym języku”.<sup>12</sup> Takt i demokratyczne podejście do kwestii tożsamości narodowej ludności zyskały biskupowi wiele szacunku i poważania, ale jak to zwykle bywa — wywołały też niezadowolenie w kręgach nacjonalistycznych: „znaleźli się tacy, co byli niezadowoleni z tego i zwrócili się do biskupa z pytaniem:” Co sam mówisz o sobie? Czy masz ty serce Polaka? W odpowiedzi biskup wyznał: „ja mam serce biskupa katolickiego”.<sup>13</sup> W Saratowie i Odessie biskup osobiście wygłaszał nauki apologetyczne dla inteligencji polskiej, przychylnie podszedł do próśb ludności litewskiej o mianowanie księdza Litwina i wprowadzenie kazań litewskich w jednym z kościołów odeskich.

Utrzymywał poprawne, można powiedzieć przyjazne stosunki z administracją rosyjską. Obecni na bankiecie powitalnym w dniu 8 (21) III 1903 r. w Odessie przedstawiciele władz stwierdzili, że „między nimi a katolicką parafią panowała zawsze pożądana harmonia”, biskup zaś życzył parafii, „aby oddawała co Boskie Bogu a co cesarskie cesarzowi i aby zawsze kroczyła drogą chrześcijańskiej legalności i lojalności, którą Kościół zawsze wskazuje”.<sup>14</sup> Lecz poprawność wzajemnych relacji nie oznaczała, że biskup przymykał oczy na nienormalność położenia Kościoła katolickiego w państwie carów. Nie zaniedbywał też żadnej okazji, aby przypomnieć władzom o prawach katolików. Na tymże samym bankiecie, rozmawiając z kuratorem okręgu naukowego, Solskim, wyraził nadzieję, że „on jako przedstawiciel oświaty zechce uznać, że rozwój umysłowy ludzi, o który państwo się stara, może też odbywać się na gruncie religijnym, a więc pomiędzy Kościołem a państwem na polu oświaty nie ma, a przynajmniej nie powinno być żadnego antagonizmu”.<sup>15</sup>

Jedną z największych bolączek diecezji tyraspolskiej był brak kapłanów, których nie wystarczało nawet dla skromnej (w porównaniu z obszarem) liczby kościołów i kaplic. Mówił o tym biskup podczas drugiej bytności w Odessie 8 (21) III 1903 r., obiecując duchowieństwu podjęcie starań „o ściągnięcie większej ilości sił duchownych”.<sup>16</sup> Szczególną uwagę zwrócił na seminarium w Saratowie. Zadbał o zwiększenie jego budżetu, przeznaczając na ten cel część swojej pensji biskupiej (wynosiła 4480 rubli).<sup>17</sup> Wyposażył seminarium w nową bibliotekę,<sup>18</sup> podjął też roz-

<sup>11</sup> T — dar, *Korespondencja z Odessy*, marzec 1903 r., Kraj nr 10 z 7 (20) III 1903 r.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> K. M a j e w s k i, *List do redakcji „Roli”*, Kraj nr 48 z 28 XI (11 XII) 1903 r.

<sup>14</sup> Z. Z., *Korespondencja z Odessy*, Kraj nr 12 z 21 III (3 IV) 1903 r.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> *Tygodnik Kraj* nr 17 z 25 IV (8 V) 1903 r., przytaczając oficjalną statystykę dot. Kościoła katolickiego w Rosji, podawał m. in. wysokość pensji arcybiskupa mohylewskiego — 6610 rubli, biskupa wileńskiego — 5475 rubli łucko-żytomierskiego — 4480, telszewskiego — 5475 rubli.

<sup>18</sup> Seminarium kształciło około 40 kleryków, prawie wyłącznie Niemców. Nauka trwała 4 lata a kandydaci na księży rekrutowali się głównie z założonej przez biskupa W. Lipskiego (1865-1872) czteroklasowej szkoły przygotowawczej z językiem wykładowym niemieckim (*Encyklopedia Kościelna*, t. 29, s. 363).

mowy z władzami na temat kształcenia kleru ormiańskiego. Sprawa ta, mimo wielokrotnych propozycji ze strony Watykanu, napotykała na opór władz rosyjskich. Biskup, uzyskawszy zgodę Watykanu na utworzenie w Tyflisie seminarium katolickiego obrządku ormiańskiego, podjął energiczne starania u władz i jak podawał tygodnik *Kraj* w nr 43 z 22 X (4 XI) 1904 r. „sprawa ta obecnie ma się na ukończeniu i po konsekracji biskupa Kesslera będzie ostatecznie załatwiona”.

W ciągu krótkiego kierowania diecezją biskup dokonał historycznej wizytacji pasterskiej parafii na Kaukazie i Zakaukaziu, bierzmując tysiące wiernych, świecąc kaplice i kościoły, propagując zakładanie towarzystw dobroczynnych, przeciwdziałających i innych instytucji charytatywnych.<sup>19</sup>

Dnia 28 X (9 XI) 1903 r. dokumentem papieskim Piusa X biskup E. Ropp został prekonizowany na biskupa wileńskiego, którym nominalnie pozostał do 2 (15) VII 1917 r. a faktycznie do czasu usunięcia go z diecezji przez władze rosyjskie w dniu 6 (19) X 1907 r.<sup>20</sup>

Biskup wyjechał z Saratowa 2 (15) V 1904 r. pozostawiając po sobie „sympatię i przywiązanie całego ogółu w tej olbrzymiej, różnoplemiennej diecezji, w której w ciągu krótkiego czasu, dzięki swej przystępności i pieczołowitości zdobył serca wszystkich różniących się narodowością katolików”.<sup>21</sup> Oficjalną zgodę Departamentu Wyznań Obcych na objęcie diecezji wileńskiej otrzymał biskup dopiero 12 (25) II 1904 r. Było to — jak pisze w swoich wspomnieniach ks. J. Kurczewski — „równocześnie do dnia w dwa lata po zesłaniu biskupa S. Zwierowicza”.<sup>22</sup>

Jeszcze przed przyjazdem do Wilna, w kwietniu 1904 r. został biskup odznaczony orderem Św. Włodzimierza 3 klasy,<sup>23</sup> a w dniu 9 (22) V 1904 r. jako nowomianowany biskup wileński złożył w kościele św. Katarzyny w Petersburgu — „w obecności arcybiskupa mohylewskiego hr. Jana Szembeka i biskupa żmudzkiego M. L. Pallulona — przysięgę na wierność Monarsze i Stolicy Apostolskiej”.<sup>24</sup> Uroczystość była tym bardziej podniosła, bo trzy dni wcześniej tj. 6 (19) V 1904 r. w tym samym kościele odbyło się przyjęcie paliusza arcybiskupiego przez hr. J. Szembeka.

26 V (8 VI) 1904 r. arcybiskup Jan Szembek, biskup Edward Ropp i biskup Mieczysław Leonard Pallulon zostali przyjęci przez cara Mikołaja II na specjalnej audiencji.<sup>25</sup>

Zarządzanie diecezją wileńską w burzliwych latach 1904-1907 było okresem największej aktywności biskupa tak w sferze pracy duszpasterskiej, jak i społeczno-politycznej. Nagłe usunięcie z diecezji raptownie zahamowało ten proces.

<sup>19</sup> Biskup był honorowym prezesem odeskiego i saratowskiego Towarzystwa Dobroczynności, hojnie zasilającym ich fundusze. (Ł. Z., *Korespondencja z Saratowa*, Kraj nr 20 z 14 (27) V 1904 r.).

<sup>20</sup> R. J. a s a s, *Pergamentu katalogas Lietuvos TSR Moskalu Akademija Centrinė Biblioteka*, Vilnius 1980, s. 529. W pracy tej niestety nie ma pełnych tekstów dokumentów papieskich, a tylko bardzo skromne regesty m. in. zawiadomienie papieskie dla kapituły, kurii i wiernych o nominacji nowego biskupa (s. 529-531).

<sup>21</sup> Ł. Z., *Korespondencja z Saratowa...*

<sup>22</sup> J. K u r c z e w s k i, *Wspomnienia z przeszłości 1854-1918* (Maszynopis na pracach rękopisu wykonany jako odpis z oryginału przez księdza Jana Zmitrowicza), Białystok 1972, k. 260. Ukaz Najwyższy do Senatu o „zwolnieniu ze stanowiska biskupa S. Zwierowicza nosi datę 21 III (3 IV) 1902 r. (Kraj nr 13 z 29 III (11 IV) 1902 s.). W tym miejscu autor pragnie serdecznie podziękować ks. prof. Tadeuszowi Krahelowi za udostępnienie pamiętnika i innych cennych materiałów oraz za fachowe wskazówki, uwagi i życzliwość podczas zbierania materiałów do niniejszego artykułu.

<sup>23</sup> Kraj nr 16 z 16 (29) IV 1904 r.

<sup>24</sup> Dla złożenia hołdu nowemu biskupowi przybyli z Wilna ks. prałat J. Kurczewski i kanonik J. Sadowski (Kraj nr 20 z 14 (27) V 1904 r.).

<sup>25</sup> Kraj nr 23 z 4 (17) VI 1904 r.

W latach 1908-1914 biskup rzadko opuszczał majątek brata w powiecie siebiskim (gub. witebska), czasem tylko wyjeżdżał do Rygi. Przyjazdy te łączył z pracą duchowną. „Żeby nie zwracać czujnej uwagi władz, miewał rekolekcje w j. francuskim, niby to dla kolonii francuskiej, na które jednak tłumnie przybywała doborowa inteligencja polska”.<sup>26</sup> Lata bezczynności, urozmaicone tylko pracami gospodarskimi,<sup>27</sup> zakończyły się wraz z wybuchem wojny. Nieco informacji o biskupie w latach 1914-1915 przynoszą jego listy do Aleksandra Lednickiego (7 sztuk), znajdujące się w Archiwum PAN w Warszawie. Biskup zwracał się kilkakrotnie do Lednickiego, będącego prezesem Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Moskwie i przewodniczącym Rady Zjazdów Organizacji Polskich w Rosji, z prośbą o znalezienie mu jakiegoś zajęcia w polskich instytucjach opiekuńczych. Z listów tych dowiadujemy się, że biskup otrzymywał od rządu miesięczną pensję 100 rubli i ta jak pisał ironicznie „olbrzymia pensja” była jego jedynym źródłem dochodu, „bowiem czynność moja w Wilnie mnie gruntownie zrujnowała”. *Kurier Litewski*.<sup>28</sup> Na zapytanie Lednickiego, czy może pracować w Petersburgu, czy Moskwie, biskup odpowiadał, że jest mu to zabronione, „ale przyrzekają cofnięcie zakazu, jeżeli o to poproszę. Ponieważ ze mną postąpili zupełnie nieprawnie, ja do żadnej winy względem rządu się nie poczuwam, a prośba z mojej strony w ich rękę nabrałaby znaczenia pewnego przyznania się do winy, więc też proszę ich o to nie chcę”.<sup>29</sup> Pensja przychodziła bardzo nieregularnie. W jednym z listów, biskup zaniepokojony jej brakiem (od 5 miesięcy) informował Lednickiego, że nie mogłoby pracować bezpłatnie, „bo jeżeli mi będą nadal wypłacać te 100 rubli to jakoś dam sobie radę, ale jeżeli nie to pracę darmową objąć nie mogę bo nie mam z czego żyć”.<sup>30</sup> Co było w tych listach rzucającym się w oczy, to niezwykła skromność tego przecież wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego: „Mogę pracować choćby w Irkucku albo Władywostoku i bez żadnej pretensji do jakiegoś tam stanowiska naczelnego, mogę być nawet pomocnikiem młokosa, któremu jeszcze za uszami nie wyszło. Pan wie, że pretensjonalnym nie byłem i nie jestem. Chcę pracować dla dobra ogółu i nie stawiam żadnych warunków”.<sup>31</sup> W efekcie zabiegów Lednickiego otrzymał biskup dwie propozycje do wyboru: w Smoleńsku lub w Tyflisie, w placówkach PTPOW. Biskup wybrał Tyflis, do którego — jak wynika z listu — planował jechać w lipcu 1915 r.<sup>32</sup> Niestety, na tym kończą się nasze informacje i jego życiu w latach 1914-1915, nie wiemy nawet czy rzeczywiście pracował w Tyflisie.

<sup>26</sup> *Jego Ekscelencji...*, s. 11.

<sup>27</sup> Wspomniiał Józef Zmitrowicz: „Kiedy go odwiedziłem (w Niszczy — R. J.) zastałem go w fartuchu, umazanego gliną, przy murarce, wraz z miejscowym starowierem — obaj wspólnie zajęci byli przegradzaniem dużego pokoju ścianą z cegieł” J. Zmitrowicz, *W przeddzień wielkich przewrotów i na progu ich* (Wspomnienia z ruchu odrodzeniowego wśród młodzieży polskiej w początkach XX wieku w Wilnie oraz w innych ośrodkach ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów z uwzględnieniem ówczesnego tła politycznego i kulturalnego), Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej cyt.: B. KUL), rkps 919, k. 90).

<sup>28</sup> Niestety tylko jeden z siedmiu listów jest datowany. Z analizy tekstów można wnioskować, że były pisane w latach 1914-1915, (Materiały A. Lednickiego, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dalej cyt.: APAN, sygn. III-123, j. 4, k. 181-183).

<sup>29</sup> Tamże, k. 179-180.

<sup>30</sup> Tamże, k. 181-182.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> List do A. Lednickiego z 28 VI (11 VII) 1915 r., w którym biskup wyjaśnia przyczyny wybrania odległego Tyflisu: „choć o wiele byłoby mi milej zostać w Smoleńsku, skąd bliżej do swoich i bardziej swojskie byłoby otoczenie, myślałem, że rozsądniej wybrać Tyflis, bo tam może więcej jest potrzeby w ludziach, a też i to głównie, bo sądzę, że tam mniej znajdę przeszkód. Nie wiadomo, jak taki gubernator Smoleńska by się odniósł do mojej osoby” (tamże, k. 173).

Nowy rozdział życia biskupa rozpoczął się wraz z rewolucją lutową. Rząd Tymczasowy unieważnił wszystkie rozporządzenia carskie, dotyczące biskupa E. Roppa. Zamieszkał on ponownie w Petersburgu, przy kościele św. Katarzyny, oczekując powrotu do zajętej wówczas przez Niemców diecezji. W czerwcu i lipcu 1917 r. zwizytował parafie powiatu dziśnieńskiego, znajdujące się na terenach nie zajętych przez Niemców.

W dniu 25 VII 1917 r. papież Benedykt XV zamianował biskupa Roppa arcybiskupem mohylewskim. Objąwszy rządy w archidiecezji, arcybiskup Ropp rozwinął szeroką i aktywną działalność. Razem z Komisarzem Rządu Tymczasowego do spraw religijnych prof. S. A. Kotlarewskim opracował Konstytucję Kościelną, która po zatwierdzeniu przez rząd dawała duże swobody Kościołowi katolickiemu. Należał do Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego. Stworzył Stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej, które szybko zaczęło się rozwijać. Syberię i Rosję Środkową podzielił na dekanaty, planował podzielenie olbrzymiej archidiecezji na mniejsze diecezje.

Jego gorącym pragnieniem była chęć nawrócenia Rosji poprzez obrządek wschodni. Jeszcze w maju 1917 r. (28-30 V (11-13)) wziął udział w pierwszym rosyjskim synodzie katolickiego duchowieństwa obrządku wschodniego, który odbył się w Petersburgu pod przewodnictwem metropolity Szeptyckiego. Wszelkimi siłami popierał kapłanów obrządku wschodniego, święcił ich na diakonów, wspierał materialnie. W szeregu listów i odezwo nawoływał do zgody między katolikami a innowiercami: „Nie ma i nie powinno być dla nas Grecyzna i Żydowina. Precz z wszelką wyłączością narodową. Precz z tą pokusą świeckiej polityki dawania jednym a odbierania drugim. Precz w kościele za przywilejem jednego języka i upośledzeniem drugiego. Mylne to pojęcie, że jednostronność jest dowodem narodowego patriotyzmu. Owszem bezstronność jest raczej dowodem prawdziwej miłości swojego narodu”.<sup>33</sup>

Rewolucja bolszewicka ponownie zmieniła sytuację Kościoła katolickiego w Rosji. Zamknęła też kolejną kartę w życiu arcybiskupa. 29 IV 1919 r. został on aresztowany i po kilku miesiącach więzienia w Piotrogradzie i Moskwie w dniu 22 XI 1919 r. przybył do Polski przez linię frontu na Polesiu nad Ptyczą. Został, w wyniku rokowań Polskiego Czerwonego Krzyża z rosyjskim, wymieniony (wraz z ks. Muckermanem) w zamian za zgodę rządu polskiego na przejazd Karola Radka (przebywającego w Niemczech) przez terytorium Polski. Zachował się list J. Marchlewskiego, przedstawiciela rządu RSFR do spraw wymiany jeńców, do zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych L. Karachana z 26 XI 1919 r., w którym opisywał on swoje rozmowy z arcybiskupem Roppem.<sup>34</sup> Z relacji Marchlewskiego widać, że arcybiskup mimo przeżyć więziennych pragnął wrócić do Rosji. Nie chcąc zrazić swego rozmówcy, arcybiskup dyplomatycznie „podkreślał, że obecnie Kościół katolicki ma dużo więcej swobody niż za carskich czasów. Uważał dla całej Europy za nieodzowne zawarcie pokoju z Rosją, i że będzie w tym duchu działał w Rzymie”.<sup>35</sup> Marchlewski ocenił „staruszka Roppa” jako „porządnego czło-

<sup>33</sup> J. Wasilewski, *Arcybiskupi i administratorowie archidiecezji mohylewskiej*, Pińsk 1930, s. 181-182.

<sup>34</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 2 (listopad 1818 — kwiecień 1920), Warszawa 1961, s. 445-447.

<sup>35</sup> Tamże, s. 446. List ten wykorzystana w swojej pracy W. Gostyńska (*Stosunki polsko-radzieckie 1918-1919*, Warszawa 1972, s. 343). Autorka ta niewłaściwie odczytała relację J. Marchlewskiego (w języku rosyjskim) a słowa wypowiedziane przez ks. Muckermana, jadącego razem z arcybiskupem Roppem, przypisała arcybiskupowi. Chodziło o zdanie: „Tutaj w Polsce wszystko pachnie wstrętnym pruskim militarystem”, które wypowiedział ks. Muckerman do J. Marchlewskiego, gdy po przyjeździe na linię frontu okazało się, że miejscowe władze wojskowe nie



wieka" i zalecał Cziczzerinowi odpisać na list arcybiskupa. Cziczzerin odpowiedział listem z 9 XII 1919 r., w którym prosił arcybiskupa o poparcie sprawy pokoju i „wysoko ocenił jasność poglądów arcybiskupa na kwestię religijną w Rosji”.<sup>36</sup>

Po przybyciu do Warszawy, mimo swoich 68 lat, arcybiskup nie zaprzestał działalności. Zajął się przede wszystkim tymi, którzy tak jak i on powrócili ze wschodu, ale i nie zaniedbywał pozostawionej za kordonem owczarni. Zorganizował w Warszawie Sekretariat Arcybiskupi Mohylewski oraz sądy duchowne dwóch instancji. Miały one służyć przede wszystkim jego diecezjanom i kapłanom wracającym do kraju. Wszystkich duchownych z archidiecezji umieszczał na terenie parafii polskich zastrzegając tymczasowość ich zamieszkania.

Arcybiskup z brodą (pamiętka po więzieniu) był przyjaźnie usposobiony do Rosji. Gdy w 1921 r. spadła na Rosję Radziecką klęska głodu, stanął na czele Komitetu Pomocy Głodującym w Rosji. Z tego okresu pochodzi list do A. Lednickiego: „akcję walki z głodem w Rosji prowadzić należy nie zważając na napięte stosunki polsko-sowieckie i przesilenie ministerialne”.<sup>37</sup> W innym liście datowanym na 6 I 1922 r. informował Lednickiego: „nasze Towarzystwo wysłało już na 800000 marek artykułów do Moskwy”.<sup>38</sup> Miał stałe na względzie pracę misyjną. Pisał o tym do ks. prałata Konstantego Budkiewicza (przebywającego w Moskwie) w liście z 7 III 1922 r. „Póki wrócić nie mogę, uważam, że muszę tu starać się o przyszłość katolicyzmu w Rosji tj. tworzyć misjonarzy na przyszłość, a więc puścić w ruch choćby zaczątki Seminarium Misyjnego w Lublinie. A żeby mieć na to środki, muszę pchnąć do rozkwitu zapoczątkowane przez księdza Około — Kułaka i mnie Towarzystwo Misyjne. W tym celu jadę na zjazd katolicki do Poznania (11-13 VI), na zjazd biskupów do Częstochowy (21-27 VI), a potem na propagandę do różnych miejscowości. Trochę stary jestem na to wszystko, ale cóż zrobić. Trzeba robić co można. (...) W ogóle moralnie wolałbym być z wami (...) niż tu niby na swobodzie żyć na cudze konto, bo przecież nic swojego nie mam i nawet nie zawsze i stancję. Taki już mój los, zawsze nie tam dokąd naznaczony — rodzaj muchy, która brzęczy i ostatecznie każdemu dokuczy”.<sup>39</sup> Efektem starań i zabiegów było otwarcie w lutym 1924 r. przy kościele św. Józefata w Lublinie seminarium mohylewskiego pod nazwą Instytutu Misyjnego. W tymże kościele arcybiskup sprawował swe pontyfikalia i udzielał święceń.<sup>40</sup>

Nie będąc entuzjastą Piłsudskiego i zdecydowanym przeciwnikiem Dmowskiego, nie miał łatwego życia, zwłaszcza że rozwijane przez niego koncepcje birytualistyczne nie znajdowały poparcia w Watykanie. Atakowany był przez prasę endecką: „Arcybiskup nie zna wcale stosunków kresowych, a jednocześnie przez swój wstręt do narodowych polskich tendencji, bezustannie grawituje ku lewicowym stronnictwom i ku mniejszościom, sądząc, że może je ku nam nawrócić drogą ustępstw”.<sup>41</sup>

o delegacji radzieckiej nie wiedzą i musiała ona czekać całą dobę na decyzję dowódcy frontu. Poza tym niektórzy oficerowie polscy pozwalali sobie na niestosowne zachowanie względem delegacji rosyjskiej, co — jak pisze Marchlewski — „starym radzieckim Roppowi sprawiło wielką przykrość”.

<sup>36</sup> *Dokumenty wniezionej polityki CCCP*, t. 2, Moskwa 1968, s. 305.

<sup>37</sup> Z. Roland, *Zapomniany arcybiskup. W: Przeniesienie prochów arcybiskupa E. Roppa z Poznania do Białegostoku*, (teczka z dokumentami znajdująca się w Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku).

<sup>38</sup> *Materiały A. Lednickiego...*, k. 183-184.

<sup>39</sup> *Archiwum ks. K. Budkiewicza*, B. KUL, rkps 787, k. 168-169.

<sup>40</sup> Z. Starnawski, *List do redakcji*, *Tygodnik Powszechny* nr 22 z 29 V 1983 r. Ks. Starnawski jest rektorem kościoła św. Józefata w Lublinie.

<sup>41</sup> Boruta, *Arcybiskup Ropp*, *Słowo Polskie* (Lwów), nr 98 z 9 IV 1924 r. Gazeta ta o orientacji endeckiej pisała dalej: „Był on najzawziętym przeciwnikiem narodowych demokratów. Wyobrażał sobie, że właśnie każde z naszej strony postawienie postulatów narodowych, polskich, musi z konieczności drażnić, obrażać i w ogóle źle ku nam nastawiać wszelkie inne mniejszości”.

W 1927 r. obchodził 25-lecie sakry biskupiej, na którą uroczystość papież Pius XI obdarzył go honorową godnością asystenta tronu papieskiego.<sup>42</sup> 9 XII 1931 r. Nuncjusz Apostolski w Warszawie zakomunikował arcybiskupowi, że „ze względu na przyszłość nie ma już racji utrzymywanie w Warszawie osobnego zarządu duchowieństwem mohylewskim i że z dniem 31 XII 1931 r. Czasowa Kuria Mohylewska w Warszawie zostaje zlikwidowana. Ks. E. Ropp pozostaje nadal arcybiskupem mohylewskim, zaś Instytutem Misyjnym miała zarządzić specjalna komisja złożona z 3 biskupów odpowiedzialnych i zależnych od Rzymu”.<sup>43</sup> W 1936 r. arcybiskup uroczystie obchodził złoty jubileusz kapłaństwa.

Ostatnie miesiące życia (od października 1938 r.) spędził w Poznaniu u swego bratanka prof. Stefana Roppa, dyrektora Targów Poznańskich, do którego przyjeżdżał już wcześniej na letnie wakacje. Jeszcze jesienią 1938 r. mieszkańcy Poznania widywali sędziwego pasterza na częstych spacerach w parku Wilsona. Choroba przyszła w marcu 1939 r., i od tego czasu arcybiskup przebywał w poznańskim szpitalu „elżbietanek”.<sup>44</sup> Zachorował na ciężkie zapalenie płuc z komplikacjami, w lipcu stan był krytyczny. Na parę dni przed śmiercią odwiedził go w szpitalu ks. kardynał Prymas August Hlond, „lecz odwiedziny trwały krótko, ze względu na bardzo zły stan zdrowia ks. Roppa”.<sup>45</sup>

Zgon nastąpił 25 VII 1939 r. o godzinie 4.35.<sup>46</sup> Arcybiskup zmarł w 53 rocznicę święceń kapłańskich. Pogrzeb, w myśl woli przedśmiertnej, był bardzo skromny. 29 VII biskupi: Okoniewski (Biskup Morski), Bukraba (z Pińska), Wetmański (z Plocka), Szlagowski (z Warszawy), Zakrzewski (z Łomży), Bieniek (z Katowic) w obecności wojewody wileńskiego Bocińskiego, odprawili mszę żałobną, a szczątki doczesne arcybiskupa E. Roppa złożono w kaplicy Szoldrskich w podziemiach poznańskiej archikatedry.<sup>47</sup> Spoczywały tam nienaruszone do dnia 21 III 1983 r. „W tym dniu, po uroczystej mszy św. za śp. arcybiskupa Roppa, koncelebrowanej pod przewodnictwem metropolity poznańskiego przez biskupów poznańskich (arcybiskup Jerzy Stroba i biskupi pomocniczy Stanisław Napierała i Zdzisław Fortuniak) i z Białegostoku (biskup ordynariusz Edward Kisiel), w czasie której homilię wygłosił biskup Tadeusz Etter, trumnę ze zwłokami arcybiskupa Roppa, metropolita poznański przekazał administratorowi diecezji w Białymstoku biskupowi Edwardowi Kisielowi. Następnego dnia po uroczystej mszy św. koncelebrowanej przez duchowieństwo archidiecezji w Białymstoku pod przewodnictwem swego ordynariusza, trumna ze szczątkami dawnego pasterza tej diecezji spoczęła w prokatedrze białostockiej.<sup>48</sup> Arcybiskup Edward baron von der Ropp wrócił na ziemię, której ludowi pasterzował.<sup>49</sup>

<sup>42</sup> Z tej okazji wydano cenne wydawnictwo pamiątkowe: *Jego Ekscelencji...*

<sup>43</sup> *Komunikat Urzędowy Sekretariatu Arcybiskupa, Metropolity Mohylewskiego nr 8 z 16 XII 1931 r.* (maszynopis powielany). W: *Materiały ks. Bronisława Ussasa*, B. KUL, rkps 775, k. 29.

<sup>44</sup> *Dziennik Poznański* z 26 VII 1939 r.

<sup>45</sup> Tamże, nr z 25 VII 1939 r.

<sup>46</sup> *Kurier Poznański* z 29 VII 1939 r.; *Dziennik Poznański* z 29 VII 1939 r.

<sup>47</sup> W. Dworzaczek, *Zgon ks. arcybiskupa E. Roppa*, *Dziennik Poznański* z 26 VII 1939 r.

<sup>48</sup> *Przemówienie biskupa Tadeusza Ettera, sufragana poznańskiego, w czasie Mszy Św. żałobnej za duszę śp. arcybiskupa E. Roppa. Archikatedra poznańska 21 III 1983 r.*, *Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku*, 9 (1983), nr 2, s. 35-38; *Przemówienie biskupa Edwarda Kisiele, Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Białymstoku, po przekazaniu Archidiecezji w Białymstoku trumny ze zwłokami śp. arcybiskupa E. Roppa*, Tamże, s. 38-39; *Przemówienie biskupa E. Kisiele...*, wygłoszone w prokatedrze białostockiej w czasie Mszy św. Żałobnej po przewiezieniu trumny ze zwłokami śp. arcybiskupa E. Roppa do Białegostoku, Tamże, s. 39-41; *Tygodnik Powszechny* nr 16 z 17 IV 1983 r.; Dokumenty znajdujące się w Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku (teczka: Przewiezienie..).

## III. STOSUNEK BISKUPA DO PROBLEMÓW NARODOWOŚCIOWYCH DIECEZJI

## 1. Biskup Ropp wobec konfliktu polsko-litewskiego

Uroczysty ingres biskupa do katedry wileńskiej odbył się 13 (26) VI 1904 r. „przy ogromnym zgromadzeniu ludu, panów i duchowieństwa”.<sup>50</sup> Obecny w Wilnie korespondent petersburskiego *Kraju* tak opisuje to zdarzenie: „Po ukończonej w Ostrzej Bramie mszy cichej pasterz udał się do katedry (...) Spotkało go u wejścia całe duchowieństwo wileńskie, mając na czele rządząc diecezjalnego protonotariusza apostołskiego ks. kanonika W. Radziwińskiego — Frąckiewicza, (który) przemówił oświadczając, że składa rządy w jego dłonie, że pracował jak umiał nad sprawami diecezji (...) Pasterz odpowiedział podniosłymi słowami i udał się do kaplicy św. Kazimierza dla adoracji Przenajświętszego Sakramentu. Potem obleczony w szaty biskupie zasiadł na tronie a prałat J. Hanusowicz odczytał z ambony breve papieskie w trzech językach: łacińskim, polskim i litewskim”.<sup>51</sup> Po polsku i po litewsku powitał też biskup wiernych, co według Ludwika Czarkowskiego, „zdarzyło się po raz pierwszy w Wilnie od zaprowadzenia katolicyzmu na Litwie”.<sup>52</sup> Po powitaniu biskup zwrócił się do ludu z serdeczną przemową. Wskazywał, że powinniśmy obcym świecić przykładem cnót i chrześcijańskiego życia, że powinniśmy kształcić i oświecać młodzież aby uzdrowić przyszłe społeczeństwo od niemocy jaka nas obecnie gniecie”.<sup>53</sup> Odezwanie się biskupa po litewsku wywołało w Wilnie swoistą sensację, a co za tym idzie pierwsze słowa uznania dla biskupa od Litwinów, i sarkania ze strony Polaków, zwłaszcza tych, którzy jak np. Hipolit Korwin — Milewski uważali język litewski za gwarę lub „lokalne narzecze”.<sup>54</sup> Obok słów krytyki były też i wyrazy zadowolenia, że „nowy pasterz od pierwszego dnia potrafił ująć całe społeczeństwo”.<sup>55</sup> Biskup doskonale znał stosunki między Litwinami

<sup>49</sup> Podstawowe wiadomości biograficzne można znaleźć w: Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat. Przyczynek do dziejów prasy polskiej na Litwie*, Warszawa 1908; s. 32-33; *Jego Ekscelencji...*; T. Kraheil, *Biskup Edward Ropp jako rządcą diecezji wileńskiej*, *Wiadomości Kościelne...* 9 (1989) nr 4, s. 125-127; Tenże, *Arcybiskup Edward Ropp*, *Tygodnik Powszechny*, nr 1 z 1 I 1984 r.; W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, t. 1; *Poszło z dymem*, Londyn 1973, s. 236-240; *Postawie wileńscy do Dumy Państwowej* (biogramy), *Kurier Litewski* (dalej cyt: KL), nr 84 z 15 (28) IV 1906 r.; R. Krs (Rapolas Krasauskas), *Roppas Edwardas*. W: *Encyklopedia Lituanica*, t. 4, Boston 1975, s. 530-531; *Roppas Edwardas*. W: *Lietuviu Enciklopedija*, t. 25, Boston 1961, s. 514-515; W. Sukiennicki, *Wilno na schyłku rządów carskich. Memoriał rosyjskiego oberprokuratora*, *Zeszyty Historyczne*, z. 28, Paryż 1974, s. 89-91; X. J. N., *Ropp Edward von, baron, biskup wileński*. W: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. 33-34, Warszawa 1914, s. 307; J. Wasilewski, dz. cyt., s. 180-187.

<sup>50</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 260. Po ingresie doszło do sporu między kapitułą a duchowieństwem w sprawie fundatorów obiadu powitalnego dla nowego biskupa. Duchowieństwo sprzeciwiało się tradycji, w myśl której obiad powitalny (na swój koszt) wydawała kapituła. Stało się według woli duchowieństwa, a kapituła zebrała spośród siebie 500 rubli i przeznaczyła je na obiady dla biednych (tamże, k. 261).

<sup>51</sup> A. R. Z., *Ingres biskupa wileńskiego...*

<sup>52</sup> S. Sęka (Ludwik Czarkowski), *Ostrzeżenie. W kwestii litewskiej słów kilka*, Wilno 1907, s. 3.

<sup>53</sup> A. R. Z., *Ingres...*

<sup>54</sup> H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień. 1855-1925*, Poznań 1931, s. 182. Uważa on, że źródłem tego, iż „nowy biskup zwrócił się do swej trzody przede wszystkim w języku litewskim”, była prawdopodobnie mylna informacja „z osobistymi przekonaniami tego księcia Kościoła”.

<sup>55</sup> M. Jałowicki, *Wspomnienia*, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów (dalej cyt: BN), akc. 339 a, k. 56. Były też i inne opinie. Józef Mineyko w swoich wspomnieniach twierdzi, że „oskarżenie” biskupa o kazanie w języku

a Polakami, a pochodząc z guberni zachodnich, widział stopniowy rozwój litewskich aspiracji narodowych, które najszybciej starły się z polskością właśnie na terenie kościoła. Próbował więc postawić kościół ponad waśniami narodowymi, zgodnie z myślą całej swej działalności polityczno-społecznej: „Kościół katolicki, jako wszechświatowy i panujący nad wszelkimi pojęciami narodowościowymi, nie tylko nie powinien być narzędziem jakichkolwiek tendencji patriotycznych, ale nawet je zwalczać, tam gdzie one górują nad religijną formą ludzkiej ideologii”.<sup>56</sup> Zasada ta być może spełniałaby swoje zadanie gdyby dotyczyła społeczeństwa o wykrystalizowanym i utrwalonym poczuciu narodowym i mocno spetryfikowanych układach społecznych, lecz w dobie rodzących się nacjonalizmów, w czasie przełomów polityczno-społecznych w Rosji, mogła tylko osłabiać i łagodzić ostrość konfliktu polsko-litewskiego w Kościele, zwłaszcza, że w latach 1904-1907 wkraczał on w nową, niezwykle intensywną fazę.

Źródło konfliktu polsko-litewskiego w kościele należy szukać w ogólnym procesie emancypacji kulturalno-narodowej Litwinów, widocznym zwłaszcza od końca lat 80-tych XIX wieku. Wówczas też wyraźnie zmniejsza się ilość młodzieży szlacheckiej, wstępującej do seminariów duchownych, na korzyść alumnów o chłopskim, litewskim pochodzeniu. Wraz z nieliczną grupą Miłośników Litwy, skupionych wokół pisma *Ausza (Jutrzenka)*, później *Szwiesa (Światło)*, stanowili oni podstawową (jeśli nie liczyć emigracji grupę formującą się wówczas inteligencji litewskiej,

---

litewskim było wymysłem niechętnego mu H. Korwin-Milewskiego, zaś on sam pamięta, że podczas swego ingresu biskup przemówił najpierw do Polaków po polsku, a potem zwrócił się również po polsku do Litwinów, tłumacząc się, że tego języka jeszcze nie zna”. Aby potwierdzić fakt nieznamości języka litewskiego przez biskupa Roppa, J. Mineyko zasięgnął opinii (w 1963 r.) Stanisława Tyszkiewicza z Kretyni, który jako chłopiec przebywał w Libawie na stacji u ówczesnego kanonika E. Roppa, i który stwierdził kategorycznie, że biskup nie znał j. litewskiego. (J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*) (koniec XIX w. i początek XX w. do 1914 r.), BN, rkps akc. 8166, k. 32). Według innych danych (W. Sukienicki, dz. cyt., s. 89) — biskup opanował język litewski już w seminarium w Kownie. Informację tę potwierdza fakt używania przez biskupa języka litewskiego w okresie, gdy był on biskupem tyraspolskim (por. przyp. nr 11, 12). Jednak najpewniejszym źródłem potwierdzającym znajomość języka litewskiego przez biskupa Roppa są wspomnienia ks. J. Kurczewskiego. Opisując wizytację pasterską dekanatu giedrojckiego (gub. wileńska) w 1906 r. zanotował on takie zdarzenie: „Rozpoczęliśmy od Janiszek. Na wstępie biskup, po przemówieniu polskim, zaczął mówić po litewsku, odezwały głosy: nie chcemy, nie chcemy. Biskup się uniósł tą niebывałą brutalnością śmiałków wobec pasterza w świątyni, grzmotnął pięścią w ambonę: „milczeć — zawołał — mówiłem i mówić będę po litewsku tam gdzie są Litwini” (J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 283). Inny świadek ingresu — wileński historyk i „zbieracz starożytności” — Lucjan Uziebło, tak opisywał jego przebieg w liście do Wandalina Szukiewicza: „Ciekaw jestem co wyjdzie z tego silnie zaakcentowanego przezeń kompromisu z Litwinami — patriotami. Bullę z woli ks. Roppa odczytano również po litewsku i po staropolsku. Niech będzie pochwalony — witał pasterz zgromadzonych (wśród tysięcy może jakichś półtora setki było naszych Litwinów) tamże i po litewsku. Nastroj w całym mieście jest podniosły, rzewny i harmonijny, na ulicach obcy ludzie podziwiali tę gorącą, zdumiewającą, tłumną i bardzo piękną manifestację” (List z 17 (30) IV 1904 r. W: Korespondencja Wandalina Szukiewicza, BN rkps, II 2946, k. 66-67).

<sup>56</sup> H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat...*, s. 182. Te nieskrywane przecie poglądy biskupa szybko zauważyli przedstawiciele obu narodów, Lucjan Uziebło pisał w cytowanym wyżej liście do W. Szukiewicza: „nowy nasz pasterz diecezjalny wyraźnie snadź chce zadzierzgnąć ścisły węzeł serdecznych porozumień pomiędzy sobą a powierzonymi sobie owieczkami. Obył tą miłość przy istotnej ewangeliczności zasad miała również szczerze narodową harmonię. Jest ks. biskup Ropp niewątpliwie zdolnym, dobrze orientującym w naszej sytuacji administratorem, kapianem postępowym i odczuwającym nowe prądy” (tamże).

która swą litewskość określała głównie poprzez odcinanie się od kultury polskiej.<sup>57</sup> O młodych księżach Litwinach wywodzących się z ludu tak pisał ks. Władysław Mironas — Litwin zaliczany do „umiarkowanych”: „wszelka krzywda ekonomiczna czy narodowościowa znajduje natychmiast czułe echo w sercu księdza spod strzechy siołmianej i on staje po stronie pokrzywdzonego ludu”.<sup>58</sup> Pod koniec ubiegłego wieku ów „lud” często jeszcze nie określał swojej narodowości, nazywając siebie „tutejszym” i żyjąc na prowincji w zgodzie z Polakami, zwłaszcza że tak biskup Hryniewicki, Audziejewicz jak i Zwierowicz, starali się mianować do parafii litewskich księży Litwinów.<sup>59</sup>

W czasie gdy biskupem wileńskim był A. F. Audziejewicz, w 1894 r. udała się do niego delegacja Litwinów z prośbą o przeznaczenie kościoła św. Mikołaja „dla zaspokojenia potrzeb duchowych Litwinów (...) i skierowanie tam kapłana Litwina w pełni władającego naszym językiem”.<sup>60</sup> Według Litwinów biskup odniósł się do ich prośby niechętnie, „upatrując w niej jakieś niebezpieczne polityczne dążenia”, przy czym bez wcześniejszego porozumienia z władzami nie chciał dać odpowiedzi i „odżegnując się od wszelkiego z nami związku, skierował nas do gub. A. Frezego i Naczelnika Kraju A. Orzewskiego”.<sup>61</sup> Carscy urzędnicy wyrazili swoją zgodę, zastrzegając, że głos decydujący należy do biskupa, który mimo to „udzielił niczym nie umotywowanej odpowiedzi odmownej”.<sup>62</sup> Po objęciu katedry przez biskupa S. Zwierowicza, Litwini ponowili swą prośbę wysyłając deputację, która otrzymała od biskupa ustne zapewnienie „że sam o tym myśli i prosi aby pozostawili tę sprawę jemu i czasowi”. Jak podaje ks. H. Bolcewicz: „Litwini czekali rok bez skutku (...) potem doszli do przekonania, że biskup zwlekaniem chce ich nużyć i (...) podali prośbę pisemną w j. litewskim, a następnie w j. rosyjskim”.<sup>63</sup> Te starania zostały uwieńczone sukcesem w 1902 r. Na krótko przed zesłaniem biskupa Zwierowicza otrzymali z jego polecenia kościół św. Mikołaja dla nabożeństw litewskich. Decyzja biskupa w tym okresie czasu i na tym etapie rozwoju narodowego ruchu litewskiego w pełni zaspokajała wymagania Litwinów wileńskich. Poza tym, nie wdając się

<sup>57</sup> Szerzej na ten temat: J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982, wyd. 2, s. 230-233, 237-240; Tenże, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku* (do 1890 r.), Białystok 1965, s. 173-179.

<sup>58</sup> W. Mironas, *Księża Litwini. List do redakcji*, KL nr 187 z 20 VIII (2 IX) 1906 r.

<sup>59</sup> Biskup Hryniewicki nazначył kaznodzieję Litwina do Kalwarii na uroczystość Zielonych Świątek i dał proboszcza, spowiednika dla pielgrzymów Litwinów. Biskup Audziejewicz nazначzał Litwinów na parafie litewskie i zalecał aby do ludu przemawiali językiem dla niego zrozumiałym” (J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 266).

<sup>60</sup> Informacja o prośbie do biskupa Audziejewicza znajduje się w podaniu, które 6 (19) XI 1898 r. złożył biskupowi Zwierowiczowi — Donat Malinowski, ziemianin związany z ruchem litewskim w imieniu 300 podpisanych pod podaniem Litwinów. (M. Brensztejn, *Materiały do stosunków polsko-litewskich*, BN, rkps IV 10700, k. 1, druk, j. rosyjski).

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> (H. Bolcewicz), *Stosunki kościelne na Litwie. Listy otwarte księdza do księży*, Lwów 1900, s. 31. Według ks. Bolcewicza: „Sekretarz biskupa Bohuszewicz powiedział Litwinom, że prośba nie może być uwzględniona, bo pisana jest w języku nieurzędowym a w dodatku niezrozumiałym, a oni nie są obowiązani szukać tłumacza. Litwini powiedzieli „bardzo to smutne, że pasterz nie rozumie i nie chce rozumieć mowy swych owieczek. Zaraz jednakże podali prośbę w języku urzędowym”. Do informacji ks. Bolcewicza, skłóconego z kapitułą wileńską, usuniętego później (1903 r.) przez kantonika W. Radzimińskiego-Frańkiewicza z parafii, a przez biskupa Roppa „wysłanego za granicę na dalsze studia” (1904 r.) — należy podchodzić z dużą ostrożnością, niemniej jednak zachowane w materiałach Michała Brensztejna dokumenty potwierdzają istnienie tekstu litewskiego jak i brak odpo-

w dalsze szczegóły i nie próbując oceniać często być może zbyt ostrożnego postępowania poprzedników biskupa E. Roppa, należy zwrócić uwagę na fakt, że w Wilnie Litwini stanowili znikomy ułamek ludności w porównaniu z Polakami i Żydami.<sup>64</sup>

Biskupowi Roppowi przyszło jednak działać w innych warunkach. Przełomem dla dalszych dziejów odrodzenia litewskiego stało się zniesienie w dniu 24 IV (7 V) 1904 r. zakazu druków litewskich. Dotychczas przemycane z Prus Wschodnich książki i gazety litewskie zyskały prawo legalnego istnienia w państwie rosyjskim. Przyspieszyło to procesy integracyjne w narodzie litewskim, lecz jednocześnie spotęgowało wymiar konfliktu polsko-litewskiego. Konflikt w Kościele stał się szczególnie widoczny w powiatach trockim i święciańskim, do tarć i sporów dochodziło na Suwalszczyźnie. Biskup na przełomie lipca i sierpnia 1904 r. udał się na wizytację dekanatu święciańskiego.<sup>65</sup> We wschodniej części dekanatu w mieszanych parafiach litewskich (z Polakami i Białorusinami) mówiono kazania i nauki po polsku i po litewsku, Sam biskup przemawiał w obu językach, wyraził też milczącą zgodę na kazanie w j. białoruskim, które dziekan święciański ks. Burba wygłosił w jego obecności. Wszędzie próbował łagodzić zaistniałe konflikty, zaś po zakończeniu wizytacji, odpowiadając na hołdy ze strony księży Litwinów, którzy dziękowali mu za „ojcowską troskliwość nad Litwinami, o których on pierwszy pomyślał a zaniedbali poprzednicy” — tak ocenił działacze litewskich: „podobni oni są do olbrzyma, co w dzieciństwie usnął, przespał wieki, zmęźniał i wzrósł fizycznie, a duchowo pozostał dzieckiem i chciałby gwałtem rzeczy niemożliwej: dorównać raptem kulturze narodów, które w ciągu minionych wieków pracowały nad nią”.<sup>66</sup>

Wysiłkom biskupa nad łagodzeniem napięć polsko-litewskich nie pomagała ogólna sytuacja w państwie rosyjskim. W miastach narastała fala strajków, wojna japońska wykazała słabość imperium. Na wsiach dochodziło do odmowy pracy, samowolnych wyrębów lasów, miały miejsca pogromy Żydów.

Sz szczególnie aktywne na polu walki o język litewski w kościołach było powstałe w 1904 r. (jako pierwsza legalna litewska organizacja w Wilnie), Wileńskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Litwinów, aktywnie popierane przez dziennik *Vilniaus Žinios* (*Wileńskie Wiadomości*).<sup>67</sup> Towarzystwo to 2 (15) V 1905 r. złożyło biskupowi petycję zatytuowaną: „Biskupowi wileńskiemu dla pamięci”; w której w 12 punktach żądano m.in.: 1) Aby we wszystkich parafiach, w których większość stanowią Litwini, nabożeństwa odbywały się w j. litewskim; 2) Aby w parafiach, w których żywioł litewski jest liczebnie mniejszy, były wyznaczone pewne niedziele i święta z kazaniem litewskim i nabożeństwem; 3) Aby w kościołach w Wilnie były zaprowadzone nauki i czytanie ewangelii po litewsku tak jak w kościele św. Mikołaja zaprowadzona jest ewangelia i nauka w j. polskim; 4) Aby na kapelanów przy

wiedzi ze strony kurii. (M. Brensztejn, *Materiały do stosunków...*, k. 1-2). Istotę i szczegóły konfliktu ks. Bolcewicz z kapitułą wileńską wyjaśniają artykuły i listy zamieszczone w *Kraju*: nr 52 z 23 XII 1903 (5 I 1904 r.), nr 2 z 9 (22) I 1904 r., nr 3 z 16 (29) I 1904 r., nr 40 z 1 (14) X 1904 r.

<sup>64</sup> Według danych spisu niemieckiego z 1915 roku (a więc danych raczej powiększających liczbę Litwinów, z racji popierania przez Niemców narodowości litewskiej), było wtedy w Wilnie ok. 50 proc. Polaków, 43 proc. Żydów i ok. 3 proc. Litwinów, reszta to Rosjanie, Białorusini. (M. Brensztejn, *Spisy ludności Wilna za okupacji niemieckiej od dnia 1 listopada 1915 r.*, Warszawa 1919, s. 21).

<sup>65</sup> Szczegółowy opis wizytacji: *Kraj* nr 30 z 23 VII (5 VIII) 1904 r.

<sup>66</sup> J. K u r c z e w s k i, *Wspomnienia...*, k. 267.

<sup>67</sup> Statutowym celem Towarzystwa (zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1904 r.) było: „polepszenie materialnych i moralnych warunków życia ludności litewskiej w Wilnie. Środki tow. składały się z: wpisów członkowskich, ofiar, procentów od wydawanych pożyczek, z koncertów, rodzinnych wieczorów (...) członkowie wstępujący opłacali 25 rubli wpisowego i następnie po 6 rubli rocznie”. Inicjatorami Towarzystwa byli: J. Wilejszys, J. Urbas, M. Surwiłło. (*Kraj* nr 8 z 20 II (4 III) 1904 r. i nr 13 z 26 III (8 IV) 1904 r.).

szpitalach wileńskich byli wyznaczeni księża znający j. litewski”.<sup>68</sup> Omawiając tę petycję L. Czarkowski (autor bliski polskiej Narodowej Demokracji), ostro krytykuje jej formę („hakata daje biskupowi” dla pamięci „— nie prosi, lecz żąda”), lecz większość żądań uznaje za słuszne (np. aby j. litewski był wykładany w seminarium wileńskim, aby do parafii litewskich byli wyznaczeni wyłącznie księża Litwini, aby kościół św. Mikołaja ponownie uzyskał prawa kościoła parafialnego). Najbardziej bulwersował go punkt 3 petycji: „Dla kogo to ma być i po co, kiedy 3124 Litwinów mieszkających w Wilnie (wg. spisu z 1897 r.) ma oddany sobie kościół św. Mikołaja zwłaszcza że 47641 Polaków, katolików z Wilna i około 25000 z podmiejskich wsi czyli razem ok. 73000 mają 16 kościołów tj. po 4500 na jeden kościół”.<sup>69</sup> I trudno nie zgodzić się z tym autorem, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że wyniki spisu z 1897 r. świadomie obniżały ilość Polaków w Wilnie na korzyść żywiołu rosyjskiego i litewskiego. Petycję biskup pozostawił bez odpowiedzi, prasa polska odnotowała ją jako kolejny wzrost dążeń i rozszczeń litewskich.

Nieco inny, bardziej wyważony charakter miała druga petycja litewska z listopada 1905 r. Sformułowano ją na zjeździe duchownych Litwinów z gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, który odbył się jesienią 1905 r. w Wilnie.<sup>70</sup> Ta pięciopunktowa prośba, podpisana przez 36 litewskich księży pod kierunkiem ks. W. Mironasa, dotyczyła m.in. wprowadzenia j. litewskiego do seminarium wileńskiego i „aby jeden z kierowników seminarium znał j. litewski”. Proszono „aby w kościele św. Jerzego w 1 i 2 dzień Zielonych Świąt oraz w dniu św. Jerzego wygłaszano kazania litewskie, aby przy każdym kościele parafialnym w Wilnie był ksiądz mówiący po litewsku (też w Ostrej Bramie i w Werkach), aby w katedrze były katechizacje w j. litewskim”. Pod „łaskawą opiekę i uwzględnienie ks. biskupa” oddawali księża Litwini problem nieznamomości j. litewskiego przez wielu księży w parafiach mieszanych. Proszono o utworzenie komisji, „w celu wyświeślenia rzeczywistego stosunku ludności polskiej do litewskiej”.

Poza wymienionymi petycjami, prasa litewska zaczęła drukować cykle artykułów, listy od księży i parafian skarżących się na „polonizację w kościele”. Widać to w przeglądach prasy litewskiej zamieszczonych w *Kurierze Litewskim* — pierwszej gazecie polskiej po powstaniu styczniowym, która zaczęła wychodzić w Wilnie od września 1905 r.<sup>71</sup> Stroną atakującą byli Litwini, żądania których obejmowały prawie wszystkie dziedziny życia, z tym, że aspiracje polityczne były mniej widoczne w prasie z powodu ingerencji cenzury. Początkowo drobne sprawy, np. aby napis na Ostrej Bramie był w j. litewskim,<sup>72</sup> poprzez dyskusje o języku wykładowym religii w szkołach,<sup>73</sup> stopniowo przekształcały się w całe pakiety żądań i jednostronne opisy „walki w kościołach”.<sup>74</sup> Stwierdzić należy, że prasa polska do czasu powstania 1 (14) IX 1906 r. endeckiego *Dziennika Wileńskiego*, próbowała zająć pojednawcze stanowisko wobec żądań litewskich: „Jesteśmy zdania, że księża w naszym kraju (a przynajmniej w tych powiatach gdzie j. litewski jest językiem

<sup>68</sup> Pełny, polski tekst petycji — *Kurier Narodowy* nr 52 (160) z 10 (23) VI 1905 r. Tekst litewski — *Vilniaus Žinios* nr 135 z 1905 r. (za:) *Ze stosunków litewsko-polskich. Głosy Litwinów. Audiatur et altera pars*. Wydane staraniem J. K. (Jana Krauciunasa) w ograniczonej liczbie egzemplarzy, Warszawa 1907, s. 115-116.

<sup>69</sup> S. Sękta, (Ludwik Czarkowski), dz. cyt., s. 5.

<sup>70</sup> *Przegląd Katolicki* nr 37 z 13 IX 1906 r. oraz KL nr 187 z 20 VIII (2 IX) 1906 r. Por. też: M. Romer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908, s. 415-416.

<sup>71</sup> R. Jurkowski, *Kurier Litewski w latach 1905-1907*, Kwartalnik Historii Prasy Polskiej, 22 (1983) nr 1, s. 791106 (zwłaszcza: 96-98).

<sup>72</sup> KL nr 10 z 13 (26) IX 1905 r. oraz KL nr 14 z 17 (30) IX 1905 r.

<sup>73</sup> *Petycja sokólska*, KL nr 1 z 1 (14) I 1906 r.

<sup>74</sup> *Żądania Litwinów*, KL nr 8 z 10 (23) IX 1905 r.

krajowym) powinni znać j. litewski. Lecz panowanie jego nie może być wyłączne, gdyż tym czyniłoby się krzywdę innym narodowościom”.<sup>75</sup> Niewiele to pomogło, mnożyły się skargi zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Ludność parafii bieniańskiego w prośbie do biskupa Roppa z 5 (18) XI 1904 r. pisała: „oblubieniec dlatego nie dostąpił ślubu, że pacierz odmawiał po polsku, odpędzono od konfesjonału tych, którzy w czasie kazania litewskiego kościoł opuścili”.<sup>76</sup> Głośnym echem po diecezji rozeszło się żądanie ks. Petrulisa z Mejszagoly, aby „parafianie w ciągu miesiąca nauczyli się po litewsku, gdyż po upływie tego terminu nieumiejącym tego języka będzie odmawiał pociech religijnych”.<sup>77</sup>

Biskup, poszukując środków zaradczych, wydał 9 (22) I 1906 r. okólnik nr 114, w którym pod karą przeniesienia do innej parafii zabraniał zmiany istniejącego porządku w nabożeństwie dodatkowym lub wprowadzenia do kościoła nieużywanego dotąd języka. Zmiany wymagały osobistej zgody biskupa.<sup>78</sup> Okólnik ten tylko częściowo położył kres samowoli niektórych księży, natomiast zlikwidował zjawisko wtrącania się władz administracyjnych w sprawy kościoła. Miało to miejsce np. w pow. lidzkim i oszmiańskim, gdzie chłopcy w podaniach do gen. gub. domagali się „przenoszenia polonizującego ich duchowieństwa na inne parafie i wyznaczania do dekanatów litewskich księży Litwinów”,<sup>79</sup> na co władze z pełną świadomością bezprawności swych decyzji „wrażały zgodę”, często niwecząc tym samym pojednawcze wysiłki biskupa.

Analizując obecnie postępowanie biskupa na polu zmniejszania napięć polsko-litewskich, należy stwierdzić, że nie było właściwie żadnego realnego sposobu na radykalne ograniczenie zarówno rozmiarów jak i form konfliktu. Każde ustępstwo biskupa wywołało nowe żądania. Gdy na początku 1906 r. wprowadził j. litewski do seminarium wileńskiego, niedługo potem udała się do niego delegacja Wileńskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Litwinów z petycją podpisaną przez 300 osób (sic!), domagającą się drugiego kościoła w Wilnie (św. Rafała na Snipiszkach) z językiem litewskim.<sup>80</sup> Coraz częściej w kościołach dochodziło do nie licujących z powagą świątyni ekscesów — wzajemnych przekrzykiwań i bójek. W Kalwarii, w diecezji sejneńskiej, doszło do bójki w kościele i krwawych starć między Polakami a Litwinami.<sup>81</sup> W diecezji wileńskiej punktami zapalnymi były parafie: Werenów, Ossowo i Butrymańce w dekanacie raduńskim oraz Gielwany i Janiszki w dekanacie giedrojskim gdzie np. księża Litwini (Staszys — Ossowo, Budro — Butrymańce), starali się siłą wprowadzić litewskie kazania, co napotkało na opór ze strony ludności polskiej, w Butrymańcach czynnie popartej przez ziemian Polaków.<sup>82</sup>

<sup>75</sup> Tamże; Nota redakcji do przedruku artykułu ks. B-tisa z *Vilniaus Žinios*.

<sup>76</sup> S. Sę k t a, (Ludwik Czarkowski), dz. cyt., s. 13.

<sup>77</sup> Tamże, s. 9.

<sup>78</sup> *Stosunki litewsko-polskie w diecezji wileńskiej i nadużycia partii wszechpolskiej. Memor. al duchowieństwa litewskiego*, Wilno 1913, s. 28-29.

<sup>79</sup> Z prasy litewskiej *Gazeta Wileńska* (dalej cyt: GW) nr 2 z 16 II (1 III) 1906 r. Według danych *Vilniaus Žinios* przytoczonych przez GW — petycje o podobnej treści złożyli włościanie z gminy raduńskiej, kaniowskiej, żyżmurskiej, ejszyskiej i bieniańskiego w powiecie lidzkim.

<sup>80</sup> A. S. Mowa litewska w kościołach wileńskich, *Lietuvos Ukininkas* nr 8 z 1906 r., (za): *Ze stosunków polsko-litewskich...*, s. 120-122.

<sup>81</sup> Alf (Ludwik Abramowicz), *Kto winien*, KL nr 204 z 10 (23) IX 1906 r.; Polak, *Tragedia Suwalska*, KL nr 215 z 23 IX (6 X) 1906 r.

<sup>82</sup> Prasa polska wychodząca w Wilnie przynosi ilość informacji dotyczących konfliktów w kościołach. Są to przeglądy prasy litewskiej jak i własne artykuły. Oto kilka tytułów dotyczących wzmiankowanych parafii: J. Hłasko, *Agitacja litwomańska w kościele*, *Diennik Wileński* (dalej cyt: DW) nr 93 z 20 XII 1906 r. (2 I 1907 r.); tenże, *Agitacja litwomańska w kościele*, cz. III, DW nr 95 z 22 XII 1906 r. (4 I 1907 r.); P. Budro, *Agitacja litwomańska w kościele*, *Audiatum et altera pars*, DW nr 31 z 9 (22) II 1907 r. (tam też wyjaśnienia ziemianina W. Ho-



Obok skarg na „litwinizację” były też skargi na „polonizację”, jak choćby prośba parafian z Ejszyszek o „usunięcie księdza Gintowta, który każe aby dzieci nasze uczyły się pacierza i katechizmu po polsku”.<sup>83</sup> Do rzadkości należały informacje o zgodnym współżyciu, czego przykładem przedrukowany przez *Kurier Litewski* protokół zebrania ok. 1500 parafian Litwinów i Polaków z kilkunastu wsi, folwarków i zaścianków powiatu trockiego, którzy podjęli uchwałę o utrzymaniu w kościołach j. polskiego: „bo wraz z Litwą zjawi się w naszej starożytnej świątyni rozdwojenie, niezgoda, nienawiść i niesprawiedliwość”.<sup>84</sup>

Podstawową metodą pomniejszania skali konfliktu były stosowane przez biskupa, wprawdzie niechętnie i zawsze w ostateczności, przeniesienia wojowniczych kapłanów do innych parafii. Kierował się tutaj biskup zasadą, by przeniesienia odbywały się z parafii „gorszych” na „lepsze” (chodziło tu o sytuację materialną, odległość od Wilna, czy od linii kolejowej).<sup>85</sup> Przenosiny czy nawet usunięcie i wysłanie za granicę, jak w wypadku ks. Wiskonta z kościoła św. Mikołaja w Wilnie, nie jedynały sympatii biskupowi zwłaszcza ze strony radykalnych działaczy litewskich.<sup>86</sup> Jeden z nich Mieczysław Dowojno-Sylwestrowicz, wydawał w ciągu 1907-1908 r. takie oto rymowane „satyry litewskie”:

„Czemu litewski w kościele wzbraniają?

Bo w niebie święci po polsku gadają,

Więc chcą na ziemi to samo czynić,

uwalną); J. M., *Litwomian pogromca*, DW nr 77 z 4 (17) IV 1907 r. (informacje o „pogromie Polaków” dokonany przez ks. Budrę i Litwinów), *Z prasy litewskiej*, KL nr 132 z 10 (23) VI 1907 r.; Por. też: L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Przeszłość — teraźniejszość — tendencje rozwojowe*, Kraków 1912, s. 235-236; (Z. Gloger), *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905, s. 52-65, 81-84, 93-97.

<sup>83</sup> *Vilnius Žinios* nr 285 z 1905 r., (za:) *Ze stosunków polsko-litewskich...*, s. 117-119.

<sup>84</sup> *W sprawie litewskiej*, KL nr 36 z 13 (26) X 1905 r. Litwini uznali ten protokół za sfałszowany, przytaczając oświadczenie wójta gminy Zośle, który stwierdził, że w gminie jest 12 tys. Litwinów i ani jednego Polaka. (L. G. (Liudas Gira), *Działalność polonomanów*, *Vilniaus Žinios* nr 260 z 1905 r., (za:) *Ze stosunków polsko-litewskich...*, s. 96-98).

<sup>85</sup> Tym sposobem ks. Szopara wyjechał z Oran do Giełczyna, ks. Staszys z Ossowa do Konstantynowa, ks. Brzozowski z Radunia do Michaliszek, ks. Budro z Butrymaniec do Mostów, ks. Petrulelis z Mejszagoly do Nalibok. Przeniesiono też księży: Masiuła z Giełwan (na jego miejsce ks. Szymielunas) i ks. Racewicza ze Strumajców (na jego miejsce ks. Glodenis). *Apie Lenku Kalba Lietuvos Baūtyciose*, Kaunas 1906 r., s. 16. (*O języku polskim w kościołach Litwy*). Jest to litewska wersja memoriału do papieża: *De Lingua polonica in ecclesiis Lithuaniae*, Caunae 1906, (za:) *Stosunki litewsko-polskie w diecezji wileńskiej i nadużycia...*, s. 28; Por. też: *Z prasy litewskiej*, DW nr 132 z 10 (23) VI 1907 r.

<sup>86</sup> Ale i strona polska nie pochwalała wszystkich posunięć biskupa. H. Korwin-Milewski informował: „Biskup Ropp pierwszy wprowadzał język litewski w takich parafiach, w których dotąd o nim nie słyszano. Lecz przyznać należy, że chociaż nieprzezwrotny to polityk, jest to człowiek honoru, zacy kapłan, zarówno niechętny do popełniania błędów dobrowolnych, jak chętny do naprawiania tych, które wydarzyły się bezwiednie. Toteż, jeśli zasłużył na gniew autorów memoriałów, to tylko dlatego, że wprowadziwszy język litewski niepotrzebnie do wielu kościołów — okazał się dość prawym by cofnąć niektóre nieostrożne swe rozporządzenia. Wprowadzano go nieraz w błąd dość marnymi sposobami, jeden z nich przeszedł do legendy: o dziewczynkach w białej witających pasterza w jednej parafii po litewsku — co go zachęciło do przemówienia w tym języku, ku wielkiemu zdumieniu i niezadowoleniu parafian. Jak się okazało, dziewczynki były sprowadzone z daleka przez proboszcza... (H. Korwin-Milewski, *Uwagi o konfliktach języków polskiego i litewskiego w diecezji wileńskiej* (przekład z francuskiego), Wilno 1913, s. 16).

Aby przed Bogiem nie mogli zawinąć,  
 Bo jeśli polski język w niebie słygnie,  
 Czemu się księża modlą po łacinie?  
 A nie po polsku, który dla nas rają?  
 Czemu za polskim księża tak obstają?  
 Gdy polski wejdzie do mszalnych pacierzy  
 To w jego świętość i Litwin uwierzy”.<sup>87</sup>

Nie ograniczano się tylko do satyrycznych wierszyków. Świadczy o tym memoriał wydrukowany w języku litewskim i po łacinie, mający formę petycji do Ojca Świętego i szeroko rozpowszechniany w Rzymie i Europie Zachodniej.<sup>88</sup> Domagano się od papieża, aby wywarł presję na biskupa wileńskiego, który powinien: „usunąć z kościołów na Litwie język polski (...) aby diecezja sejneńska, żmudzka i wileńska były hierarchicznie związane i podwładne arcybiskupowi litewskiemu w Wilnie (...) aby do tych diecezji nieznaczano biskupów cudzoziemców, lecz Litwinów lubiących język i naród litewski (...), aby kapituła wileńska — ten instytut polonizacyjny, była rozwiązana i aby prawdziwi Litwini byli do niej naznaczeni”.<sup>89</sup> Dalekie od obiektywizmu, pełne nienawiści do polskości memoriały składane na ręce papieża nie przynosiły oczekiwanych skutków, zwłaszcza, że w Watykanie pracował prałat, protonotariusz papieski ks. Kazimierz Skirmunt, wywodzący się z Litwy, utrzymujący z polecenia papieża tajną łączność z biskupami z Rosji i Prus.<sup>90</sup> Jego działalność głównie likwidowała negatywne skutki

<sup>87</sup> M. Dowojno-Sylwestrowicz, *Satyry Litewskie Polskiej Narodowej Demokracji działającej na Litwie*, Wilno 1908, s. 2-3.

<sup>88</sup> *De Lingua polonica...*, (za:) H. Korwin-Milewski, *Uwagi o konflikcie...*, s. 3-4. Większość też tego memoriału powtórzono w wydany w 1912 r. w języku włoskim, drugim memoriale: *Le condizioni dei Lituani cattolici della diocesi di Vilna e gli eccessi del panpolonismo (Położenie Litwinów w diecezji wileńskiej i wybryki wszechpolskości)*, Roma 1912, (za:) H. Korwin-Milewski, *Uwagi o konflikcie...*, s. 4. Memoriał ten był „rozsyłany w imieniu 70 księży Litwinów”, lecz bez ich podpisów. Przypuszczalnym autorem pierwszego i współautorem drugiego (napisanego za radą i pomysłem dr J. Basanowicza) był ks. Kazimierz Propolanis (1858-1933). Określano go jako „osobistość wyjątkowo oddaną rządowi rosyjskiemu” (J. Ochmański, *Historia Litwy...*, s. 270). Usunięty został przez metropolitę mohylewskiego J. Szembeka z funkcji kanclerza sekretariatu arcybiskupa za jawne występowanie przeciw polskości. Zaraz potem władze rosyjskie mianowały go sekretarzem konsystorza sejneńskiego z dożywotnią pensją 2400 rubli Kraj nr 22 z 28 V (10 VI) 1904 r.), a następnie „z rekomendacji poselstwa rosyjskiego został naznaczony proboszczem polskiego kościoła św. Stanisława w Rzymie” (H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt...*, s. 344) W Rzymie napisał oszczerczą, antypolską broszurę: *Polskie apostołstwo na Litwie. Szkic historyczny 1387-1912*, Wilno 1913, przetłumaczoną na wiele języków i wielokrotnie wznawianą. Według H. Korwin-Milewskiego „ten ks. Propolanis odegrał bardzo podejrzaną rolę w sprawie sfałszowania testamentu [ks. Bogdana Ogińskiego, a gdy opuścił Kowno — gazeta *Litovskaja Rus*, oficjalny organ bractw prawosławnych w guberni, ogłosiła: „wczoraj odprowadziliśmy na kolej, odjeżdżającego do Rzymu naszego współpracownika ks. Propolanisa” (*Siedemdziesiąt...*, s. 344).

<sup>89</sup> H. Korwin-Milewski, *Uwagi o konflikcie...*, s. 7.

<sup>90</sup> B. Skirmunt, *W służbie Kościoła i Polski. Ks. dr Kazimierz Skirmunt*, Wilno 1931. Bolesław Skirmunt pomagał w utrzymywaniu tajnej drogi korespondencyjnej biskupów katolickich z Rosji z Watykanem. W marcu 1907 r. „za wielkie przywiązanie długoletnie do Stolicy Świętej i za zbudowanie kościoła z ufundowaniem parafii w majątku swym Szemietowszczyzna” otrzymał Order Grzegorza Wielkiego I klasy z insygniami (Kraj nr 2 z 16 II (1 III) 1907 r.). Ks. Kazimierz Skirmunt był od stycznia 1904 r. konsultorem (radcą) Kongregacji do Spraw Duchowych Nadzwyczajnych, w której zakres wchodziły sprawy katolicyzmu w Rosji. Był on również konsultorem Kongregacji Propagandy. (Kraj nr 2 z 9 (22) I 1904 r.).

memoriałów litewskich.<sup>91</sup>

Miarą stosunku nacjonalistów litewskich do biskupa Roppa była sprawa zaproszenia go na I Wystawę Litewską. Był to pierwszy przegląd twórczości litewskiej (ludowej i z innych dziedzin sztuki) uroczyste otwarty 27 XII 1906 r. (9 I 1907) przez dr Jana Basanowicza, na którym jako zaproszeni goście byli obecni: gen. gubernator wileński, prezydent miasta, biskup Ropp, przedstawiciele całej prasy wileńskiej, a z Polaków m.in. Józef Montwiłł — jeden z dyrektorów Banku Ziemińskiego w Wilnie. Już samo otwarcie wystawy odbyło się w niemiłej atmosferze braku taktu i polonofobii ze strony organizatorów, gdyż na I Wystawie Litewskiej mówiono prawie wyłącznie po... rosyjsku. Z oburzeniem pisał o tym redaktor *Kuriera Litewskiego* Cz. Jankowski w artykule *Rusyfikacja litewska*: „Pan Basanowicz, dobrze znany „patriota” litewski uraczył nas nie tylko zagajeniem uroczystości półurzędowej w języku urzędowym, ale urządził rzecz tak, abyśmy nawet odczytu o sztuce litewskiej wysłuchali w języku rosyjskim”.<sup>92</sup> Polacy obecni na wystawie nie usłyszeli ani słowa po polsku.<sup>93</sup> Skandal jednak wybuchł naprawdę dopiero w dzień po otwarciu wystawy. Oto w wileńskiej, rosyjskiej gazecie *Swobodnoje Słowo* z 29 XII 1906 (11 I 1907 r.) opublikowano „protest”, jak podała gazeta, „wybitnych przedstawicieli społeczeństwa litewskiego” przeciw zaproszeniu na wystawę biskupa Roppa. Nie przebierając w słowach w „proteście”, nazwano biskupa „hakatystą i nowomodnym Krzyżakiem, który w Rzymie zmieszał z błotem nasz naród i naszych przywódców”.<sup>94</sup> Była to niezასłużona napaść, i choć jak zauważył A. Karpowicz w *Dzienniku Wileńskim* — „obelgi nie dosięgną dostojnej osoby pasterza znanego ze swych przyjaznych uczuć dla Litwinów, i spadną do tej samej kałuży z której trysnęły”<sup>95</sup> — to wrażenie i niesmak, jaki wywołał fakt brutalnej zniewagi słownej, jakiej doznał biskup, na długo pozostały w pamięci mieszkańców Wilna. Incydent miał przebieg następujący. Jak wynika z listu dr J. Basanowicza (*Vilniaus Žinios* nr 6 z 1907 r.), problem pojawił się jeszcze przed otwarciem wystawy, gdy on i dwóch nieznanych z nazwiska członków Komitetu Wystawy postawili wniosek o nie zapraszanie biskupa, ale wniosek upadł i ponoć dalej dr Basanowicz tej kwestii nie podnosił. Według dalszych wyjaśnień, nie podpisał on też „protestu”, zaś wymienienie jego nazwiska jako jednego z inicjatorów protestu było wynikiem pomyłki redakcji gazety *Swobodnoje Słowo*.<sup>96</sup> Zanim nastąpiło to wyjaśnienie dr Basanowicza w nr 2 *Vilniaus Žinios* z 1907 r. ukazało się oświadczenie Komitetu datowane na 29 XII 1906 (11 I 1907 r.), w którym pisano: „Nie będziemy mówili o obrzydliwej treści samego protestu, nie możemy się jednak nie oburzyć na gromadę tych ludzi, którzy swym postępkami w widoku celów politycznych, nie mieli wstydu sam Komitet oczernić...”, w dopisku zaś dodawano, że tego samego dnia dr Basanowicz

<sup>91</sup> „Na nasze nieszczęście i obecnie zajmuje w Rzymie wysokie stanowisko spolszczały prałat S..., który nazywa siebie Litwinem, ale głosi, że mowa litewska już kończy swe istnienie, a wszyscy Litwini umieją po polsku”. (Ks. Biła, *Odpowiedź dziekanom polskim: „Gazeta Polska” i Wiek*, *Vilniaus Žinios* nr 89 z 1905 r., (za:) *Ze stosunków litewsko-polskich...*, s. 9-11).

<sup>92</sup> KL nr 292 z 28 XII 1906 r. (10 I 1907 r.); Por. też: *Mowa wypowiedziana przez dr Jana Basanowicza na otwarcie Pierwszej Litewskiej Artystycznej Wystawy w dniu 27 XII 1906 r. (9 I 1907 r.) w Wilnie* (Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, Dział Rękopisów (dalej cyt. BUŁ), Papiery Czesława Jankowskiego, bez sygnatury — materiał w opracowaniu. druk, j. ros.).

<sup>93</sup> Brak języka polskiego i eksponowanie j. rosyjskiego spotkało się też z negatywną oceną niektórych organów prasy litewskiej. Skrytykował to socjaldemokratyczny *Skardas* (nr 1 z 18 I 1907 r.) i *Nedieldienie Skaj timos* — który napisał: „szkoda tylko, że do zaproszonych Polaków nie przemówiono chociaż kilka słów pop polsku” (KL nr 6 z 10 (23) I 1907 r.).

<sup>94</sup> *Kksces litewski*, KL nr 293 z 29 XII 1906 r. (11 I 1907 r.).

<sup>95</sup> *Hakatyzm Litwinów*, DW nr 100 z 31 XII 1906 r. (13 I 1907 r.).

<sup>96</sup> *Z prasy litewskiej*, KL nr 7 z 11 (24) I 1907 r.

wystąpił z Komitetu.<sup>97</sup> Tak pisma polskie jak i litewskie przepełnione były listami oburzonych czytelników potępiających autorów „protestu”, którzy gdy ogłoszono ich nazwiska częściowo wycofali swe podpisy pod protestem.<sup>98</sup> 13 (26) I 1907 r. ponownie zabrał głos Komitet Wystawy w obszernym artykule, w którym co dziwne wyjaśniono, dlaczego na wystawie nie mówiono po polsku: „bowiem żyjemy w państwie rosyjskim a urzędowym językiem w państwie rosyjskim a więc i w naszym Wilnie nie jest niestety żaden inny”.<sup>99</sup> Nie poruszając już problemu „protestu”, Komitet zaprezentował swoje uczucia wobec Polaków: „Naród litewski coraz więcej zaczyna zapominać o istnieniu orłów, nie wyłączając polskiego”.<sup>100</sup> Nie ulega wątpliwości, że *spiritus movens* „protestu” był dr J. Basanowicz, jednak nie przewidział on jego skutków, a zwłaszcza reakcji inteligencji litewskiej, która w swej masie „protest” potępiła.<sup>101</sup> Cała ta sprawa nie podniosła autorytetu biskupa Roppa, nie dodała też splendoru I Wystawie Litewskiej. Wykazała też, że ruch litewski nie jest tak jednolity jak sądzili jego nacjonalistyczni przywódcy. Jak zwykle bywa korzyści z konfliktu miała strona trzecia. Widoczne to było w podjudzających Litwinów artykułach *Nowoje Wremia* i urzędowego *Wileńskiego Wiestnika*, który chwalił Litwinów za użycie języka rosyjskiego: „bowiem wszystkie narodości w Kraju Płn. — Zach. kochają dźwięczną mowę rosyjską, nie mając wyobrażenia o j. polskim i nie ujawniając chęci poznania go”.<sup>102</sup>

Zamary rządę rozumiał biskup, dlatego też nigdy nie podkreślał swojej narodowości. Pruski Litwin Johannes Wronka pisał o nim, że „był trochę Polakiem, trochę Niemcem, trochę Litwinem ale przede wszystkim był katolikiem”.<sup>103</sup> Wiedział biskup Ropp, że katolicyzm na Litwie jest bardzo silnie związany z językiem i kulturą polską i choć nie negował praw języka litewskiego, to uważał, że proces jego odrodzenia musi odbywać się jednocześnie — tak w życiu świeckim jak i w kościele.

Litwini natomiast otwarcie występowali przeciw związkom z kulturą polską, a grupa najbardziej radykalnych nacjonalistów wileńskich utworzyła w końcu 1906 r. „Towarzystwo dla przywrócenia praw języka litewskiego w kościołach diecezji wileńskiej”, którą to organizację władze skwapliwie zarejestrowały. O tym towarzystwie tak mówił biskup reporterowi *Tygodnika Ilustrowanego*: „Będzie to organizacja wcale wierzeń Kościoła za hasło nie stawiająca. Po prostu organizują się narodowcy litewscy z ideałami nacjonalistycznymi. Są to ludzie pod względem politycznym wcale nie ustępujący polskiej narodowej demokracji”.<sup>104</sup> Niechętna opinia o Polskim Stronnictwie Demokratyczno-Narodowym i jego działalności na Litwie wynikała z głębokiego przekonania biskupa, że nacjonalizm tak polski jak i litewski jest główną przyczyną konfliktu językowego w Kościele, i że jedynym sposobem na jego zażegnanie jest odrzucenie ciasnego nacjonalizmu, wytworzenie patriotyzmu lokalnego, krajowego i utworzenie z Polaków, Litwinów i Białorusinów

<sup>97</sup> Z *prasy litewskiej*, KL nr 2 z 4 (17) I 1907 r.

<sup>98</sup> *Wyjaśnienia*, KL nr 10 z 14 (27) I 1907 r. Protest ostro potępił nawet Donat Malinowski i Mieczysław Dowojno-Sylwestrowicz, działacze litewscy dalecy od sympatii dla biskupa Roppa.

<sup>99</sup> *Odpowiedź Komitetu Wystawy Litewskiej*, KL nr 9 z 13 (26) I 1907 r.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> Były też i inne głosy, broniące jednak głównie osobę „ojca odrodzenia narodowego Litwinów” — jak nazywano dr J. Basanowicza, a nie istoty i celów protestu. (Z *prasy litewskiej*, KL nr 22 z 28 I (10 II) 1907 r. i KL nr 30 z 8 (21) II 1907r.).

<sup>102</sup> *Na widowni*, KL nr 1 z 3 (16) I 1907 r.

<sup>103</sup> *Kurland und Litauen Ostpreussens Nachbarn*, Freiburg im Br. 1917, s. 113.

<sup>104</sup> S. Gorski, *Zagadnienie narodowe a Kościół katolicki na Litwie. Audjencia u J. E. biskupa Roppa*, *Tygodnik Ilustrowany* nr 36 z 8 IX 1906 r.

<sup>105</sup> Tamże.

jednego społeczeństwa spojonego wspólną wiarą. Dlatego we wspomnianym wywiadzie podkreślał „polonizatorskiej roli świątynia w żadnym razie odgrywać nie zamierza (...) Kościół nasz stał zawsze na stanowisku słuszności narodowej i nie ścieśnia nikogo”.<sup>105</sup>

Niestety, dalszy rozwój wydarzeń (tak w roku 1907), jak i w latach 1908-1914, w okresie zarządzania diecezją przez administratora apostolskiego ks. K. Michalkiewicza świadczył, że nie udało się zahamować konfliktu polsko-litewskiego w Kościele.<sup>106</sup> I nie należy tu winić ani biskupa Roppa ani jego następcy. Litwini, szukający swej tożsamości narodowej, im bardziej uświadamiali sobie swoje związki z historią i kulturą Polski, tym bardziej ją atakowali. Koniec XIX w. i początek XX wieku to okres gwałtownie rozbijających się aspiracji narodowych i wyłaniających się z nich prądów nacjonalistycznych, widocznych szczególnie wśród narodów uciskanych. Nacjonalizm litewski, łączący w sobie zarówno pragnienie emancypacji narodowo-kulturalnej (świadomość zależności od kultury polskiej), jak i społeczno-ekonomicznej (chłopa Litwina od ziemianina Polaka), w warunkach niemożności pełnego i legalnego artykułowania hasel niepodległościowych, walkę z polskością i kulturą polską uczynił podstawowym motorem swego rozwoju. Główny trzon młodej inteligencji litewskiej stanowili księża o najczęściej chłopskim pochodzeniu, świadomi swej odrębności narodowej i genezy społecznej, którzy wykorzystując okres względnej swobody politycznej lat 1905-1907 przenieśli wcale nie umiarko-

<sup>106</sup> Kolejną próbę uregulowania sporu polsko-litewskiego w diecezji wileńskiej podjął ks. K. Michalkiewicz w 1909 r. Na jego wezwanie w dniach 18-19 II (3-4 III) zjechało do Wilna całe duchowieństwo z diecezji, aby uregulować kwestie językowe w Kościele. Obradowano w dwóch grupach: polskiej i litewskiej, ustalono stałe, podstawowe zasady uregulowania spraw językowych w parafiach mieszanych: kapłani muszą znać obydwa języki, kazania, katechizacja w każdą niedzielę i święta ma być bezwarunkowo w obydwu językach, nabożeństwa dodatkowe mają być odprowadzane tak, aby mniejszość nie była ich pozbawiona. Powołano specjalną komisję do rozwiązywania spraw spornych, do której ze strony polskiej wybrano ks. Jasińskiego i Songina, a z litewskiej ks. Petrulisa i Kuchtę. Prezesem tej komisji został ks. prałat J. Kurczewski — mianowany przez ks. administratora. (Szczegóły: *Kraj* nr 7 z 20 II (5 III) 1909 r. i nr 8 z 27 II (12 III) 1909 r.). Nie zapobiegło to dalszym ekscesom. Wobec tego ks. K. Michalkiewicz rozesał duchowieństwu okólnik z 25 IV (8 V) 1911 r. (pełny tekst: *Przyjaciel* nr 21 z 26 V 1911 r.), w którym nakazując kierować się zasadą: nie lud dla kapłana lecz kapłan dla ludu, i powtarzając gros postanowień zjazdu z lutego 1909 r. zarządził aby: sporządzić spisy oddzielne parafian jednej i drugiej narodowości, które w razie dalszych konfliktów miały być decydującym argumentem dla specjalnej komisji rozpatrującej sprawy sporne. Lecz i te zarządzenia nie polepszały stanu stosunków polsko-litewskich w kościołach. Litwini pisali memoriały do Rzymu i donosy do Petersburga. Świadczy o tym list z dnia 10 (23) V 1913 r., wystosowany przez Towarzystwo dla przywrócenia praw języka litewskiego w Kościele do dyrektora Departamentu Wyznań Obcych, a informujący o rzekomych prześladowaniach Litwinów. (M. Brensztejn, *Materiały do stosunków...*, k. 9, mpis, j. rosyjski). M. Brensztejn dał na tej kopii odręczną notatkę pod znanym tytułem: igrasztwa kliki litewskiej. Por też: *Denuncjacja*, KL nr 280 z 5 (18) XII 1908 r.; *Nowa denuncjacja litewska*, KL nr 286 z 13 (26) XII 1908 r. Administrator apostolski ks. K. Michalkiewicz, rozszerzając używalność j. litewskiego, dbający o zapewnienie katechizacji znikomym grupom Litwinów, był przez nich nazywany „polonomanem”, a litewska gazeta *Viltis* (której nota bene był głównym akcjonariuszem), nazywała go Litwinem dając cudzysłów. Szerzej o konflikcie w kościołach: T. Górski, *Stosunek biskupa Jerzego Matulewicza do spraw językowych w diecezji wileńskiej 1918-1925*, Rzym mpis powielany, s. 22-24; J. A. Herbaczewski, *Głos bólu. Sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski*, Kraków 1912, s. 43-85; Feliks Mieszkiś (Czerski Feliks), *Mania litewska. W kwestii tejże. Broszura niepolemiczna*, Wilno 1906; L. Wasilewski, dz. cyt. s. 219-261; W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 206-239; H. Wisner, *Wojna nie wojna. Szkice z przeszłości polsko-litewskiej*, Warszawa 1978, s. 57-66.

wane hasła odrodzenia litewskiego na teren Kościoła. Wywołało to przeciwdziałanie strony polskiej, jeszcze bardziej zaogniające sytuację, bowiem jeden nacjonalizm wywołuje działanie obronne drugiego nacjonalizmu. Wkrótce też konflikt polsko-litewski objął inne dziedziny życia społeczeństw zamieszkujących ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i coraz częściej bez echa pozostawały wołania biskupa Roppa: „Nigdy Kościół nie może być i nie powinien być areną walk narodowościowych, nigdy kapłan nie powinien być ich przewodnikiem i krzewicielem”.<sup>107</sup>

## 2. Kwestia języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych

Na przełomie 1906 i 1907 r. prasa rosyjska szeroko informowała o sytuacji Kościoła katolickiego w „guberniach zachodnich”. Związane to było z decyzją Stolicy Apostolskiej o możliwości używania języka rosyjskiego w tzw. nabożeństwach dodatkowych na terenie całej Rosji.<sup>108</sup> Stało się to na mocy okólnika Sekretarza Stanu, kardynała R. Merry del Val z 30 IX (13 X) 1906 r. będącego efektem porozumienia zawartego przez Watykan z rosyjskim rezydentem przy Stolicy Apostolskiej — Sazonowem.

Stanowisko władz rosyjskich wobec używania języka rosyjskiego w Kościele katolickim w tzw. nabożeństwach dodatkowych uległo zmianie po powstaniu styczniowym. Do powstania obowiązywał ukaz cara Mikołaja I z 15 (27) VII 1848 r., zabraniający kazań w języku rosyjskim. Sam car napisał na ukazie: „mogą mówić w obcych językach, zabronić w języku rosyjskim”.<sup>109</sup> Powołany po powstaniu specjalny komitet do spraw religii zaproponował wprowadzenie j. rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych katolickich, co wywołało negatywne opinie wielu biskupów, m.in. M. Wołonczewskiego. W dniu 7 (19) VI 1868 r. w oficjalnym piśmie stwierdził on: „jeśli j. polski ma być usunięty to na jego miejsce może być wprowadzony tylko j. łaciński”.<sup>110</sup> 25 XII 1869 (6 I 1870) car potwierdził zalecenia komitetu i „zezwolił” na używanie j. rosyjskiego w nabożeństwach katolickich. Mimo wielu nacisków administracyjnych w diecezji wileńskiej sprawa używania tzw. „trebników” nie rozwijała się tak, jak pragnęły tego władze (na ok. 600 kapłanów — przyjęło trebnik tylko kilkunastu), najgorzej było w diecezji mińskiej.<sup>111</sup>

Mimo, że informowano Rzym o tej sytuacji (listy biskupa łuckiego — Borowskiego z 5 (18) IV 1869 r. i F. A. Symona z 17 (30) VII 1870 r.) to Watykan nie mógł się zdecydować na ostre wystąpienie, gdyż ze strony prawnej decyzje władz rosyjskich, nie narzucające a „pozwalające” na używanie j. rosyjskiego, teoretycznie nie wkraczały w zakres liturgii (j. rosyjski był na równych prawach z j. francuskim czy niemieckim), a rzeczywistej sytuacji przymusu i represji nie znano. Ale opór przeciw „trebnikom” zaskoczył władze, poczuły się one zmuszone do podjęcia zabiegów dyplomatycznych. Ale wieloletnie starania posła Kapnista nie przyniosły rezultatu. 11 IX 1873 r. Święte Oficjum, kierowane przez kardynała Antonello,go,

<sup>107</sup> *Jego Ekscelencji...*, s. 14.

<sup>108</sup> Pod pojęciem „nabożeństwa dodatkowego” rozumieć należy tzw. rytuał piotrowski, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską w 1631 r., czyli wszystko, co nie wchodzi do łacińskiego tekstu mszy św., sprawowanie sakramentów i udzielanie benedykcji kościelnych (kazania, śpiewy kościelne, odpowiedzi przy chrzcie, modlitwy po nabożeństwie za panującego).

<sup>109</sup> A. Boudou, dz. cyt., s. 425.

<sup>110</sup> Tamże, s. 430.

<sup>111</sup> Szczegóły patrz: P. Kubicki, *Dwa odczyty: 1 — Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1860-1915 wobec Kościoła i ojczyzny. 2 — O języku rosyjskim w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach byłego W. Ks. Litewskiego po roku 1863*, Sandomierz 1936, s. 308.

skrytykowało postępowanie władz rosyjskich, które stworzyły „dla Stolicy Apostolskiej tego rodzaju sytuację, w której nie widzi ona sposobu, w jaki by mogła przyczynić się do poparcia lub udzielenia pozwolenia na wykonywanie zarządzeń powziętych przez władzę świecką”.<sup>112</sup> Na żądanie posła Kapnista, domagającego się bardziej jednoznacznego stanowiska w dniu 11 VII 1877 r. Święte Oficjum udzieliło przeczącej odpowiedzi na dwa pytania: „1) Czy wolno w tzw. nabożeństwie dodatkowym bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej wprowadzać j. rosyjski zamiast polskiego, używanego dotychczas na podstawie odwiecznej tradycji?, 2) Czy Stolica Apostolska tolerowała kiedykolwiek taką zmianę i czy można wnioskować, że będzie ją nadal tolerować?”<sup>113</sup> Opierając się na tym dekreście arcybiskup Franciszek Albin Symon, pełniący w latach 1897-1898 funkcję zastępcy chorego arcybiskupa mohylewskiego Szymona Marcina Kozłowskiego, w porozumieniu z Watykanem, wbrew zamiarom władz mianował nowych proboszczów na opuszczone parafie diecezji mińskiej i usunął wprowadzony tam przez renegata ks. F. Sęczykowskiego język rosyjski z nabożeństw dodatkowych, przywracając łacinę i j. polski. Został on za to usunięty z archidiecezji przez władze rosyjskie.

Okólnik kardynała R. Merry del Val z 30 IX (13 X) 1906 r. był więc sukcesem dyplomacji rosyjskiej, zwłaszcza, że — jak stwierdził biskup Ropp w komunikacie po jego ukazaniu — był on najzupełniejszą niespodzianką dla biskupów (a wśród nich i dla biskupa wileńskiego, który w tym czasie przybył do Rzymu i tam dopiero się o nim dowiedział). „Szkoda wielka, bardzo wielka, że kardynał Merry del Val zawierając układ uczynił to w tak wielkiej tajemnicy, że nawet nie byli zapytani o radę ani biskupi z diecezji z ludnością małoruską i białoruską, ani arcybiskup Symon bawiący w Rzymie ani monsignore Skirmunt”.<sup>114</sup> Według opinii biskupa okólnik został „wydany nie w porę, za wcześnie, nie biorąc pod uwagę, że świeża tolerancja religijna istnieje w Rosji przeważnie tylko na papierze i polityka rusyfikacyjna bynajmniej nie została jeszcze usunięta ze spraw czysto religijnej natury”.<sup>115</sup> Obawy biskupa Roppa, arcybiskupa Symona i prasy polskiej, że rząd wykorzystując moc okólnika będzie chciał wliczyć do Rosjan Białorusinów i Ukraińców — katolików, niebawem potwierdziły oficjalne wypowiedzi władz rosyjskich. Komunikat rządowego Biura Informacyjnego niedwuznacznie podawał, że rząd zamierza wprowadzić j. rosyjski „we wszystkich jego odmianach do wszystkich parafii, gdzie większość lub znaczna mniejszość parafian uznana będzie za rosyjską”.<sup>116</sup> Jeszcze dobitniej niż biskup Ropp określił dążenia władz przebywającej w Rzymie arcybiskup Symon: „w całej sprawie chodziło rządowi o wprowadzenie do naszych kościołów języka państwowego, a nie jakichkolwiek narzeczy czy to ruskiego, czy to białoruskiego”.<sup>117</sup>

Największą zasługą biskupa Roppa była właściwa interpretacja obu dokumentów Stolicy Apostolskiej. Wbrew opiniom władz i prasy rosyjskiej biskup dowiódł, że okólnik z 30 IX (13 X) 1906 r. nie kasuje dekretu z 1877 roku, albowiem obydwa te dokumenty dotyczą różnych postanowień Stolicy Apostolskiej. Dekret z 1877 r. rozstrzyga w sensie odmownym proponowaną przez rząd rosyjski zmianę języka nabożeństw dodatkowych z polskiego na rosyjski, a okólnik z 1906 r. nie mówi o żadnej zmianie, tylko przyznaje prawo Rosjanom katolikom używania języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych. Dość skutecznie ograniczyło to zamiary

<sup>112</sup> A. Boudou, dz. cyt., s. 470.

<sup>113</sup> Tamże, s. 556.

<sup>114</sup> *Stolicy Apostolskiej okólnik do biskupów*, KL nr 12 z 3 (16) I 1907 r.

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> *Język rosyjski w kościele katolickim*, DW nr 17 z 23 I (5 II) 1907 r.

<sup>117</sup> *Język rosyjski w nabożeństwach dodatkowych*, KL nr 292 z 28 XII 1906 r (10 I 1907 r.).

władz, zwłaszcza, że okólnik z 30 IX (13 X) 1906 r. zaznaczył, że w parafiach mieszanych ma być używany taki język, „którym posługuje się większość wiernych”. Aby ostatecznie wyeliminować problemy używania różnych języków w nabożeństwie dodatkowym, kardynał R. Merry del Val, po interwencjach biskupa Roppa, w liście z 16 (29) VI 1907 r., adresowanym do katolickich biskupów w Rosji, wyjaśnił, że wszystko co było powiedziane w poprzednich dokumentach wydanych przez Watykan — dotyczy prowincji znanych pod nazwą Wielkiej Rosji, a nie Białorusi, Ukrainy i Litwy. To wyjaśnienie z czysto teoretycznego punktu widzenia zamknęło ten problem poza tym w guberniach zachodnich ilość Rosjan — katolików stanowiła znikomy procent ogółu ludności wyznania katolickiego.

### 3. Język białoruski w kościołach

Zagadnienie używalności języka białoruskiego w Kościele pojawiło się wraz ze sprawą wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych. Watykan zdawał sobie sprawę, iż język białoruski jest jednym z języków miejscowych, którym mówi spora rzesza Białorusinów — katolików i że jego używanie jest dodatkowym elementem łączącym ludność włościańską z Kościołem. Dlatego w piśmie z 8 (21) V 1897 r. (nr 37522) ówczesnego Sekretarza Stanu kardynała Rampollí do arcybiskupa Sz. M. Kozłowskiego, nadano mu prawo „w tych miejscowościach, gdzie lud używa j. białoruskiego, pozwolić proboszczom na używanie tegoż języka w nauczaniu ludu prawd wiary”.<sup>118</sup> W roku 1907 kardynał R. Merry del Val we wspomnianym już liście do katolickich biskupów w Rosji z 16 (29) VI pisał: „ktokolwiek pragnie używać dialektu białoruskiego lub ukraińskiego w swoich parafiach, może podjąć decyzję w zgodzie z wolą ludu, w przypadku jednak różnicy zdań między klerem a wiernymi należy podporządkować się decyzji Stolicy Apostolskiej”.<sup>119</sup>

Biskup Ropp, który „był zdania, że każda narodowość bez względu na liczbę winna mieć co niedzielę nabożeństwo w języku rodowitym”,<sup>120</sup> miał bardzo życzliwy stosunek do zagadnień wprowadzenia języka białoruskiego do kościołów. Stał on na stanowisku, że „Kościoł katolicki żadnego języka nigdy nie wyłączał i wyłączać nie może z użytku kościelnego, jeżeli używanie jego okazuje się potrzebnym i zgodnym z życzeniem ludu katolickiego”.<sup>121</sup> Niemniej w 1906 r. biskup uważał, że za wcześniej jeszcze na wprowadzenie języka białoruskiego do kościołków diecezji wileńskiej. Widać to z listu, jaki biskup wysłał do *Kuriera Litewskiego*, listu który nosił tytuł *W sprawie języka białoruskiego*. Była to odpowiedź na informacje *Vilniaus Žinios*, że „po przyjeździe do Wilna miał zamiar wprowadzić pacierze po białorusku o czym jakoby konferował z gubernatorem grodzieńskim”.<sup>122</sup> Biskup Ropp, prostując tę opinię, powiedział: „Lud nasz katolicki nie dąży i nie domaga

<sup>118</sup> K. Propolanis, *List do redakcji pt. „Luźne notatki”*, GW nr 66 z 8 (21) VI 1906 r. Oto zacytowany tam fragment tekstu łacińskiego: „In tuo tamen arbitrio est positum, sicubi, dialectus alborussica a populo adhibetur parochis sponte facultatem facere ut eadem dialecto utantur in catechesi tradenda. Pater Beatissimus fiducia fovet, te hac ratione optime provisurum spirituali bono fidelium tuorum”. Por też: L. Wasilewski, dz. cyt., s. 288-291.

<sup>119</sup> C. Sipowicz, *The Language Problem in the Catholic Church in Byelorussia from 1832 to the First World War*, *The Journal of Byelorussian Studies*, vol. III, no. 1, Year IX, London 1973, s. 30.

<sup>120</sup> J. Obst, *W imię prawdy. Odpowiedź ks. Propolanisowi na „Polskie Apostolstwo na Litwie”*, Wilno 1914, s. 71.

<sup>121</sup> E. Ropp, *W sprawie języka białoruskiego. List do redakcji*, KL nr 135 z 18 VI (1 VII) 1906 r.

<sup>122</sup> K. Propolanis, *Luźne notatki...*



się używania języka białoruskiego, a uważa jako język swój kościelny j. polski”.<sup>123</sup> Przy okazji jednak podnosił i inną kwestię: „niech, zamiast narzuconego języka wielkorusyjskiego w szkole ludowej, władze szkolne wprowadzą język białoruski, to może nadejść chwila, kiedy lud sam poprosi o używanie tego języka na równi z językiem polskim w Kościele. Wtedy we władzach kościelnych znajdzie przychylnie przyjęcie”.<sup>124</sup>

Jak już powiedzieliśmy, biskup daleki był od wszelkiego nacjonalizmu, mając zaś na uwadze dążności rusyfikacyjne władz w stosunku do Białorusinów,<sup>125</sup> podejmował inicjatywy, których zamiarem było uświadomienie rzeszom mas białoruskich ich odrębności od Rosjan. Na początku 1905 r. planował wydawanie w Wilnie narodowej gazety białoruskiej.<sup>126</sup> Na jego też polecenie księży będący przedstawicielami biskupa w komisji gen. gub. A. Frezego do spraw językowych w szkole — w specjalnej deklaracji zastrzegli religijne potrzeby narodu białoruskiego. Ważnym dokumentem wydanym przez biskupa był cyrkularz nr 4339 z 22 VIII (3 IX) 1905 r. do księży kapelanów zakładów naukowych, w którym ogłoszono „że dzieciom białoruskim w szkołach początkowych, można wyjaśniać przedmiot religii po białorusińsku”.<sup>127</sup> Innym niezrealizowanym planem biskupa był zamiar wydrukowania w drukarni *Kuriera Litewskiego* katechizmu białoruskiego.

Analizując całość postępowania biskupa względem Białorusinów, uznać należy, że konsekwentnie trzymał się zasad, które stosował też i do Litwinów, a więc uwzględniania uzasadnionych potrzeb językowych w kościołach, zwłaszcza w parafiach mieszanych. Mówił o tym w liście pasterskim do diecezjan z 20 IX (3 X) 1906 r.: „powinniśmy w zgodzie między sobą dbać o to, aby w naszych kościołach krzywda nikomu się nie działa i każdy mógł słuchać kazania i śpiewać w swoim dniu, w swojej porze, w języku, który jest mu najmiłszy”.<sup>128</sup> W innym liście pasterskim dodawał: „gdy wszystkie narodowości przekonają się, że je jednakowo kochamy i równo dbamy o ich dobro upadnie dużo powodów i pretekstów do wzajemnej niechęci i nienawiści”.<sup>129</sup> Cały jednak problem polegał na tym, że to Polacy i Litwini

<sup>123</sup> E. Ropp, *W sprawie języka...*

<sup>124</sup> Tamże. O stanowisku wobec języka białoruskiego — następcy biskupa Roppa ks. K. Michalkiewicza, mówi list, jaki wystosował on do Departamentu Wyznań Obcych w dniu 21 IV (3 V) 1912 r. Odpisywał on na żądania władzy, aby język białoruski wprowadzić do nabożeństw dodatkowych: „o białoruskim języku w danym wypadku moim zdaniem nie może być mowy, dopóki nie wprowadzi się go do szkoły, do administracji terenowej i sądów” (*Materiały dotyczące działalności J. Zmitrowicza*, B KUL, rkps 915, k. 92).

<sup>125</sup> *Walka o Białorusinów*, KL nr 280 z 10 (23) XII 1906 r. Zagadnienie „rywalizacji polsko-rosyjskiej” o wpływ na Białorusinów podnosił też gen. — gub. wileński A. Freze w liście do ówczesnego premiera S. Witte, (list z 3 (16) I 1906 r.): „Stopień i tempo zjednoczenia Białorusinów katolików z innymi plemionami rosyjskimi, według mojego przekonania całkowicie zależy od postępowania samego rządu. Uciskając ich w kwestiach dotyczących religii, rząd niewątpliwie będzie tylko oddalał od siebie katolickich Białorusinów, którzy unikając wszystkiego co rosyjskie, koniec końców przyłączają się do Polaków i przy tym zupełnie świadomie i w całej swej sile” (W. Gizbert-Studnicki, *Walka o szkołę polską w wileńskim okręgu szkolnym*. W: *Nasza walka o szkołę polską 1901-1917. Opracowania, wspomnienia, dokumenty*. Zebrała komisja historyczna pod przewodnictwem Bogdana Nawroczyńskiego, t. 2, Warszawa 1934, s. 376-377).

<sup>126</sup> A. Stankiewicz, *Białoruski chrześcijański ruch. Historyczny narys*, Wilnia 1939, s. 69.

<sup>127</sup> Tenże, *Rodnaja mowa u świątyniach*, Wilnia 1929, s. 96-97; *O wykładzie religii*, KL nr 4 z 4 (17) IX 1905 r.; T. Kraheil, *Biskup Ropp jako rządca...*, s. 129.

<sup>128</sup> *List pasterski*, DW nr 35 z 11 (24) X 1906 r.

<sup>129</sup> Słowa wzięte z listu pasterskiego arcybiskupa E. Roppa *Do kapłanów w Rosji*, wydanego w 1918 r. (za:) J. Wasilewski, dz. cyt., s. 180-181; Por też: *Jego Ekscelencji...*, s. 14.

przysparzali biskupowi najwięcej problemów,<sup>130</sup> bowiem Białorusini, których ruch narodowy w latach 1905-1907 dopiero się formował, nie wysuwali wówczas żądań równych skalą litewskim. Białorusini katolicy byli elementem dość blisko związanym z językiem i kulturą polską. Mówił o tym biskup w wywiadzie dla *Tygodnika Ilustrowanego*: „i dla Białorusinów w swoim czasie zaprowadzone zostaną kazania w ich języku, kiedy wymagania narodowe staną się dojrzałymi”.<sup>131</sup>

Tym słowom pozostał biskup wierny. Otrzymał wiosną 1917 r. od Rządu Tymczasowego cofnięcie zakazu przebywania na terenie diecezji i pozwolenie na wizytację pasterską, w czerwcu i lipcu 1917 r. zwizytował wszystkie parafie powiatu dziśnieńskiego, a więc te części diecezji, które znajdowały się po rosyjskiej stronie frontu. Podczas tej wizytacji pozwalał towarzyszącym mu księżom mówić kazania po białorusku, a także zakładać organizacje Chrześcijańskiej Demokracji, dopasowując je do białoruskiej duszy narodowej.<sup>132</sup> Według ks. T. Górskiego, był to pierwszy wypadek, że kompetentne władze kościelne swym przykładem i zarządzeniem starały się wprowadzić do kościołów język białoruski.<sup>133</sup> W diecezji wileńskiej trwałym śladem tej wizytacji było zaprowadzenie na stałe języka białoruskiego w 4 parafiach dekanatu dziśnieńskiego: Borodziejewiczach, Drui, Pohoście i Szarkowszczyźnie, oraz sporadyczne głoszenie kazań w 10 innych parafiach. Na zakończenie tej wizytacji biskup Ropp wydał list pasterski, w którym polecał księżom: „starajcie się o to, aby nic nie ujmując z polskich nabożeństw, dawać kazania w języku białoruskim, dostępniejszym dla ludu. Gdzie są księża, którzy znają ten język, koniecznie niech będą często, jeśli można w każdą niedzielę, katechizowana nauka białoruska, oprócz zwyczajnego kazania”.<sup>134</sup> Odczytanie po białorusku bulli papieża Benedykta XV, mianującej biskupa E. Roppa metropolitą mohylewskim (19 XI) (2 XII), które miało miejsce podczas ingresu w Petersburgu (bullę odczytano też po polsku, litewsku i łotewsku) — było ukoronowaniem całej działalności biskupa Roppa, zmierzającej do uznania praw języka białoruskiego w kościołach katolickich na Litwie i Białorusi.<sup>135</sup>

#### IV — WOBEC PRZEMIAN POLITYCZYCH LAT 1905-1907

##### 1. Stosunki biskupa z administracją rosyjską w diecezji

Ziadając na stolcu biskupim w Wilnie, mieście, w którym piękny pałac biskupów zajmowali rosyjscy generał — gubernatorzy, miał biskup Ropp pełną świadomość zagrożeń nań czyhających i odpowiedzialności, która na nim spoczywała.<sup>136</sup> Na przetrzestni kilkudziesięciu lat, od upadku powstania 1863 r. tylko jeden biskup wileński A. F. Audziejewicz (1890-1894) do końca przebywał na swoim stanowisku, wszyscy pozostali byli biskupami wygnańcami. Tylko półtora roku był biskupem

<sup>130</sup> Litwin — ks. Stakiało wystosował w dniu 12 (25) IX 1906 r. *List otwarty do biskupa Roppa*, w którym pisał: „Oczekiwaliśmy z Twym przybyciem ks. biskupie zmiany prądów nie tylko dla naszego narodu, lecz i dla Kościoła, bo nam za tym przemawiało pochodzenie Waszej Eksceleńcji (...), chcąc coś zdziałać dla ludu, trzeba rzeczywiście być prawdziwym pasterzem, trzeba stanąć na gruncie neutralnym i działać obiektywnie, odrzuciwszy precz politykę nadwiślańską”. ( *Dokument z 1906 r.* Litwa nr 24 (53) z 31 XII 1910 r. s. 355-357).

<sup>131</sup> S. Górski, *Zagadnienie...*

<sup>132</sup> A. Stankiewicz, *Białoruski chrześcijański...*, s. 132-133.

<sup>133</sup> T. Górski, dz. cyt., s. 35.

<sup>134</sup> A. Stankiewicz, *Rodnaja mowa...*, s. 106-107. Tam opis wizytacji.

<sup>135</sup> Opis ingresu: *Tygodnik Kresowy* nr 4 z 10 (23) XII 1917 r.

<sup>136</sup> Nieco informacji o diecezji wileńskiej przynoszą dwie tabele:

ks. K. Hryniewicki (od 1883), który wiele zrobił dla podniesienia poziomu moralnego duchowieństwa po niesławnej pamięci renegatach: P. Żylińskim, E. Tupalskim, A. Niemekszy.

Było Wilno, jak i reszta „ziem zabranych” obszarem walki katolicyzmu (utożsamianego z polskością) z prawosławiem oficjalnie reprezentowanym przez carską administrację. „Największe nieszczęście zachodniej Rosji, nie w tym tkwi, że księża używają w kościołach języka polskiego, ale w tym, że cała siła społeczna jest w ręku Polaków i katolików” — pisał w początkach XX wieku kurator wileńskiego okręgu naukowego J. Kornilow.<sup>137</sup> Według niego „katolicyzm był dla Rosji niebezpieczny, nie z tego względu, że działa w języku polskim, ale dla swych zadań, dla swej istoty”.<sup>138</sup> Aby zlikwidować to niebezpieczeństwo „przed wypędzeniem j. polskiego z kościołów i zamienieniem go na rosyjski, trzeba przerobić miejscowe duchowieństwo katolickie (...) szczególną uwagę należy zwrócić na wybór biskupów i członków zarządu diecezjalnego”.<sup>139</sup>

Realizując politykę „obrusienia” dzielnic zachodnich, władze rygorystycznie przestrzegały obowiązujących do 1905 r. czasowych rozporządzeń Murawiewa — Wieszatela, które ograniczały np. możliwość podróży (nie wolno było przekraczać granic parafii), ilość, rozmiary procesji i śpiewów religijnych na zewnątrz kościoła. Za wypowiedanie prawosławnego groziły księżom kary sądowe. Miesiącami oczekiwano na zaakceptowanie nowych proboszczów, biskup nie mógł karać księży

gubernia	pow. w km <sup>2</sup>	ludność 1903	katolicy 1903	katolicy 1904	katolicy 1906
wileńska	37371	1706357	1005230	975776	1003794
grodzieńska	34058	1612088	422143	412362	442395
diecezja	71429	3318445	1427373	1387138	1446189

— powierzchnia gub. mierzona w Wiorstach kwadratowych.

Źródła: 1 — dane o pow., ogóle ludności i ilości katolików w 1903 r. (za:); *Kraj* nr 25 z 18 VI (1 VII) 1904 r.

2 — dane o ilości katolików w 1904 i 1906 (za:); J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa diecezji wileńskiej oraz wykaz kościołów, klasztorów, szkół i zakładów dobroczynnych i społecznych*, Wilno 1912, s. 526-527.

nazwa	gub. wil.	gub. grodz.
kościół parafialne	152	83
filie parafialne	13	5
kościół bez parafii	8	2
filie bez parafii	18	3
kaplice	w obydwu guberniach: 162	

Dane z 1904 r. (za:); T. Kraheil, *Schematyzmy diecezji wileńskiej jako źródło historyczne*. Archiwa biblioteki i muzea kościelne, T 38 (1979) s. 146. Dane szczegółowe dot. m. in. ilości przedstawicieli różnych wyznań i narodowości w poszczególnych guberniach Litwy i Białorusi: por. L. Wasilewski, dz. cyt., s. 86-100.

<sup>137</sup> *Zadaczki russkogo prawieszczenija*, Petersburg 1902, s. 360.

<sup>138</sup> Tamże, s. 353.

<sup>139</sup> Tamże, s. 336.

bez pozwolenia władz. Biskupowi nie wolno też było m.in.: budować kościołów i kaplic, powiększać już istniejące budowle sakralne, pozwalać na urządzenie kaplic i ołtarzy ruchomych, pozwalać na stawianie pomników w kościołach, zarządzać nabożeństw w całej diecezji za zmarłe osoby prywatnie, odsyłać swoje dochody za granicę, pozwalać na zakładanie bibliotek kościelnych.<sup>140</sup>

Traktowanie Kościoła katolickiego jako części aparatu administracji państwowej i włączenie go do ogólnego systemu zarządzania państwem, przy uznaniu art. 3 Ustawy Wyznań Obcych), „że zarządom duchownym przy wypełnianiu swoich spraw i urzędów wolno postępować według praw i ustaw swojej wiary” (z zastrzeżeniem: o ile pozostają one w zgodzie z prawami państwowymi) — wprowadzało dwoistość w kierowaniu sprawami kościelnymi. Bowiem z jednej strony: „zarząd sprawami kościelnymi w każdej diecezji należy wyłącznie do biskupa i dlatego ma on w sprawach swojej diecezji zwierzchni nadzór nad duchowieństwem”, z drugiej zaś — skutkiem włączenia Kościoła do aparatu państwowego — jego sprawami kierował minister spraw wewnętrznych, który z tej racji uważał się za uprawnionego do wglądania we wszystkie przejawy życia religijnego katolików.<sup>141</sup> Sytuacja ta w warunkach obowiązywania antypolskich ustaw, niesłuchanie dokućliwie krępowała władzę biskupów katolickich, lecz po dekrete tolerancyjnym i w warunkach osłabienia systemu władzy (przez zaburzenia rewolucyjne) dawała biskupom pole do samodzielnych poczynań. Będzie to widoczne w całej działalności biskupa Roppa.

Położenie duchowieństwa katolickiego przed dekretem tolerancyjnym opisał szczegółowo biskup S. Zwierowicz w memoriale złożonym władzom w 1901 r.<sup>142</sup> Według niego często domagano się od biskupa postępowania nie licującego z jego powagą, nieraz nawet upokarzającego, jak np. „przy udzieleniu zgody na objazd diecezji postawiono warunek, żeby sam biskup będzie powstrzymywał ludność od oddawania przynależnych mu honorów”.<sup>143</sup> Pod koniec memoriału biskup zapewniał: „duchowieństwo katolickie nie jest wrogiem rządu, pragnie tylko pielęgnować uczucia wiary i narodowości. Są to nieoddzielne prawa każdego człowieka, one bowiem pozwolą nam być dobrymi i wiernymi obywatelami państwa”.<sup>144</sup> Memoriały do władz nie przynosiły zelżenia ucisku, co było dla biskupów wileńskich tym dotkliwsze, że w diecezjach: żmudzkiej i łucko-żytomierskiej, jeszcze w końcu XIX w. zniesiono większość szczególnie dotkliwych ograniczeń. Niewiele też przyniosły akty lojalizmu, w których brał udział biskup S. Zwierowicz — zwłaszcza jego udział w odsłonięciu w Wilnie pomnika Murawiewa (20 XI (3 XII) 1898 r.). Obecność biskupa na tej uroczystości i co gorsze na późniejszej uczcie w pałacu gen. — gub. wywołała oburzenie społeczeństwa polskiego. *Przegląd Wszechpolski* w pełnym goryczy artykule pisał: „Czy leży w interesie Kościoła, żeby społeczeństwo polskie i katolickie patrzyło z nienawiścią i pogardą na przedstawicieli władzy kościelnej, żeby lud wierny i pobożny, który z odrazą imię Murawiewa wymawia,

<sup>140</sup> W. Płoskiewicz, *Władza biskupów rzymsko-katolickich w świetle prawodawstwa byłego Imperium Rosyjskiego*. W: *Kościół katolicki w Rosji...*, s. 71-86. Szczegółowe wyliczenie obejmowało: 44 punkty, czego biskupowi nie wolno było czynić bez uprzedniej zgody lub zatwierdzenia władz, 5 punktów — bez zezwolenia ale z obowiązkiem uprzedniego komunikowania, 8 punktów określających zakres swobodnej decyzji biskupa.

<sup>141</sup> Na memoriał biskupów z 1911 r. w tej sprawie m. in. spraw wewnętrznych A. Makarow w piśmie nr 1189 z 7 (20) II 1912 r. stwierdził: „pełne i wszechstronne wtajemniczenie się we wszystkie przejawy życia religijnego wyznań innowierczych — jest obowiązkiem tego ministerstwa” tamże, s. 71-72.

<sup>142</sup> *Memoriał biskupa wileńskiego S. Zwierowicza złożony rządowi rosyjskiemu w 1901 r.*, *Przegląd Wszechpolski* nr 8 z 1902 r., s. 627-631.

<sup>143</sup> Tamże, s. 628.

<sup>144</sup> Tamże, s. 631.

widział swego biskupa jawnie bratającego się z wrogami swej wiary i narodowości".<sup>145</sup> Powołując się na przykłady arcybiskupa Symona („uchodzącego za najwybitniejszego przedstawiciela polityki pojednawczej”) i biskupa Hryniewieckiego („uważanego za pojednawczo usposobionego”), a mimo to usuniętych i zesłanych przez władze carskie, *Przegląd Wszechpolski* stwierdzał: „polityka ustępstw i kompromisów, a tym bardziej polityka upokarzania się i ulegania rządowi najwięcej szkodzi interesom Kościoła”.<sup>146</sup> Opinia ta znajduje potwierdzenie w słowach tajnego memoriału gen. — gub. W. Trockiego złożonego w 1899 r. carowi: „Wierne tradycjom historycznym, znajdujące oparcie w niezależnej władzy swych biskupów duchowieństwo katolickie dąży do podważania wśród ludności zaufania do władz, wystarczy jedynie mu sfolgować, natychmiast rozpocznie swą szkodliwą działalność. W czasie mego urzędowania odniosłem to niezłomne przekonanie, że bez pobłażania i przy stosowaniu niewzruszonego i stanowczego systemu rządzenia (...) duchowieństwo aczkolwiek nie nabywa zasad rosyjskich (na osiągnięcie tego trudno liczyć), ale na zewnątrz przynajmniej nie ujawnia szkodliwej dla spokoju kraju działalności”.<sup>147</sup> Pamiętając o tym, że memoriał pisał gen. — gub., który był inicjatorem budowy pomnika Murawiewa i to w rok po jego odsłonięciu, i o tym, że w marcu 1902 r. biskup S. Zwierowicz został zesłany, należy negatywnie ocenić fakt obecności biskupa na odsłonięciu pomnika, bowiem „ze względu na solidarność interesów narodowych i kościelnych możliwe są ustępstwa na rzecz pierwszych, bodajby z formalnym uszczerbkiem drugich, ale w zakresie ściśle ograniczonym koniecznością polityczną”.<sup>148</sup>

Biskup Ropp podobnego błędu nie popełnił, nie był obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie w dniu 10 (23) IX 1904 r., choć brał udział w naradach ziemian polskich z ks. P. Świątopolk — Mirskim przed odsłonięciem pomnika. Postulował tam, aby w ramach ulg dla Polaków (w zamian za obecność na uroczystości) władze pozwoliły na nauczanie religii w szkołach w „językach miejscowych”.<sup>149</sup> Był też biskup oficjalnie zaproszony na tę uroczystość. Jak wspominał obecny przy odsłonięciu pomnika K. Skirmunt: „zwróciliśmy uwagę na to, że zaproszony na ceremonię biskup nasz ks. baron Ropp zajął na wyznaczone miejsce, przywitał się z ks. Mirskim i oświadczył, że jego miejsce jest w Kościele, gdzie idzie odprawić nabożeństwo”.<sup>150</sup>

Reprezentujący cara na uroczystości jego brat wielki ks. Michał Aleksandrowicz odwiedził też wtedy Ostrą Bramę. Biskup, witając go, powiedział, że znajduje się w świątyni, „ku której cała ludność kraju niesie swoje potrzeby, smutki i zale. Wśród tych modłów wznoszone są ku niebu prośby o łaskę Boską dla Monarchy, a w obecnym ciężkim czasie wojennym — o szybkie zakończenie wojny”.<sup>151</sup> Następnie spytał się księcia, czy pozwoli, aby „lud wzniosł do nieba pieśń zwykłą u nas na tym miejscu”. Uzyskawszy zgodę, zwracając się do wiernych powiedział: „Celem wyproszenia łaski Bożej dla cesarza i pomyślnego i szybkiego zakończenia wojny zaśpiewajcie „Pod Twoją obronę”.<sup>152</sup> Nikt z dostojników rosyjskich obecnych w kościele nie spodziewał się polskiej pieśni religijnej. Pisał o tym prof. M. Dziedochowski: „uszom własnym nie wierzyli obecni, słysząc publicznie wobec zaskoczonego

<sup>145</sup> *Przegląd Wszechpolski* nr 24 z 15 XII 1898 r., s. 380; Por. też: *Pomnik Murawiewa*, Przedświt nr 12 z grudnia 1898 r. W: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937, s. 237-239.

<sup>146</sup> Tamże, s. 381.

<sup>147</sup> H. Mościcki, *Fod berłem carów*, Warszawa 1924, s. 236-237.

<sup>148</sup> *Przegląd Wszechpolski* nr 24 z 15 XII 1898 r., s. 381.

<sup>149</sup> W. Feldman, *O Rosji (Wrażenia z wycieczki)*, Kraków, b. d. (1905), s. 39.

<sup>150</sup> K. Skirmunt, *Moje wspomnienia*, B KUL, rkps 274, k. 9.

<sup>151</sup> *Korespondencja z Wilna*, Kraj nr 40 z 1 (14) X 1904 r.

<sup>152</sup> Tamże.

tym znienacka i zdziwionego brata cesarskiego słowa modlitwy w wykletej oficjalnie, znienawidzonej, uciskanej, z miejsc publicznych do kryjówek domowych wygnanej mowie polskiej, a zuchwały („nachalny” — jak go nazwali towarzyszący wielkiemu księciu Rosjaninie), pobożny biskup polecał lud swój, Tej co w Ostrej świećac Bramie”.<sup>153</sup>

Nie zyskał więc biskup obraźliwego miana „kataryniarza”, które nadana wszystkim Polakom obecnym na Placu Katedralnym 10 (23) IX 1904 r.<sup>154</sup> Biskup Ropp umiał określić tę delikatną granicę, na której kończy się lojalizm a zaczyna ugoda i w kontaktach z władzą nie posunął się dalej niż wymagała tego racja Kościoła katolickiego i jego własne poczucie godności narodowej. Poza tym do 26 VIII (8 IX) 1904 r. formalnie a faktycznie do 16 (29) IX 1904 r. gen. — gub. wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim był ks. P. Świątopołek — Mirski, „który umyślowo lubił przybierać pozę dobrodusznego szlachcica, w Wilnie rozmawiał z Żydami, z panami polskimi grał w karty (...) W Petersburgu uderzał w nutę słowiańską”,<sup>155</sup> i z którym biskup utrzymywał przyjazne kontakty. Jak wielu innych biskup uwierzył w przychyłność dla Polaków tak demonstrowaną przez gen. — gub., zwłaszcza, że niektóre jego gesty wobec Kościoła katolickiego nie miały precedensów w przeszłości. I tak na mocy jego rozporządzenia (z okazji urodzin następcy tronu Aleksego 30 VII (13 VIII) 1904 r.) powrócili z zesłania dwaj księża: Michał Aborowicz — były dziekan oszmiański i ks. Aleksander Łoszakiewicz — były wikary holszański.<sup>156</sup> Już jako minister spraw wewnętrznych zezwolił biskupowi Roppowi „na przyjęcie na koszt własny do seminarium w Wilnie 15 kleryków więcej ponad wyznaczony limit”.<sup>157</sup> Nic więc dziwnego, że do odjeżdżającego do Petersburga Mirskiego mówił biskup „o szczerej miłości, z jaką zwraca się ku panu cała ludność kraju. Powody tej miłości widzę w jednakowym wobec wszystkich uwzględnianiu wszelkich potrzeb społecznych oraz w płynącej od osoby pana szczerości i prawdzie”.<sup>158</sup> Dopiero w parę miesięcy później poznano treść memoriału ks. Mirskiego (por. przyp. nr 154), w którym jeśli chodzi o Kościół katolicki to zalecał on prowadzić rusyfikację, ale w bardziej wyrafinowanej formie: „ślepe prześladowanie duchowieństwa nie pro-

<sup>153</sup> (Aleksander Meysztowicz); *List otwarty obywatela z Litwy do profesora Zdziechowskiego w sprawie obecności szlachty litewskiej pod pomnikiem Imperatorowej Katarzyny*, Kraków 1905, s. 39-40. (W broszurze tej jest przytoczony w całości artykuł prof. M. Zdziechowskiego z *Głosu Narodu* z dnia 12 X 1904 r., z którym polemizuje A. Meysztowicz. Z artykułu tego pochodzą powyższy cytat). Kazimierz Okulicz podaje, że „słowa biskupa polecające zgromadzony lud opiece Matce Boskiej Ostrobramskiej, która wyprowadza nas ze złych przygód” — świta brata carskiego uznawała za impertynencję — słusznie domyślając się w nich ukrytej aluzji do obawy cara przed zamachem, która to obawa była przyczyną nieobecności Mikołaja II w Wilnie. (*Opowieści nobliwe i sentymtalne*, Zeszyty Historyczne, Paryż 1974, z. 22, s. 109).

<sup>154</sup> O tym, że ta manifestacja lojalizmu była po prostu zbędna (zwłaszcza wobec wojny z Japonią i narastającego wrzenia w państwie), świadczą słowa „Najpoddańszego sprawozdania wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego gen. — gub. ks. P. Świątopołek-Mirskiego z dnia 20 V (2 VI) 1904 r. złożonego na ręce cara, „który napisać na nim raczył: sprawozdanie to stanowi cały program polityki rządowej”. Pisał tam ks. Mirski („ten, który obiudnymi obietnicami zwabił szlachtę litewską pod pomnik Katarzyny II”): w celach rusyfikacji kraju, co nadal jak i dotychczas winno być głównym zadaniem rządu, nie należy dopuszczać do żadnych ulg w prawach ograniczających ludność obcoplemienną przy nabywaniu ziemi” (*Przegląd Wszechpolski* nr 2 z lutego 1905 r., s. 145).

<sup>155</sup> W. Feldman, dz. cyt., s. 20. Dalej autor ten pisze: „Pod tymi pozorami tkwił jednak urzędnik rosyjski, który na oku miał tylko „państwowość rosyjską” i w osiągnięciu jej celów żadnymi nie gardził środkami”.

<sup>156</sup> *Kraj* nr 34 z 20 VIII (2 IX) 1904 r.

<sup>157</sup> *Kraj* nr 50 z 10 (23) XII 1904 r.

<sup>158</sup> *Kraj* nr 40 z 1 (14) X 1904 r.

wadzi do celu. Przeciwnie, oddala od niego, bowiem przeszkadza odpolszczeniu Kościoła katolickiego. Skoro stosuje się jednakowo surowe prawo do całego duchowieństwa katolickiego na Litwie, tym samym wytwarza się zwartość jego szeregów. Tymczasem do Kościoła katolickiego na Litwie należą prócz Polaków jeszcze Litwini i Białorusini. Ci z polskością nie poza tym nie mają wspólnego, podczas gdy ucisk Kościoła sztucznie ich jednoczy. Jednostę tę rząd powinien złamać, a łatwo dopnie celu skoro przestanie utożsamiać katolicyzm z polskością".<sup>159</sup>

Biskup Ropp dbał o dobre stosunki z władzami. Jako prawnik z wykształcenia, a liberalny konserwatysta z przekonań, był legalistą, uważał, że można i należy dokonywać drobnych ustępstw, aby w rezultacie zyskać więcej. Stąd też brały się drobne akty lojalizmu, które wypominali mu jego przeciwnicy. Zarządził, aby w szkołach uczniowie katolicy na modlitwie ogólnej przed rozpoczęciem lekcji odmawiali jeszcze specjalną modlitwę za zwycięstwo oręża rosyjskiego nad Japonią.<sup>160</sup> Wystosował list do *Wileńskiego Wiestnika* w sprawie upadku Port Artura i poparł inicjatywę i wziął udział w składkach na „stąg” (sztandar) dla gen. Gripenberga, dowódcy wileńskiego okręgu wojskowego, odjeżdżającego na front japoński.<sup>161</sup> Nie przeprowadził jednak zbiórki w kościołach na potrzeby wojny,<sup>162</sup> a wymienione wyżej posunięcia nie były aż tak spektakularne, skoro *Przegląd Wszechpolski*, tak wówczas czuły na punkcie honoru narodowego, omawiając akty ugody wśród wyższego duchowieństwa katolickiego, ani słowem nie wspomniał o biskupie Roppie.<sup>163</sup>

Ale poprawność stosunków biskupa z władzami, w warunkach braku dobrej woli ze strony administracji, w okresie pierwszej rewolucji, w sytuacji gdy nieprzeciętny dostojnik kościoła „wystąpił jako bojownik w imię sprawiedliwości jako fundamentu państwa”,<sup>164</sup> nie mogła wytrzymać próby czasu.

### 3. Wobec dekretu o tolerancji religijnej

Pierwszy kontakt biskupa z wileńską biurokracją był jakby zwiastunem późniejszego stosunku władz do biskupa. W przeddzień ingresu władze dokonały arestowania jednego z księży. Sprawa ta zmusiła biskupa do interwencji u gubernatora, do którego udał się wprost z katedry po odbytych ingresie.<sup>165</sup> Nowe zadrażnienia wywołał dekret o tolerancji religijnej ogłoszony dnia 17 (30) IV 1905 r. Jak wspomina ks. Jan Kurczewski: „Pierwszy dzień Wielkanocy był pamiętnym manifestem o tolerancji religijnej. Ogłosił go gen. — gub. (A. Freze — R. J.) bi-

<sup>159</sup> *Przegląd Wszechpolski* nr 2 z lutego 1905 r., s. 145. Więcej szczegółów o roli ks. P. Swiatopólk-Mirskiego w odsłonięciu pomnika Katarzyny II, por.: L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX w.*, Warszawa 1966, s. 297-301; Por. też: W. Feldman, dz. cyt., s. 38-39.

<sup>160</sup> *Kraj* nr 37 z 10 (23) IX 1904 r.

<sup>161</sup> *Nemo, Wybrańcy szlachty wileńskiej*, GW nr 47 z 14 (27) IV 1906 r.

<sup>162</sup> Biskup M. L. Pallulon przekazał Czerwonemu Krzyżowi 5532 ruble zebrane w diecezji na potrzeby rannych (800 rubli przeznaczono dla duchownego katolickiego, oddelegowanego na Daleki Wschód” (*Kraj* nr 24 z 11 (24) VI 1904 r.).

<sup>163</sup> Natomiast ostro napiętnował biskupa łucko-żytomierskiego ks. Karola Niedziałkowskiego, „który wręczył gen. — gub. kijowskiemu Klejgelsowi sumę 17550 rubli zebranych przez ludność katolicką na potrzeby wojenne (*Przegląd Wszechpolski* nr 3 z marca 1904 r., s. 217 oraz nr 7 z lipca 1904 r., s. 559; „*Kraj*” nr 24 z 11 (24) VI 1904 r.).

<sup>164</sup> Fragment oskarżeń wysuwanych przez władze rosyjskie w stosunku do biskupa E. Roppa. (Andriej Stankiewicz, *Zapiska uprawiającego kancelarię wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego gienierał — gubernatora*, 27 VI 1911 g., s. 13, na prawach rękopisu, (za:) *Jego Ekscelencji...*, s. 9).

<sup>165</sup> W. Dworzaczek, *Zgon ks. arcybiskupa...*

skupowi obecnemu u niego na święconym, na którym archireja nie było".<sup>166</sup> Biskup niezwłocznie skorzystał z faktu, iż dzięki poufnyim informacjom gen. — gub. dowiedział się o dekreście carskim o jeden dzień wcześniej. Dzień ten był potrzebny, aby uzyskać skuteczną szybkość działania. Natychmiast po oficjalnym ogłoszeniu dekretu „biskup posłał telegram na imię cesarza, dziękując mu od siebie i w imieniu ukrytych katolików zaliczonych do prawosławnych i otrzymał dziękiczynną odpowiedź”.<sup>167</sup> Już 21 IV (4 V) 1905 r. rozesłał duchowieństwu okólnik (nr 1147), określający sposób przyjmowania do Kościoła osób zmieniających wyznanie z prawosławnego na katolickie. Ustalał tam: „osoby te winny osobiście lub przez pocztę lub proboszczów miejscowych zwracać się do mnie lub do znajdującego się pod moim zwierzchnictwem konsystorza z pisemnym oświadczeniem o swym życzeniu należenia do wiary katolickiej, wyszczególniając przy tym: a) stan swój (mieszczanie winni wskazać miasto, włościanie gminę), b) stan rodzinny (kawaler, wdowiec, ile ma lat, żonaci winni wymienić religię żony i dzieci i wiek każdego z nich i wiadomość czy żona przyłącza się do religii katolickiej czy też pozostaje w religii dawnej), c) miejsce zamieszkania, d) parafię prawosławną, do której się należy i parafię katolicką, do której się będzie należało. Osoby przyjmujące religię katolicką mogą być wciągane do spisów parafialnych odpowiedniego kościoła nie inaczej, jak po otrzymaniu rozporządzenia z konsystorza”.<sup>168</sup>

Będąc prawnikiem z wykształcenia, w dodatku z kilkuletnim stażem w ministerstwie sprawiedliwości, biskup wiedział, że w ślad za ogólnym dekretem pójdą szczegółowe przepisy wykonawcze, ograniczające korzystanie z dekretu. Szybkość działania była więc tu czynnikiem decydującym.<sup>169</sup> Na reakcję władz nie czekano długo. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaalarmowane przez duchowieństwo prawosławne wydało w dniu 18 (31) VIII 1905 r. rozporządzenie, ograniczające szeroką interpretację dekretu tolerancyjnego. Nakazano m.in. przedstawianie świadków potwierdzających dobrowolność zmiany wyznania, polecono informować o zamiarze zmiany wyznania władze administracyjne i duchowieństwo prawosławne, podwyższono też wiek osób mających prawo zmienić wiarę. Miało to ten skutek, że coraz częściej w wypadkach zlej woli administracji i celowych szykan ze strony popów i organizacji „ludzi prawdziwie rosyjskich” — zwracano się o pomoc do biskupa Roppa, zwłaszcza, że zaczynała już o nim krążyć opinia, że nie jest to dostojnik Kościoła posłusznie wykonujący wszystkie polecenia władzy. Biskup też nie chciał zaakceptować tego rozporządzenia. Rozpoczął z władzami korespondencję, w której

<sup>166</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, s. 265. Ks. Kurczewski błędnie podaje, że gen. — gub. był wówczas ks. P. Światopólk-Mirski. Został on odwołany z tego stanowiska jesienią 1904 r., by na krótko objąć tękę min. spraw wew. Jego następcą został Aleksander Freze.

<sup>167</sup> Tamże, s. 265. Fragment tej depešy brzmiał: „w katedrze i po wszystkich kościołach zanosimy modły, aby Bóg wynagrodził cesarza swymi łaskami za ów historycznej wagi dokument”. (*Jego Ekscelencji...*, s. 6-7).

<sup>168</sup> Okólnik biskupa wileńskiego, *Gazeta Polska*, (dalej: GP) nr 118 z 30 IV (13 V) 1905 r.

<sup>169</sup> T. Kraheil, *Biskup Ropp jako rządcą...*, s. 129. Warto zaznaczyć, że podobne działania podjęli i inni biskupi, jednak mieli oni do czynienia ze znacznie mniejszą skalą zjawiska, jakim były w diecezji wileńskiej masowe powroty dawnych unitów i tzw. „opornych” (czyli przymusowo nawróconych na prawosławie) do katolicyzmu. Informował o tym *Przegląd Wszecpolski* nr 5-6 z 1905 r., s. 298: „duchowieństwo katolickie w Królestwie od razu zorientowało się w położeniu i nie czekając na wyjaśnienia, nie pytając władz świeckich — energicznie korzystać zaczęło z ukazu. Arcybiskup K. Popiel i biskup lubelsko-podlaski Jaczewski niezwłocznie rozesłali do księży instrukcje dotyczące przyjmowania na łono kościoła katolickiego zgłaszających się byłych unitów. Biskup Jaczewski rozpoczął objazd swej diecezji, której większej części nie wolno mu było wizytować. W Krasnymstawie i Zamościu witały biskupa kilkunasto i kilkudziesięciotysięczne tłumy, otaczały banderki chłopskie liczące po 1000 jeźdźców”.



wychodząc z podstawowego kanonu prawodawstwa rosyjskiego, iż nie można kwestionować woli cara, bowiem ona jest najwyższym prawem, stwierdził, że minister „nie może zmieniać woli Najwyższej wyrażonej w dekrete, gdzie orzeczono, że w sprawie wiary nie może ingerować ani administracja ani policja”<sup>170</sup> i odmówił wprost zastosowanie się do polecenia nakazującego wycofanie okólnika. Nadal też przyjmowano prośby o zmianę wyznania, a proszących polecał biskup wpisywać do ksiąg i udzielać im posługi kapłańskiej.<sup>171</sup>

Brak w pełni wiarygodnych danych o ilości osób, które w diecezji wileńskiej przeszły na katolicyzm. Możemy tylko podawać dane szacunkowe. Według urzędowych danych rosyjskich, od dnia ogłoszenia dekretu do końca 1908 r. w diecezji wileńskiej przeszło na katolicyzm 30318 osób.<sup>172</sup> Jeszcze mniejszą liczbę podaje *Dziennik Wileński*, omawiając dane Synodu „o odpadnięciu od prawosławia” opublikowane na „Zjeździe Misjonarskim”, który odbył się latem 1908 r. w Kijowie. Według tych danych w gub. wileńskiej zmieniło wyznanie 18000 osób, w grodzieńskiej 5170, w mińskiej 13000, podolskiej 3060, chełmskiej 120000.<sup>173</sup> Celowe fałszerstwa władz są widoczne, gdy porównamy dane rosyjskie z informacjami podanymi przez członka kapituły wileńskiej. Według ks. J. Kurczewskiego różnica w ilości katolików w diecezji otrzymana z porównania liczb z roku 1904 i 1906 wynosi około 50000<sup>174</sup> (po uwzględnieniu migracji, por. przyp. nr 136). Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa ocenić liczbę osób, które przeszły z prawosławia na katolicyzm w okresie gdy biskupem wileńskim był ks. E. Ropp na ok. 45-50 tys. osób.<sup>175</sup>

<sup>170</sup> A. Stankiewicz pisze, że biskup Ropp „na polecenie wiceministra spraw wewnętrznych, aby okólnik był cofnięty — nie zwrócił najmniejszej uwagi” (*Zapiska uprawiającego...*, (za:) *Jego Ekscelencji...*, s. 10).

<sup>171</sup> Rozporządzenie władz z 18 (31) VIII 1905 r. wprowadził dopiero 22 VIII 1908 r. (w zmienionej sytuacji, po zesłaniu biskupa) ks. K. Michalkiewicz, ale jak pisze A. Stankiewicz: „było już za późno, baron Ropp w tym wypadku był bardzo przewidującym, dopóki trwała kłótnia między nim a rządem, dziesiątki tysięcy przeszło na łono kościoła Katolickiego, w tej liczbie wielu mężów i żon z mieszanymi małżeństwami” (tamże).

<sup>172</sup> *Przyjaciel* nr 2 z 1911 r., s. 58.

<sup>173</sup> N., *Walka z katolicyzmem*, KL nr 171 z 27 VI (9 VIII) 1908 r.

<sup>174</sup> J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie...*, s. 526-527. Inny autor podaje, że w „ciągu kilku lat około 300 tys. osób na kresach, unitów i prawosławnych z musu, powróciło na katolicyzm” (J. Myślicki, *Zarys historii walk o oświatę polską w Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie*. W: *Nasza walka o szkołę polską...*, s. 333).

<sup>175</sup> Dane urzędowe dotyczące przejść na katolicyzm na obszarze tzw. Litwy historycznej przytoczone przez E. Maliszewskiego w pracy: *Białoruś w cyfrach i faktach*, Piotrków 1918, s. 28. Te same dane: L. Wasilewski, dz. cyt., s. 86-87).

Gubernia	1905	1906	1907	1908	1909	Razem
wileńska	16286	6862	2322	944	276	26700
kowieńska	900	124	106	18	12	1160
grodzieńska	3625	324	81	194	426	4688
mińska	8787	5686	20	353	710	15556
mohylewska	1084	298	5	82	61	1530
witebska	2288	1245	484	294	175	4486
Razem	32970	14557	3028	1885	1660	54100

## 4. Sprawa języka wykładowego religii w szkołach

Już poprzednicy biskupa Roppa w diecezji wileńskiej próbowali przeciwstawić się nauczaniu religii katolickiej w języku rosyjskim. Biskup S. Zwierowicz za wydanie słynnego okólnika nr 509 z 12 (25) II 1902 r. i listu pasterskiego, w którym pod groźbą „nieudzielenia rozgrzeszenia w sakramencie pokuty nie tylko dzieciom ale i ich rodzicom i opiekunom, zabronił katolikom posyłania dzieci do szkół cerkiewno-parochialnych i do będących w ręku duchowieństwa prawosławnego tzw. szkół „gramoty” — został usunięty z diecezji i zesłany do Tweru”.<sup>176</sup>

21 VI (3 V) 1903 r. administrator apostolski diecezji wileńskiej ks. W. Radziwiński-Frąckiewicz w piśmie nr 1880 zwrócił się do gen. — gub. wileńskiego (ks. P. Światopółk-Mirskiego) z prośbą o pozwolenie „na nauczanie pacierza i pierwszych zasad religii w odległych wsiach przez osoby zaufane wyznaczone przez miejscowego proboszcza”.<sup>177</sup> Mirski rozesłał kopie tego listu do gubernatorów: wileńskiego, grodzieńskiego, kowieńskiego i kuratora okręgu naukowego z prośbą o opinie, na co otrzymał odpowiedzi „uznające rzecz całą za niemożliwą”. Nie chcąc od razu dać odpowiedzi odmownej, P. Mirski prosi ks. Radziwińskiego-Frąckiewicza o dokładne określenie żądań. Otrzymuje na to list 29 XI (12 XII 1903 (nr 3473), w którym administrator apostolski, powołując się na ukaz cara z 25 V (7 VI) 1903 r., dotyczący diecezji wileńskiej a nakazujący, „aby wykłady religii we wszystkich szkołach bez względu do którego należących ministerstwa, odbywał się w tym języku jaki katolicy danej miejscowości od wieków modlą się w domu i kościele” — wyjaśnia, że ma na myśli komplety, w których nauka dzieci rzymsko-katolickich głównych prawd wiary ma się odbywać po polsku i po litewsku”.<sup>178</sup> 24 II (9 III) 1904 r. podobne pismo z prośbą o „wyjednanie zmian dotychczasowego stanu rzeczy i aby nauka religii we wszystkich zakładach naukowych diecezji odbywał się w j. polskim” — wysłał ks. administrator do ministra spraw wewnętrznych W. Plehwego, który informując o tym gen. — gub. wileńskiego zamyka całą sprawę słowami: „jest to wystąpienie zupełnie nie na miejscu i zostawiam je bez odpowiedzi”.<sup>179</sup>

Sprawę tę ponownie poruszył biskup Ropp podczas osobistej rozmowy z ministrem oświaty W. G. Głazowem podczas jego bytności w Wilnie w październiku 1904 r. W tej rozmowie, w obecności kuratora okręgu wileńskiego, biskup określił szkołę ludową „jako narzędzie czysto polityczne i religijne (na rzecz prawosławia), które mało przynosi korzyści, a niekiedy przyczynia dużo szkody”.<sup>180</sup> Z poglądem tym polemizował kurator, informując „że surowo polecił, aby nauczyciele nie poruszali kwestii religijnych w szkołach” — a minister chcąc załagodzić spór oznajmił biskupowi, że są planowane reformy w szkolnictwie i upoważnił go do osobistego kontaktu w sprawach religii w szkołach. Biskup skorzystał z okazji i w liście do ministra z 17 (30) III 1905 r. (pismo nr 848), prosił aby przy zamierzonych reformach uwzględnić to, „aby religia bezwzględnie była wykładana w języku ojczystym

<sup>176</sup> Działalność biskupa S. Zwierowicza, treść tego okólnika i jego znaczenie omawia P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich zestawili...*, Cz. II (Dawna Litwa i Białoruś), t. 1, Sandomierz 1936, s. 902-906, 892-939. Por. też: T. Woronicz (Tadeusz Wróblewski), *O szkołach tajnych*, Wilno 1924, s. 12; J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 227.

<sup>177</sup> P. Kubicki, *Kapłani...*, s. 272-273.

<sup>178</sup> Tamże.

<sup>179</sup> Tamże, s. 275-278.

<sup>180</sup> Tamże, s. 278.

jak tego żądają rodzice młodzieży”.<sup>181</sup> Kończąc list, prosił biskup o wydanie zarządzenia, „żeby egzamin z religii katolickiej już w końcu bieżącego roku szkolnego odbyła młodzież w swych rodowych językach”.<sup>182</sup>

Gdy ogłoszono dekret o tolerancji religijnej, już 22 IV (5 V) 1905 r. wydał biskup okólnik (nr 1158) do prefektów w całej diecezji: „Opierając się na ukazie imiennym z dnia 17 IV polecam, aby przy wznowieniu zajęć szkolnych po feriach Wielkanocnych, zwrócić się do uczniów w ich języku przyrodzonym i wytłumaczyć, że na podstawie Najwyższej darowanej łaski cesarskiej mają prawo odpowiadać i uczyć się religii we własnym języku”.<sup>183</sup> Według opinii biskupa P. Kubickiego, okólnik ten był „ostatecznym uderzeniem w tę zmurę”, jak określał on szkoły cerkiewne.<sup>184</sup>

22 VIII (3 IX) 1905 r. biskup wydał następny cyrkularz (nr 4339) *Do prefektów całej diecezji*, w którym czytamy: „Modlitwy, katechizm, historię św., historię Kościoła w szkołach wykładać należy w tym języku, w którym młodzież modli się w domu tj. po polsku i po litewsku (...) dzieciom białorusińskim, w szkołach początkowych na wypadek konieczności, można wyjaśniać przedmiot wykładany po białorusińsku. Co się tyczy podręczników, to takowe wysyłam panu ministrowi do zatwierdzenia. Wykaz ich załączam przy niniejszym i książek tych księża prefekci mają używać. Na wypadek sprzeciwu spotykanego w tym względzie ze strony miejscowych władz szkolnych, trzeba komu należy zwrócić uwagę na legalność postępowania opartą na wyraźnym i jasnym, nie potrzebującym żadnego tłumaczenia słów ukazie cesarskim, opuścić szkołę i opierając się na tymże ukazie organizować w miarę możliwości pozaszkolne nauczanie dzieci religii”.<sup>185</sup>

Wydanie tego okólnika zbiegło się z inicjatywą gen. — gub. A. Frezego, który powołał w wileńskim okręgu naukowym specjalną komisję, mającą zdecydować o ogólnych zasadach wykładu religii w szkołach. Komisja składająca się z 5 nauczycieli, 3 urzędników, i 5 księży katolickich ustaliła, że „w wykładach religii katolickiej w początkowych szkołach wiejskich, w szkołach miejskich i gimnazjach męskich i żeńskich, dla uczniów Polaków — obowiązkowy jest wykład w j. polskim, a dla Litwinów w j. litewskim”.<sup>186</sup> Komisja nie rozstrzygnęła problemu wykładu w j. białoruskim.<sup>187</sup> W instrukcji wydanej księżom z tej komisji biskup Ropp

<sup>181</sup> Poza tym postulował: 1 — „Żeby w szkołach z przeważającą liczebnie działalnością katolicką — nauczyciele byli katolikami. 2 — Żeby sytuację i moralne stanowisko prefekta katolickiego, a także jego utrzymanie wyrównać z poziomem prefekta prawosławnego. 3 — Żeby za zgodą i z nominacji władzy duchownej i świeckiej, ludzie świeccy mogli zajmować prefektury katolickie w szkołach z tym, że duchowieństwo parafialne będzie miało prawo kontroli tych wykładów i egzaminowania dzieci z religii. — Żeby przy kościołach i po wioskach dozwolone były szkoły początkowe, w których dzieci małe uczyłyby się tylko pacierza i czytania na książkach do nabożeństwa drukowanych w tym języku, który dzieci rozumieją przy odprawianym nabożeństwie. (ibid., s. 282).

<sup>182</sup> Tamże, s. 283.

<sup>183</sup> W. Gizbert-Studnicki, dz. cyt., s. 375.

<sup>184</sup> P. Kubicki, *Dwa odczyty...*, s. 235.

<sup>185</sup> T. Kraheil, *Biskup Ropp jako rządca...*, s. 129. *Nowiny Wileńskie* nr 10 z 24 I (6 II) 1906 r.; Cyrkularz o podobnej treści rozesłał też prefektom szkół w archidiecezji mohylewskiej ks. metropolita hr. Szembek: „Na mocy punktu 14-go Najwyższego Ukazu z dnia 30 IV r. b. polecam Waszej Wielbności w celu uniknięcia mogących powstać nieporozumień, nie komentować wyrażonej wyraźnie woli najwyższej, lecz ją ściśle wypełnić, mianowicie: przystąpić do wykładu religii i egzaminowania w języku ojczystym uczniów. W razie zaś gdyby władze szkolne czyniły w tej mierze jakie bądź utrudnienia i przeszkody, polecam zawiadomić mnie o tym niezwłocznie” (GP nr 198 z 20 VII (2 VIII) 1905 r.).

<sup>186</sup> J. Ursyn, *Wykład religii*, KL nr 1 z 1 (14) IX 1905 r.

<sup>187</sup> Oto odnośne fragmenty uchwały dotyczącej j. białoruskiego: „W szkołach wiejskich i miejskich z ludnością białoruską postanowiono, ażeby pacierzy uczono się po polsku, zaś historię świętą i kościelną jako nie mającą charakteru dogma-

wyjaśniał: „że bez względu na treść uchwał tej komisji, on jako biskup nie może uznać, aby takowe czymkolwiek go wiązały, albowiem na mocy ustaw kanonicznych jemu jedynie jako biskupowi przysługuje prawo ustalenia granic i sposobów nauczania całego ludu, a przeto i dzieci, prawideł wiary”<sup>188</sup>. Obawy biskupa w tym wypadku były nieuzasadnione, bowiem jak widać, uchwały komisji były zgodne z okólnikiem z 22 VIII (3 IX) 1905 r. — niestety zyskiwały one moc obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu przez ministra spraw wewnętrznych, przesłano je więc do Petersburga, gdzie... utonęły w powodzi wielu podobnych uchwał i rezolucji.<sup>189</sup> Zdecydowanie wystąpiły przeciw samej komisji, jej uchwałom i przeciw biskupowi — organizacje nacjonalistów rosyjskich. „Bractwa prawosławne” i „Związek Ludzi Prawdziwie Rosyjskich” potępiły decyzje komisji mówiąca, „że o języku rodzinnym uczniów decydują rodzice”. Według uchwały zjazdu organizacji nacjonalistycznych odbytego w Mińsku w dniach 29-31 VIII (11-13 IX) 1909 r. „określenie tego języka miało być dokonane przez osoby bezstronne i kompetentne. Ale potem z przyczyn nieznanych określenie języka pozostawiono rodzicom, ci pod wpływem księży opowiedzieli się za wykładem polskim. Zgubnie to wpływa na poczucie narodowe ludności rosyjskiej”<sup>190</sup>.

Umieszczenie w okólniku z 22 VIII (3 IX) 1905 r. wzmianki o możliwości pozaszkolnego nauczania religii było wprawdzie jeszcze nie w pełni jednoznaczny, ale przejrzystym w intencji pozwoleniem na udział duchowieństwa w tajnym nauczaniu. I znów tutaj możemy podziwiać przenikliwość biskupa i dobrą orientację w zagmatwanej przecież rzeczywistości. Prawie dokładnie w rok później w trybie art. 87 Ustaw Zasadniczych, zatwierdzoną przez cara uchwałą Rady Ministrów z 24 VIII (5 IX) 1906 r. zostały zniesione ustawy wyjątkowe o karalności za szkolnictwo tajne w gub. zachodnich i w Królestwie Polskim. Zniesienie tych przepisów dało możność biskupowi ogłoszenia listu pasterskiego z dnia 29 X (11 XI) 1906 r., w którym mówił: „szkoły rządowe nic nam nie dają, nauczyciele nie nasi, nie tutejsi, naszej wiary nie znają, często bez wiary żadnej i wiarę w naszych dzieciach niszczą. Nie mogą więc was namawiać do posyłania dzieci waszych do

tycznego i nie wiążącą się z dodatkowym nabożeństwem w kościołach — oraz katechizm — wykładano po białorusku”. Przeciw temu wnioskowi zaprotestowali trzej świeccy członkowie komisji, twierdząc, że katechizm wyrażający dogmatyczne zasady wiary „wobec braku wyrobienia literackiego języka białoruskiego, winien być wykładany Białorusinom po polsku. Votum separatum złożyli księża katolicycy, uznając, „że decyzję co do używania języka białoruskiego do tłumaczenia i wyjaśniania polskich tekstów dogmatycznych należy pozostawić biskupowi”.

<sup>188</sup> T. Woronicz (Tadeusz Wróblewski), dz. cyt., s. 13.

<sup>189</sup> Wileński gen. — gub. A. Freze w piśmie z dnia 3 (16) I 1906 r. do premiera hr. S. Witte, wypowiedział się za koniecznością przyśpieszenia w drodze prawodawczej kwestii nauki religii rzymsko-katolickiej, będącej prawdziwą bolączką dla kraju Północno-Zachodniego. Był on przeciwnikiem nauczania języka polskiego w miejscowościach z przeważającą ludnością białoruską, uznał jednak, że język polski winien być tam dopuszczony dla nauki religii, ponieważ w tym języku modlą się w kościele dzieci katolickie. Jednak należy ściśle się utrzymać w ramach religii”. A. Freze uważał „że rozumne i sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestii wykładu religii uspokoi wzburzone społeczeństwo” (W. Gizbert-Studnicki, dz. cyt., s. 376). Dodać należy, że język litewski jako przedmiot nadobowiązkowy wprowadzono w gub. wileńskiej w dniu 10 (23) XI 1905 r., a język polski do kilku szkół średnich w Wilnie: I i II Gimnazjum, szkoła realna, Gimnazjum Żeńskie Prozoro-rowej i do szkoły realnej w Białymstoku, w połowie lutego 1906 r. (*Język polski w szkołach*, KL nr 24 z 29 I (11 II) 1906 r.).

<sup>190</sup> L. Wasilewski, dz. cyt., s. 302-303. Protesty organizacji nacjonalistycznych były ostre i zdecydowane, bowiem w maju 1906 r. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło *Przepisy czasowe o wykładach religii obcych wyznań i doglądania tych wykładów przez duchowieństwo w zakładach naukowych zarządu Ministerium Oświaty*. Były one niemal dosłownym powtórzeniem uchwał komisji wileńskiej. (Treść rozporządzenia: *Wykłady religii*, KL nr 110 7 18 (31) V 1906 r.).

szkół rządowych, póki one są takie, jakie były dotychczas. Jeżeli ksiądz do nich chodzi, to nie bronię posyłać do nich dzieci, ale nie namawiam, nie nakazuję. (...) tymczasem uczucie dzieci w domu, jak kto może, a do kościoła, do księdza, albo do osób pobożnych, które dzieci uczą pilnie posyłać".<sup>191</sup>

W stosunkowo krótkim czasie (kilkunastu miesięcy), przebył biskup drogę, której jego poprzednikom nie udało się pokonać przez lat kilkadziesiąt: od uznania przez władze prawa do narodowego języka w nauczaniu religii do popierania szkół i innych instytucji niezależnych od władzy. Biskup umiejętnie wykorzystując osłabienie państwa rosyjskiego, które spowodowała przegrana wojna i rewolucja, wykazał doskonałą znajomość realiów rosyjskich i wyjątkowe wprost talenty organizatorskie. Uzyskał np. pozwolenie władz na wprowadzenie języka litewskiego do seminarium wileńskiego i zgodę na zwiększenie liczby alumnów do 150 (biskupowi Hryniewieckiemu pozwolono na 60, Audziewiczowi do 90, Zwierowiczowi do 100).<sup>192</sup> Był biskup człowiekiem o dużym zmyśle politycznym, nie zaniedbywał żadnej drogi, w celu utrzymania dobrych stosunków z administracją rosyjską. Dlatego też, rozsyłając do prefektów okólnik z 22 IV (5 V) 1905 r. w sprawie języka wykładowego religii, a więc uprzedzając władze i stwarzając fakt dokonany, jednocześnie w tym samym dniu wysłał list do kuratora wileńskiego, w którym tak charakteryzował pobudki swego działania: „Chciałem w miarę sił współdziałać w zachowaniu spokoju i pokoju przez młodzież, a także powodowałem się obowiązkiem sumienia, które mi nakazywało nie narażać na próżno duchowieństwa na zarzuty wiernych i jego zawsze potrzebnego a dziś w szczególności autorytetu”.<sup>193</sup> Nie pomogły te argumenty, władzom przecież nie chodziło o podnoszenie autorytetu duchowieństwa katolickiego, a rewolucja w diecezji wileńskiej nie przybrała tak krwawego charakteru jak w guberniach nadbałtyckich. O wiele bardziej niebezpieczne dla władzy (w jej mniemaniu) były działania biskupa. Zapamiętano, że zignorował rozporządzenie o obowiązku używania w działalności publicznej i pasterskiej języka rosyjskiego: „Biskup Ropp wszystkie prawie swe listy pasterskie i rozporządzenia drukował w j. polskim i litewskim, często zaś tylko w j. polskim”,<sup>194</sup> że sam, bez uprzedniego porozumienia wybrał podręczniki do nauki religii i dopiero później zawiadomił o tym ministerstwo. Zapamiętano jego skargę wysłaną do ministra spraw wewnętrznych (pismo z dnia 20 IX (3 X) 1904 r., nr 2570) na decyzję gen. — gub. zakazującą zjazdu duchowieństwa w Wilnie.<sup>195</sup> Podobnie niespotykaną w historii stosunków biskupów wileńskich z władzami była odpowiedź biskupa na zarzuty władz oświatowych, że wydaje instrukcje katechetom bez uzgodnienia z nimi. Biskup w piśmie nr 848 z 17 (30) III 1905 r. odpisał: „że wszelkie zwracanie się do władzy cywilnej jest w tych czasach zupełnie bezskuteczne”.<sup>196</sup>

<sup>191</sup> *List pasterski*, DW nr 35 z 11 (24) X 1906 r.; T. Woronowicz (Tadeusz Wróblewski), dz. cyt. s. 14.

<sup>192</sup> J. Kurczewski, *Biskupstwo...*, s. 339. Sporo informacji o położeniu Kościoła katolickiego w diecezji wileńskiej przynosi praca litewskiego historyka Rimantasa Veľby, *Lietuvos kataliku dvasininkija ir visuomennis judėjimas* (XIX a. antroji pusė), Vilnius 1968.

<sup>193</sup> W. Gizbert-Studnicki, dz. cyt., s. 376. Podobnie pisał w cytowanym już w liście do min. W. G. Głazowa z 17 (30) III 1905 r.: „wyłączną jest zasługą naszego duchowieństwa utrzymanie młodzieży średnich zakładów w posłuszeństwie i sumiennym wypełnianiu obowiązków szkolnych. Młodzież ta ma nadzieję, że w riedalekiej przyszłości wykład religii usłyszy we własnym języku ojczystym, ale nie jest rzeczą wykluczoną, że w przeciwnym razie wybuch jest możliwy. W takich nastrojach każdy zabieg życzliwy ze strony państwa działa uspokajająco” (P. Kubicki, *Kapłani... bojownicy...*, s. 283).

<sup>194</sup> A. Stankiewicz, *Zapiska uprawiajuszczego...*, (za:) *Jego Ekscelencji...*, s. 10.

<sup>195</sup> J. Wasilewski, dz. cyt., s. 177-179.

<sup>196</sup> Tamże.

O innych poczynaniach biskupa pisał w swym raporcie carski urzędnik: „Z właściwą mu energią biskup Ropp wykazywał zupełną niezależność swą i autonomię w wyrokach sądu duchownego. Gdy gen. — gub. chciał się zapoznać ze sprawą skazanych przez sąd biskupi dwóch księży, baron Ropp odmówił mu tego, motywując: władza sądowa biskupa zawiera się w jego godności i nie może podlegać kontrolowaniu ani przez cywilne, ani przez duchowne władze, a więc zgodzić się na to wymaganie nie mam prawa”.<sup>197</sup> Podobne, przewlekłe spory prowadził biskup w sprawie karania księży przez władze cywilne, wiedział bowiem, że ów dualizm uprawnień w zarządzaniu kościołem katolickim w Rosji, tak często nadużywany przez władze, w nowej (a przynajmniej odmiennej od dotychczasowej) sytuacji politycznej, może być obrócony również przeciwko tej władzy.

### 5. Wobec strajków i zaburzeń agrarnych

Zaburzenia rewolucyjne lat 1905-1907 nie ominęły też diecezji wileńskiej i choć miały tam stosunkowo łagodny przebieg,<sup>198</sup> to jednak zmuszały biskupa i całe duchowieństwo do podejmowania nowych, niekiedy bezprecedensowych decyzji. Bezpośrednio po ogłoszeniu Manifestu z 17 (30) X 1905 r., przez Wilno przeszła fala manifestacji, podczas których niejednokrotnie dochodziło do starć z policją i wojskiem. Zastrajkowali nawet urzędnicy konsystorscy, domagając się podwyżki płac. W celu zlikwidowania strajku ks. J. Kurczewski udał się po pomoc do biskupa, który uznał słuszność żądań urzędników i „zalecił pisać do departamentu o powiększenie gaży (...) lub o tymczasową zapomogę i sam przyrzekł pisać od siebie do ministra”.<sup>199</sup> Wiele więcej odwagi i zdecydowania wymagało wyjście biskupa w towarzystwie dwóch prałatów (J. Kurczewskiego i J. Sadowskiego) naprzeciw wielkiej demonstracji wileńskich rzemieślników i robotników. Biskup na prośbę prezenta miasta Michała Węśławskiego, obawiającego się prowokacji ze strony elementów czarnosecinnych, zgodził się przemówić do tłumu. Zdarzenie to opisuje ks. J. Kurczewski: „Zasłiżmy im drogę. Biskup pozdrowił ich słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oni zdjawszy czapki odpowiedzieli gromadnie: na wieki wieków. Po tym powitaniu biskup rozpoczął z nimi pogawędkę”.<sup>200</sup> Mówił: idziecie z rozmaitymi zamiarami. Wszelkie zamiary mają właściwe sobie następstwa. Czy byście nie zechcieli wstąpić ze mną razem po drodze do katedry i tam poprosić Pana Boga o światło i radę?”<sup>201</sup> „I cały tłum wypełnił katedrę po brzegi, biskup przemawiał, ja urządziłem wystawienie”.<sup>202</sup> Znany ze swych wspaniałych kazań, historyk diecezji wileńskiej, pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie ks. prałat J. Kurczewski tak wtedy przemawiał do tłumu, gotowego jeszcze przed chwilą do krwawej rozprawy z policją: „my katolicy wiele cierpieliśmy i znani jesteśmy ze swych cierpień z powodu ucisku i ofiar za wiarę. I nikt nam nie zarzuci gwałtów. Ręce nasze czyste są od łez i krwi bratniej. Nie splamcie wy

<sup>197</sup> A. Stankiewicz, *Zapiska uprawiajuszczego...*, (za:) *Jego Ekscelencji...*, s. 10.

<sup>198</sup> Zanotowano jednak i starcia krwawe jak np. w powiecie kobryńskim i wilejskim: A. K., *Z kobryńskiego. Korespondencja w sprawach właściańskich* z 27 XII 1905 r., KL nr 1 z 1 (14) I 1906 r.; K. Skirmunt, *Ruch agrarny u nas*, KL nr 2 z 3 (16) I 1906 r.; Z. K., *Z powiatu wilejskiego, skutki zaburzeń*, KL nr 10 z 13 (26) I 1906 r.; *Listy zebrane Elizy Orzeszkowej*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył Edmund Jankowski, t. 2, Wrocław 1955, przypisy do listu 321 ze strony 417-418.

<sup>199</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 270-271.

<sup>200</sup> Tamże.

<sup>201</sup> *Jego Ekscelencji...*, s. 6-7.

<sup>202</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 271.

też waszych rąk i imienia katolickiego gwałtami i rozprawami krwawymi'<sup>203</sup> Wielu robotników zrezygnowało z dalszego udziału w demonstracji i rozeszło się do domów.

Zaburzeniem w mieście i rozruchom agrarnym na wsi starał się biskup również zapobiegać poprzez cały szereg listów pasterskich, z których najbardziej znanym, był list ze stycznia 1906 r., wydrukowany też w formie samoistnej broszury. „Czy by Pan Jezus pochwalił za to co czynisz w lasach, we dworach (...) czy by pochwalił te gwałty, te rabunki, te pożary. Kogo wy słuchacie, z miast do was przysyłają ludzi, którzy Boga w sercu nie mają (...) Nie wierz tym niecznym doradcom, którzy mówią, że obywatele chcą wrócić pańszczyznę i dlatego do ludu się zbliżają, to jest fałsz bezczelny. Powagą swoją pasterską cię zapewniam, że to nigdy być nie może i pańszczyzna nigdy nie wróci”.<sup>204</sup> Mimo wzmianek o „agitatorach z miast” biskup znał i rozumiał inne, głębsze przyczyny wrzenia na wsi. „I do was muszę się zwrócić obywatele bogatsi i oświeceni kraju naszego. Długie lata z ludem biednym żyliście w zgodzie, a jeżeli lud ten zbałamucony dzisiaj ciężkie sprawił wam chwile, jeżeli wam szkody wyrządził, nie bez waszej stało się to winy. Aczkolwiek trudno było go kształcić i rozwijać w warunkach uprzedniego bytu naszego, jednak ilu z was sumienie powie, że robili wszystko co było można i co się należało.”<sup>205</sup> Wskazując wiernym „że dla stworzenia lepszej przyszłości pierwszą zasadą jest rozwijać w sobie trzeźwość i uczciwość, pracowitość i wspólną łączność”, ostrzegał jednocześnie: „jeżeli mnie nie posłuchacie a pójdziecie drogami bez Boga, drogami gwałtu i krzywdy, będzie wręcz przeciwnie niepokój i utrapienie będziecie mieć w życiu i w duszy, pracowitość się zmniejszy, wszystkie zarobki zginą, wam cudza własność szczęścia nie przyniesie, a za gwałty każdy rząd w każdym kraju karać musi”.<sup>206</sup> Wskazywał na Dumę jako drogę do polepszenia bytu włościan („odtąd sami będziecie wybierać ludzi, którzy wezmą udział w pisaniu praw nowych”), polecając rozszerzać kontakty z duchowieństwem i wstępować do Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego, „w którego programie zawarte jest to, czego wam potrzeba i czego po katolicku i prawnie domagać się możemy”.

Trudno ocenić skutki oddziaływania na ludność wiejską hasel zawartych w listach pasterskich, lecz chyba nie popełnimy błędu, gdy stwierdzimy, że na pewno powstrzymały wielu katolików od udziału w ruchach agrarnych. Zresztą w przeciwdziałaniu rozruchom chłopskim nie był biskup Ropp odosobniony. List pasterski o podobnych treściach wydał w lutym 1906 r. biskup diecezji żmudzkiej M. L. Palulon.<sup>207</sup>

Ziemiańskie najbardziej zagrożone ruchami chłopskimi próbowały stworzyć Związek Samoobrony Krajowej, efemeryczny twór, w którym próbowano wcielić w życie zasady solidaryzmu stanowego oparte na podłożu religijnym. W dniach 3-4 (17-18) XII 1905 r. odbył się wiec organizacyjny Związku, na którym do ziemian przemawiał też ks. S. Miłkowski, stwierdzając, „że duchowieństwo odwrócić może i powinno od dworów żagiew a od piersi waszych bratobójcze noże”<sup>208</sup> W *Kurjerze Litewskim* wydrukowano nie najlepiej sformułowaną odezwę Związku, w której mówiono o „wysyłaniu agitatorów duchownych na wieś” i o „zwalczaniu rządu” — podpisaną m.in. przez dwóch księży katolickich. Stało się to powodem listu biskupa Roppa do gazety, listu o tyle ciekawego, że pokazującego stosunek biskupa do rewolucji i rządu rosyjskiego. W liście z 6 (19) XII 1905 r. czytamy: „zgadzając

<sup>203</sup> Tamże.

<sup>204</sup> Edward Ropp z łaski Bożej i Stolicy Świętej Apostolskiej biskup wileński. *Mojemu drogiemu ludowi katolickiemu pozdrowienia i błogosławieństwo*, Wilno b. d. (1906). Ten sam tekst por.: *Przegląd Katolicki* nr 7 z 2 (15) II 1906 r., s. 74-76.

<sup>205</sup> Tamże.

<sup>206</sup> Tamże.

<sup>207</sup> *List pasterski biskupa żmudzkiego*, KL nr 60 z 15 (28) III 1906 r.

<sup>208</sup> *Wiec ziemiański*, KL nr 81 z 6 (19) XII 1905 r.

się zupełnie na konieczność pewnej organizacji dla samoobrony i starając się ze swej strony utworzyć coś podobnego (chodziło o Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie — R. J.) muszę zaznaczyć: 1 — że przyrzeczenie wysyłania „agitatorów duchownych” nie było u mnie uproszone, ksiądz, który dałby się wysłać bez mojej wiedzy i zgody popadłby pod kary kościelne. Co się tyczy samego tekstu odezwy, to zaznaczam stanowczo, że przedstawiciele Kościoła mogą i powinni upominać się o należne społeczeństwu prawa, i o ile one bywają przez władze odmawiane, mają prawo o nie walczyć, ale „zwalczanie rządu” jako takie, bez wskazania, jakie czynności rządu mają być zwalczane, nigdy nie wchodziło i nie wchodzi obecnie w zakres praw i obowiązków duchownych”.<sup>200</sup> Biskup Ropp był człowiekiem umiaru i rozważli, znał dobrze sposoby i formy funkcjonowania administracji rosyjskiej, wiedział ile szkód, często nie do odrobienia może przynieść jedna zbyt ostro wypowiedziana ale publiczna deklaracja, i wiedział ile też można zyskać drogą prywatnych kontaktów i kularowych rozmów.

Związek Samoobrony Krajowej nie zyskał poparcia biskupa, zbyt bowiem jasne były w nim hasła obrony ziemiańskiego stanu posiadania, gdzie wspólna wiara chłopów katolików i ziemian, miała być tylko środkiem dla obrony majątków, nie zaś — jak chciał tego biskup — spoiwem łączącym wszystkie uciskane przez cara narody kresowe. Poza tym biskup miał już wówczas w zamyśle ideę Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego.

#### 6. Biskup Ropp a ludność żydowska w diecezji

Działalność biskupa, skierowana przeciw pogromom i rozruchom antyżydowskim, jest jeszcze jednym z fragmentów ówczesnej wileńskiej rzeczywistości, w którym trudno przecenić rolę biskupa E. Roppa.

Już w parę dni po ogłoszeniu słynnego Manifestu z 17 (30) X 1905 r. opublikowano w prasie i ogłoszono w kościołach list biskupa do diecezjan z 22 X (3 XI) 1905 r. „Mówią, że wielu spomiedzy was, oburzeni przez objawy siły, której przykłady dały w tych dniach organizacje żydowskie, zbierają się wyrzucić zemstę na tychże Żydach.<sup>210</sup> Nie zabijaj, nie kradnij, to są obowiązki bezwzględne, obowiązują równie względem przyjaciela jak i nieprzyjaciela. Nie wolno zatem łączyć się z tymi, co chcą mścić się na Żydach. Katolikowi nie wolno bić Żydów jak i wszystkich innych ludzi pod grozą ekskomunikacji”.<sup>211</sup> Biskup Ropp tak samo jak nacjonalizm, tak samo potępiał antysemityzm. Jego zasługą było zapobieżenie przygotowywanemu przez „prawdziwych Rosjan” pogromowi Żydów w Wilnie. Miał on nastąpić podczas strajku powszechnego, który zaczął się 11 (24) X 1905 r. i trwał kilkanaście dni. Biskup, chcąc załatwić odjazd koleją swoich krewnych, zatrzymanych w Wilnie strajkiem kolejarzy, udał się osobiście na dworzec kolejowy, gdzie oczekując w

<sup>200</sup> Edward Ropp, *W sprawie Związku Samoobrony. List do redakcji*, KL nr 83 z 7 (20) XII 1905 r. W liście do red. *Kuriera Litewskiego* obaj księża (Jan Kretowicz i Jan Warpachowski), których nazwiska umieszczono pod odezwą Związku Samoobrony Krajowej — zaprzeczyli, że podpisali tę odezwę i odżegnali się od wszelkich kontaktów ze Związkiem. (KL nr 85 z 10 (23) XII 1905 r.).

<sup>210</sup> Biskup miał tutaj na myśli niektóre akcje tzw. samoobrony żydowskiej, czyli zorganizowanych przez Żydów, uzbrojonych w broń białą i palną grup patrolujących nocą ulice, których zadaniem było ostrzeganie przed pogromem i obrona narodowości żydowskiej przed napaściami. Zdarzały się przypadki, że „samoobrona” zatrzymywała i bezprawnie rewidowała spokojnych nocnych przechodniów. (H. K-M Hipolit Korwin-Milewski), *Obrona zaczepna*, KL nr 49 z 28 X (10 XI) 1905 r. *w dniu 26 VI (9 VII) 1906 r.*, (w:) *Gosudarstwiennaja Duma, Pierwyj Sozyw. Stienograficzeskije otczety*, t. 2, Petersburg 1906 r. s. 1729-1733. (Niepełny tekst polski: *Biskup wileński o pogromie białostockim*, KL nr 144 z 28 VI (11 VII) 1906 r.).

<sup>211</sup> KL nr 39-45 z 23 X (5 XI) 1905 r. Pełny tekst listu: *Z Bożej i Stołicy Świętej Łaski Edward Ropp Biskup Wileński. Kochani katolicy, diecezjanie* — znajduje się w: *Materiały dotyczące działalności...*, k. 1.



pokoju żandarmerii na naczelnika stacji usłyszał rozmowę przybyłego wkrótce po nim inżyniera-generała z drugim też wysokim rangą oficerem. Rozmawiali o niepokojach w mieście. „Spytałem kiedy będzie można wyjechać z Wilna. W rozmowie wskazałem mu na to, że trzeba ludność uspokoić. Odpowiedział mi na to: „próżne wysiłki, pan ich nie uspokoisz”. Jak możesz mówić pan takie rzeczy — odparłem, trzeba uspokoić ich teraz, natychmiast, a jeżeli się zaczną rozruchy, trzeba je przeciąć od razu. Cóż będzie, jeżeli nasi żołnierze dzisiaj będą strzelali do Żydów, jutro do chrześcijan. Uspokój się pan — odparł generał — oni do chrześcijan strzelać nie będą (podkreślenie w tekście — R. J.).<sup>212</sup> Dalszych szczegółów dowiedział się biskup od znajomego kolejarza — Polaka, który opowiedział mu, że był obecny na tajnej „schadce” około 600 osób, w większości urzędników przebranych za robotników, którzy omawiali szczegóły pogromu.<sup>213</sup> Jeszcze tego samego dnia wezwano biskupa na naradę u gen. — gub. A. Frezego, zwołaną w celu zapobieżenia rozruchom i ewentualnego wprowadzenia w Wilnie stanu wojennego. Biskup powtórzył to, co usłyszał od kolejarza, wskazał jednocześnie, że o przygotowywanym pogromie wiedzą obecni tu oficerowie „którzy też na pytanie gen. — gub. nie zaprzeczyli”.<sup>214</sup> Gen. — gub. „złapał się za głowę i powiedział: ja nic o tym nie wiedziałem, ja za nic do tego nie dopuszczę”.<sup>215</sup> Do pogromu w Wilnie nie doszło, lecz biskup zyskał nowych wrogów w obozie nacjonalistów rosyjskich,<sup>216</sup> i coraz większy szacunek wśród mas ludności żydowskiej. „Ogół Żydów i nasz lud rozumiał dobrze powagę duchowieństwa i jego zwierzchnika i wcale nie współczuł krzykaczom. Biskup wydawał odezwy uspokajające, za które mu byli wdzięczni Żydzi, rozchwytywali je i rozsyłali po miasteczkach. Chodził po mieście bezpieczny, karetę jego puszczano bez rewizji ze strony miejskiej policji”.<sup>217</sup>

Jednak na terenie diecezji wileńskiej, w Białymstoku, dokonano pogromu Żydów. Był to jeden z najstarszniejszych pogromów, trwający od 1-3 (14-16) VI 1906 r., w którym według danych rządowych zamordowano 82 osoby, 78 raniono i zniszczono 169 sklepów żydowskich.<sup>218</sup> Sprawa tego pogromu weszła 22 VI (5 VII) 1906 r. na

<sup>212</sup> *Przemówienie biskupa Roppa w I Dumie w sprawie pogromu białostockiego w dniu 28-VI (9-VII) 1906 r.*, w: *Gosudarstwiennaja Duma, Pierwyj Sozyw. Stienograficzeskije otczety*, t. II, Petersburg 1906 r., s. 1729-1733. Niepełny tekst polski: *Biskup Wileński o pogromie białostockim*, KL nr 144 z 28 VI (11 VII) 1906.

<sup>213</sup> Tamże.

<sup>214</sup> *Jego Ekscelencji...*, s. 8.

<sup>215</sup> *Przemówienie biskupa Roppa w I Dumie w sprawie pogromu...*, s. 1730.

<sup>216</sup> Jak podaje Marian Szadurski, zapobieżenie pogromowi było jedną z przyczyn usunięcia biskupa z diecezji. Według jego informacji, w 1818 r. biskup osobiście rozmawiał z zachowującym incognito urzędnikiem byłego carskiego MSW, który w 1907 r. stał blisko P. Stołypina. Stwierdził on „że było to właśnie przyczyną wygnania biskupa”. (M. Szadurski, *Ironia życia*. W: *Jego Ekscelencji...*, s. 8).

<sup>217</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 273. W następnym zdaniu pisze ks. Kurczewski: „Dzięki temu (biskup Ropp — R. J.) wywiózł z Wilna przebranego po cywilnemu gubernatora wileńskiego Pahlena, zagrożonego bombami i wprowadził go do wagonu na banhofie wileńskim. Wiedziało nas kilku o tym. Milczeliśmy, bo za to mogła grozić biskupowi zemsta. Sobie żartowaliśmy po cichu, że się czasy zmieniły, dawniej gubernatorowie wywozili biskupów z Wilna, a dziś biskupi gubernatorów”. Do wiadomości tej należy podejść nader sceptycznie. W dostępnych mi materiałach nie znalazłem nigdzie potwierdzenia tej informacji. Jest to tym bardziej dziwne, że faktu tego nie wykorzystano podczas zabiegów mających na celu cofnięcie decyzji usunięcia biskupa z diecezji. A byłoby to przecież koronny argument przeczący opinii o „antyrządowej działalności biskupa”.

<sup>218</sup> *Dokład o białostockim pogromie. Materiały sobornnyje czlienam Komissiji po Izsledowaniju Niezakonomiennych Diejstwij Dołżnostnych Lic, Priloženije nr 1-4*, Petersburg 1906; *Krowowaja politika i białostockij pogrom*, Moskwa 1906; *Gosudarstwiennaja Duma, Pierwyj Sozyw*, t. 2..., s. 952-1031. Por. też: KL nr 123 z 4 (17) VI; nr 125 z 7 (20) VI; 126 z 8 (21) VI; 127 z 9 (22) VI; 128 10 (23) VI; nr 139 z 23 VI (6 VII); nr 140 z 24 VI (7 VII); nr 141 z 25 VI (8 VII); nr 142 z 27 VI (10 VII) 1906.

wokandę obrad Dumy, zaś biskup Ropp, wówczas poseł do I Dumy z gub. wileńskiej, przemawiał w tej sprawie 26 VI (9 VII). Na wstępie zaznaczył, że wszystkie fakty wskazują na planowe przygotowanie pogromu i udział w tych przygotowaniach przedstawiciele władzy. Później omówił sposoby i formy działania organizacji żydowskich, podkreślając, że często ich postępowanie było dokuczliwe dla innych narodowości (por. przyp. nr 210) i dalej omawiając koegzystencję Polaków, Litwinów i Białorusinów z Żydami stwierdził: „Nie możemy powiedzieć, by nasz lud kochał Żydów, lecz żyje on z nimi w zgodzie, nigdy ich nie tknie i pogromu nie uczyni (...) podrażnienie ma miejsce w specjalnych kołach, ściśle określonych (...) w kołach żołnierzy, policji i starowierców”.<sup>219</sup> Szczególnie ostro wystąpił biskup przeciw organizacjom nacjonalistów rosyjskich, rekrutujących swych członków głównie z niższej administracji państwowej, w nich upatrując głównego sprawcę atmosfery pogromów: „dopóki będzie trwał w naszym kraju stan rzeczy obecny, dopóki będą nam przysyłać według wskazówek rządu urzędników nic z krajem naszym nie mających wspólnego, jednego z Ufy, drugiego z Orła (...) dotąd trwać będzie u nas wieczny strach pogromów”.<sup>220</sup> Przemówienie zakończył biskup słowami: „by kraj mógł się rozwijać się jak należy, by między narodami go zamieszkującymi panował spokój i zgoda, niezbędnym jest, by krajem zarządzili ludzie miejscowi. Dopóki nie dadzą nam samorządów, dopóty groźne widmo pogromów będzie nam stało przed oczami”.<sup>221</sup>

Przyznać trzeba, że przemówienie biskupa, mimo kategorycznego potępienia pogromu i jego sprawców, spotkało się z mieszanymi odczuciami. Nawet *Kurier Litewski*, redagowany wówczas z Petersburga przez też będącego posłem Czesława Jankowskiego, ograniczył się tylko do przytoczenia samej (i to skróconej) mowy biskupa, bez własnego komentarza. Krytycznie oceniła je postępową *Gazeta Wileńska*. W artykule *Duma o pogromie* Henryk Ostachiewicz pisał: „poważniej jednak wypada zastanowić się nad wartością politycznych poglądów posła, który widzi źródło zła nie tyle w polityce centralnych organów władzy, ile w nielegalnej polityce rusyfikacyjnej miejscowej administracji. Nikt nie zaprzecza doniosłości samorządów (...), ale chyba biskup Ropp nie mniema, że z wprowadzeniem samorządów skończy się zależność od centralnego rządu, który w oczach barona Roppa wcale taki zły nie jest”.<sup>222</sup> I rzeczywiście, w sytuacji powszechnego oburzenia na inspiratorów i sprawców pogromu, gdy w przemówieniach poprzedników biskupa, udowodniono winę władz tak centralnych, jak i miejscowych, nawoływanie do „dania samorządu guberniom zachodnim” nie mogło się podobać, zwłaszcza, że niektóre niezręczne sformułowania przemówienia zdawały się potwierdzać (nieśluszną skądinąd) opinię, iż „mówca staje w obronie rządu centralnego, któremu przypisują współudział w urządzaniu pogromów”.<sup>223</sup> Jak to zwykle bywa, to co dla

<sup>219</sup> Przemówienie biskupa E. Roppa w I Dumie w sprawie pogromu..., s. 1731.

<sup>220</sup> Tamże, s. 1733.

<sup>221</sup> Tamże.

<sup>222</sup> GW nr 86 z 2 (15) VII 1906 r. Całkiem zbyteczne w tym przemówieniu było kilkakrotne podkreślanie zdolności organizacyjnych i siły organizacji żydowskich, zaś obawy biskupa, że rozdrażnienie ludności chrześcijańskiej wynikało też z tego, „że nie ma ona równie doskonałych organizacji jak Żydzi” — autor artykułu w *Gazecie Wileńskiej* zaliczył „do faktów z dziedziny humorystyki”.

<sup>223</sup> Niepotrzebnie też wspominał biskup o zebraniu socjalrewolucjonistów Żydów w Białymstoku na cmentarzu żydowskim, „gdzie stwierdzono, że Boga nie ma”, zwłaszcza, że nie potwierdzono faktu odbycia tego zebrania. Reporter *Gazety Wileńskiej* z niemąłą zgrzyliwością pisał: „nie bez podziwu przeczytaliśmy mowę dostojnika kościelnego, który z taką naiwnością faktowi zebrania się kilkudziesięciu wyrostków na mityng zakończony zwykłą hulanką, przypisuje znaczenie powodu do nienawiści religijnej mogącej przejawiać się w tak dzikiej formie jak pogromy” (tamże).

jednych było godne nagany, inni pochwalili. Władysław Studnicki uznał, że „z mów polskich jedna tylko mowa biskupa Roppa zaznaczyła dwie rzeczy dla nas ważne: 1 — że miejscowa ludność przywykła do współżycia z Żydami i nie ona to była sprawczynią pogromu, 2 — że gwarancją jedyną od pogromów może być samorząd lokalny, administracja, pochodząca z łona społeczeństwa miejscowego”.<sup>224</sup> Przytaczając krytyczne opinie o przemówieniu w sprawie pogromu białostockiego, nie należy zapominać, że biskup Ropp w tejże samej Dumie deklarował się zawsze jako zwolennik równouprawnienia Żydów i popierał postulaty zniesienia tzw. strefy osiedlenia.<sup>225</sup>

Natychmiast po pogromie białostockim biskup udał się z Petersburga do Wilna i 3 (16) VI 1906 r. wydał odezwę *Do katolików miasta Wilna*, rozmawiał też z kilkoma wybitnymi działaczami żydowskimi. W odezwie apelował: „W Białymstoku źli ludzie skorzystali ze świętego obchodu procesji Bożego Ciała, żeby wywołać zaburzenia, nas strasząc czymś podobnym. Katolicy jesteście, wiemy, że źle robić nawet temu, kto nam źle robi, nie wolno. Zatem my nie damy się niczym pociągnąć do czynów, gwałtów i nienawiści”.<sup>226</sup> Odezwa i związane z nią rozmowy z przedstawicielami społeczności żydowskiej w Wilnie miały spełnić dwa zadania: uspokoić wzburzoną i przerażoną ludność żydowską oraz zapobiec aktom gwałtu ze strony katolików. Ale chciał też biskup pokazać administracji rosyjskiej, jaką powagą i prestiżem cieszy się w Wilnie. A było to potrzebne wcale nie z pobudek ambicio-nalnych. Biskup chciał tym sposobem zapobiec wydaniu przez gen. — gub. zakazu wszelkich procesji religijnych. Pisał o tym korespondent warszawskiego *Słowa*: „Natychmiast po białostockim pogromie pojechał do Wilna i sam zorganizował olbrzymią procesję. Było to wzięcie wszystkich możliwych skutków jej na swoją odpowiedzialność. Ale była to też wspianiała i manifestacyjna obrona prawa do katolickich procesji, które przy złej stałe woli administracji mogły być skutkiem białostockiego nieszczęścia zagrożone”.<sup>227</sup>

Pragnąc uzupełnić obraz poglądów biskupa E. Roppa na problematykę żydowską, nie można pominąć cytowanego już listu pasterskiego z dnia 29 X (11 XI) 1906 r.: „Z nami żyją też Żydzi, Nieszczęśliwi ci Chrystusa nie znają, na Boga i wieczność mało zwracają uwagi, choć zewnętrznie często się modlą, im chodzi tylko o korzyść,

<sup>224</sup> W. Studnicki, *Pierwsza Duma Państwa i działalność naszych postów*, Warszawa 1907, s. 74-75.

<sup>225</sup> Podczas rozpraw nad odpowiedzią na mowę tronową biskup w dniu 3 (16) V 1906 r. powiedział: „Nie jestem nieprzyjacielem równości wobec prawa — klas i narodowości, obstać za tym aby dana im była równość jak największa organizowania się” (*Gosudarstwiennaja Duma...*, t. 1, s. 109; Tekst polski: *Głosy polskie w Dumie Państwowej*, KL dodatek do nr 103 z 9 (22) V 1906 r.).

<sup>226</sup> KL nr 125 z 4 (17) VI 1906 r. Niechętna biskupowi *Gazeta Wileńska*, omawiając tę odezwę pisała: „Można jedno zarzucić ks. biskupowi, że wzywając do spokoju i rozwagi nie stara się w istocie rzeczy osłabić niechęci do Żydów — rodmuchiwaną przez podżegaczy, w odezwie bowiem zaleca się ludowi łagodność i pobłażliwość względem wrogów (sic!), w tekście odezwy nie ma słowa o „wrogach” — R. J.). A więc któż ma być tym wrogiem, czy Żyd, choć przeciw odezwę wydano dla zażegnania możliwego pogromu Żydów, nie zaś jakichś nieznanych wrogów...” (*Usiłowania prowokacyjne w Wilnie*, GW nr 63 z 4 (17) VI 1906 r.).

<sup>227</sup> Wuk (Wincenty Kosiakiewicz), *Korespondencja „Znad Newy”*, *Słowo* nr 188 z 14 VII 1906 r. Jeśli chodzi o tę pamiętną procesję Bożego Ciała z 1906 r., to należy odnotować przykry incydent z artykułem *Gazety Wileńskiej* pt. *Boże Ciało*, w którym jego autor Jerzy Szum (pseud.) w karygodny i obrażający uczucia katolickie sposób opisał tę uroczystość religijną, (GW nr 62 z 3 (16) VI 1906 r.) Wywołało to ripostę *Kuriera Litewskiego* (*Curiosum*, KL nr 123 z 4 (17) VI 1906 r.), co z kolei zmusiło redakcję *Gazety Wileńskiej* do wyłączenia swych poglądów na rolę religii katolickiej w „Krajach Zabrzanych” (Nota od redakcji i art. H. O s t a s z e w i c z a pt. *Ad astra czy ad curiosa* GW nr 64 z 6 (19) VI 1906 r.).

o pieniądze, dlatego często nas krzywdzą i oszukują a w ostatnich czasach do buntów i nieporządków namawiają. Jednak oni są braćmi naszymi i Bóg ich kochać nakazuje, nam zabrania ich krzywdzić, a za nich modlić się karze, w pokoju i zgodzie z nimi żyć nam trzeba".<sup>228</sup> Słowa powyższe stały się przyczyną napaści i zniewagi słownej, której dopuścił się w stosunku do biskupa jeden z dziennikarzy żydowsko-rosyjskiego pisma *Swobodnoje Słowo*. Podpisany jako „Szapiro” autor ów kreślił biskupa jako „czarnosecinnika i judofoba” i wroga narodowości żydowskiej. Biskup w obszernej *Odpowiedzi* przedstawił całość swoich poglądów na sprawę żydowską. „Mogę co do mojej osoby upewnić pana Szapirę, że jak w roku przeszłym wszystko robiłem co było w mojej mocy, żeby do pogromów nie dopuścić, tak i teraz nadal postępować będę i gotów jestem nawet narazić życie swoje, żeby takie straszne rzeczy i nieszczęścia na biedny naród żydowski nie spadły. (...) W byleju Dumie byłem za równouprawnieniem Żydów i nadal się tego zdania trzymam. Mam nawet tę nadzieję, że to równouprawnienie wiele cech ujemnych, które dziś konstatuję może złagodzić, a utworzenie zdrowej chrześcijańskiej konkurencji może lud od wyższości uwolnić”.<sup>229</sup> List kończył biskup słowami: „Nie opieram się na władzy, na urzędnikach, nie przerzucam się z jednej ławy na drugą, ale staram się tylko prawdę mówić. Jeśli więc moje zdanie wzięłoby górę, nie powróciłyby Moguncje, Frankfurtury itp. nawet Białystok i Siedlce, ale narody chrześcijański i żydowski rozwijałyby się w pokoju i wzajemnym szacunku i miłości”.<sup>230</sup>

## V. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I WYDAWNICZA

### 1. Stronnicтво Konstytucyjno-Katolickie

U genezy idei stworzenia katolickiego ugrupowania politycznego, „łączącego pod godłem Krzyża” wszystkie narody Litwy i Białorusi, tkwiła słynna encyklika Leona XIII *Rerum Novarum*.<sup>231</sup> Autorem programu był sam biskup, który w „trakcie jego opracowywania przyjmował u siebie wybitnego adwokata Tadeusza Wróblewskiego i dyrektora Wileńskiego Banku Ziemskiego Józefa Montwiła”.<sup>232</sup> Najprawdopodobniej wpływom T. Wróblewskiego, grawitującego wówczas (w końcu 1905 r.) ku kadetom, zawdzięczamy fakt, że niektóre punkty programu są prawie dosłownym powtórzeniem odpowiednich punktów programu opracowanego na zjeździe rosyjskiej partii Konstytucyjno-Demokratycznej z 12-18 X (25-31) X 1905 r. (np. cz. 3, sprawy fabryczne i zawodowe).<sup>233</sup> We wstępie do wydrukowanej pierwszej wersji programu biskup Ropp pisał: „Wszyscy prawie Polacy, Litwini i wielka część Białorusinów kraj nasz zamieszkujących są katolikami. Toteż wiara, obok wspólnej przeszłości dziejowej jest najsilniejszą i najskuteczniejszą łącznią naszą

<sup>228</sup> *List pasterski*, DW nr 35 z 11 (24) X 1906 r.

<sup>229</sup> *Odpowiedź ks. biskupa wileńskiego*, KL nr 237 z 19 X (1 XI) 1906 r.

<sup>230</sup> Tamże.

<sup>231</sup> Genezę, rozwój, zmiany programowe, działalność i przyczyny likwidacji Stronnicтва — opisałem szczegółowo w artykule: *Stronnicтво Konstytucyjno-Katolickie na Litwie i Białorusi w 1906 r. Szkic do dziejów.*, Acta Baltico — Slavica, 18 (1983) s. 93-118. Stąd też w podrozdziale niniejszym przedstawię tylko ogólne informacje o S. K-K, częściowo oparte na nowych, niekorzystnych w 1983 r. materiałach.

<sup>232</sup> J. Zmitrowicz, *W przeddzień...*, k. 71.

<sup>233</sup> Zwrócił na to uwagę J. Jurkiewicz w cennej pracy: *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1983 r. s. 44, przyp. 172.

<sup>234</sup> *Program Stronnicтва Konstytucyjno-Katolickiego na Litwie i Białorusi*, Wilno 1906, s. 4-5.

(...) na gruncie katolickim możemy domagać się naprawienia krzywd poniesionych przez kościoły i szkołę (...) możemy nadto połączyć wszystkie stany i narodowości do wspólnego działania i walki".<sup>234</sup>

Miało być Stronnictwo ugrupowaniem ponadnarodowym i ponadstanowym. „Elementem łączącym miała się stać nie narodowość, a wspólnota wyznaniowa i naczelnym założeniem była bezwzględna sprawiedliwość w stosunku do wszystkich bez różnicy co do narodowości i statusu społecznego”.<sup>235</sup> Program zawierał: 1 — sprawy szkolne, 2 — sprawy agrarne, 3 — sprawy fabryczne i zawodowe, 4 — stosunki kościelne, 5 — sprawy ogólnopaństwowe. Zawierał wiele elementów społecznie postępowych: Żądanie bezpłatnej szkoły w języku ojczystym, obowiązkową naukę religii, zniesienie ograniczeń, hamujących zakładanie szkół prywatnych, oddanie szkół niższych i średnich pod zarząd samorządów miejscowych, rozwój szkolnictwa zawodowego. W „sprawach fabrycznych i zawodowych” program pierwotny domagał się: „swobody w zakładaniu związków i urządzaniu wieców (...) prawa do strajków z obroną wolności osobistej, ustanowienie inspekcji stosunków roboczych (...) o ile możliwości i w miarę możności wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy”.<sup>236</sup> Postulowano ochronę pracy kobiet i nieletnich (zakaz pracy dzieci do lat 14) i ustanowienie „państwowego zabezpieczenia robotników wszelkich zawodów na starość i niezdolność do pracy”.<sup>237</sup> Sporo miejsca zajmowały stosunki kościelne: domagano się „naprawy wszelkich krzywd Kościołowi w kraju naszym wyrządzonych”, wskrzeszenia skasowanych diecezji, zwrotu zabranych lub zamkniętych kościołów, zwrotu nadziałów kościelnych, wolnego kształcenia księży, swobody kontaktów z Watykanem, swobody rozwoju klasztorów i swobody działań biskupów.

Szeroki zakres żądań rewindykacyjnych i wielość postulatów religijnych w połączeniu z propozycjami swobód demokratycznych (np. żądano „powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i obowiązkowego” głosowania) skłaniały niektórych ówczesnych obserwatorów do określenia Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego jako partii, gdzie mieszany klerykalno-demokratyczny charakter programu był spowodowany dążeniem do zachowania i ugruntowania w kraju wpływów Kościoła katolickiego i duchowieństwa”.<sup>238</sup> Nie było niczym nagannym umieszczenie w programie słusznych żądań i postulatów, które przecież były na tyle realistyczne, że przyciągając do partii sympatyków i zwolenników (co jest przecież podstawowym celem wszystkich organizacji politycznych), nie atakowały istniejącego systemu polityczno-prawnego, a tylko proponowały jego legalne ulepszenie. Nie można też z faktu, że inicjatorem partii był biskup, że rozwijali ją głównie księża, wysnuć zarzutu klerykalizmu, zwłaszcza w pejoratywnym znaczeniu tego słowa, którym tak często szafowali liberałowie i przestępcy, a który miał swe źródło przede wszystkim w ich uprzedzeniach i niechęciach, a nie w analizie programu.

<sup>235</sup> M. Romer-Ochenkowska, *Poljaki. W: Formy nacjonalnego dwizenija w sowremiennych gosudarstwach. Awsto—Wiengrija, Rossija, Giermanija*. Pod redakcją A. J. Kastielanskogo, Petersburg 1910, s. 370.

<sup>236</sup> *Program Stronnictwa...*, s. 7-8.

<sup>237</sup> Tamże. J. Zmitrowicz, jeden z czynnych działaczy Stronnictwa pisał o programie: „z programu wionął powiew wiosny, swobody obywatelskiej, lepszego losu szczególnie dla społecznie i ekonomicznie upośledzonych” (*W przeddzień...*, k. 81).

<sup>238</sup> M. Romer, H. Romer-Ochenkowska, dz. cyt. s. 370. Podobną opinie wyrażał Leon Wasilewski: „Program tego stronnictwa był obliczony na jak najszersze masy i uwzględniał jak najjaskrawsze hasła chwili bieżącej — od powszechnego głosowania aż do przymusowego wywłaszczenia majątków prywatnych — pragnąc skupić pod sztandarem klerykalnym wszystkie warstwy społeczne i wszystkie narodowości wyznania katolickiego na Litwie” (*Litwa i Białoruś...*, s. 327).

Z tymi trudnościami liczył się inicjator stronnictwa i stąd też „spisana ustawa była przystosowana nie tylko do potrzeb politycznych i społecznych z punktu widzenia katolickiego, ale i pod względem socjalnym demokratyczna. Tą ustawą chciał dogodzić wszystkim, a w skutku oburzył wielu katolików obywateli, rozdrażnił Narodową Demokrację, socjalistów nie zjednał a u rządu zyskał podejrzenie o niebezpieczną dla niego agitację”.<sup>239</sup> Przeciw programowi agrarnemu stronnictwa najbardziej zdecydowanie wystąpili polscy ziemianie, dążąc do jego zmiany poprzez oficjalną polemikę (w prasie Hipolit Korwin-Milewski) i bardziej skuteczne interwencje osobiste.<sup>240</sup> Po wielu zabiegach osiągnęli to, że biskup „z wielką niechęcią ale czuł się zmuszony przystać na projektowaną zmianę redakcji programu”.<sup>241</sup> Trzecią i ostatnią wersję programu przyjęto na I Zebraniu Organizacyjnym Stronnictwa K — K, odbytym w Wilnie 7 (20) II 1906 r., kiedy to ukonstytuował się też Tymczasowy Komitet Centralny. Od tegoż dnia partia zaczęła legalnie funkcjonować i formalnie istniała do 6 (19) X 1906 r. choć zakaz działalności otrzymała od gen. — gub. w dniu 2 (15) IV 1906 r.

Próbując dociec przyczyn decyzji władz, zakazujących dalszej działalności Stronnictwa, oraz zastanawiając się nad realnymi (w ówczesnej sytuacji) szansami dalszego jego rozwoju, należy ponownie wrócić do celów, jakie stawiał przed swoją partią biskup Ropp, celów uwidoczniionych w jej programie. Nie mógł się podobać władzom bliski programom chadeckim, społecznie radykalny pakiet żądań w dziedzinie rolnej i fabrycznej. Zaniepokojenie budziły żądania swobód demokratycznych i religijnych oraz postulaty decentralizacji szkolnictwa i administracji. Władze, szczególnie czule na gruncie „dążności antypaństwowych” znalazły je w tym punkcie I wersji programu, gdzie mówiono o „obmyśleniu sposobu działania i wzięcia w ręce sprawne i uczciwe zarządu krajem w razie dalszej dezorganizacji zarządu i ostatecznej utraty powagi przez urzędy istniejące”. Cytat ten, usunięty przez biskupa z drugiej a potem i z trzeciej (ostatecznej) wersji programu, został później wykorzystany przez władze rosyjskie jako jeden z korcnych argumentów, potwierdzających konieczność usunięcia biskupa z diecezji.

Lecz z drugiej strony biskup otwarcie deklarował, że: „Stronnictwo żadnego posmaku działalności przeciwpaństwowej nie posiada (że tworząc je) zamierzał uchronić nasze biedne wsie od państwa bundzistów i socjalistów, rozpanoszonych w Kurlandii i dających już znaki życia na Żmudzi”.<sup>242</sup> Podobnie o zadaniach Stronnictwa pisał w liście do episkopatu Rcsji: „wobec naporu anarchistycznych i socjalistycznych działaczy i rozbitcia się społeczeństwa naszego na różne odłamy narodowe i mniej lub bardziej konserwatywne lub postępowe, uważałem za swój obo-

<sup>239</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 274.

<sup>240</sup> Według J. Zmitrowicza na zebraniach dyskusyjnych u biskupa Roppa w sprawie programu bywali: Marian Chełchowski, Zygmunt Cierpiński, ks. Władysław Drucki-Lubecki, Karol Falewicz, Paweł Końca, Waclaw Łastowski, Stanisław Łopaciński, Kazimierz Morykoni, Karol Niezabytowski, Ludwik Ostrejko, Aleksander Skirmunt, Jan Trzeciak, Edward Woiniłłowicz, Kazimierz Zawisza. (W *przeddzień...*, k. 81-82).

<sup>241</sup> Tamże, k. 82. Niechęć biskupa była tym większa, że musiał zmienić właśnie te punkty programu, które były trwałym elementem jego własnych poglądów społecznych. Nie wdając się w szczegóły, zmieniono: punkt f, paragrafu II, brzmiący w pierwszej wersji programu: „Przy eksploatacji leśnej powinny być na mocy prawa uwzględnione potrzeby miejscowej ludności nie wyłączając w razie potrzeby prawa ekspropriacji na rzecz ogółu” — na wersję trzecią i ostateczną: „by prawo zabezpieczało miejscowej ludności nabywanie z lasów rządowych na przystępnych warunkach drzewo na opał... (Szczegóły: R. Jurkowski, *Stronnictwo...*, s. 110).

<sup>242</sup> E Ropp, *Nieco prawdy*, cz. 1. Nowiny Wileńskie nr 9 z 23 I (5 II) 1906 r.

wiązek rzucenia hasła, łączności wszystkich pod godłem Krzyża”.<sup>243</sup> Rzecz jasna nie chodziło biskupowi tylko o to aby pomagać władzom z ich walką z rewolucją, miał na myśli głównie ochronę majątków ziemian polskich przed zrewolucjonizowanym chłopstwem. Poza tym, posiadając rodzinę w Kurlandii, wiedział dostatecznie dobrze, jak wygląda „stan ochrony wzmocnionej” lub „ochrony nadzwyczajnej”, rozciągany przez władze na objęte ruchami chłopskimi powiaty i gubernie. Można jednak zadać pytanie — jeśli biskup chciał programem Stronnictwa pomóc ziemiaństwu, to dlaczego właśnie ono najbardziej ów program atakowało i spowodowało jego wyraźne uwstecznienie? Tę pozorną nielogiczność można wytłumaczyć tylko w jeden sposób: ziemiaństwo, przerażone wypadkami w Kraju Nadbałtyckim, oraz samym słowem „ekspropriacja”, umieszczonym w programie Stronnictwa (jak również bardzo radykalnymi programami agrarnymi trudowików i kadetów), mimo że właściwie odczytało intencje biskupa, obawiało się, że ruch przez niego stworzony wyjdzie poza nadane mu rany i popłynie z falą rewolucyjną, jeszcze bardziej wzmocniony, bo formalnie sankcjonowany przez najwyższego rangą duchownego w diecezji”.<sup>244</sup> Powiedział to wprost H. Korwin-Milewski stwierdzając, że „biskup zamiast gasić ogień dolewa do niego oliwy”.<sup>245</sup> Ziemiaństwo zasklepione w hasła „obrony stanu posiadania”, wymuszając na biskupie zmianę inkryminowanych punktów programu, już w zarodku zniweczyło ambitny plan biskupa, aby częściowymi i uzasadnionymi ustępstwami wobec chłopów przyciągnąć ich do większej własności, osłabić wpływy rewolucyjne, a poprzez szkoły i niezależną oświatę wyrwać ich spod kurateli władz. To właśnie zobaczyły władze rosyjskie, które zwłaszcza gdy fala rewolucyjna zaczęła odpływać, zorientowały się, że biskup „łagodząc rewolucję”, czego bardzo pragnęły, dokonuje tego poprzez krzewienie katolicyzmu i nawoływanie do zgody i pojednania (w duchu katolickim) między stanami i narodowościami.<sup>246</sup> A przecież istotą polityki caratu na ziemiach byłego W. Księstwa Litewskiego było wygrywanie animozji narodowościowych i religijnych wśród ludności.

Mając to na uwadze, należy jednak pamiętać, że Stronnictwo powstało na gruncie całkiem nieprzygotowanym, w warunkach zbliżających się wyborów do I Dumy, i że próbowało na gruncie wiary katolickiej pogodzić tak rozbieżne dążenia, jak obrona własności prywatnej ze strony ziemian i pragnienie posiadania ziemi ze strony chłopów, co zwłaszcza w warunkach rewolucji skazane było na niepowodzenie. Wszystko to, w połączeniu z jakże silnym antagonizmem narodowościowym między Polakami a Litwinami, niskim stanem świadomości społecznej i kultury politycznej, dawało niewiele szans powodzenia inicjatywie biskupa Roppa, który

<sup>243</sup> List biskupa E. Roppa *Do biskupów katolickich w Rosji*. W: *Materiały dotyczące działalności...*, k. 9. Zamiar przeciwdziałania propagandzie i działalności partii socjalistycznych potwierdził też w przemówieniu w Dumie, gdy podczas debat w sprawie pogromu białostockiego powiedział: „By uspokoić ludność osmieiliłem się zaprojektować organizację. Była całkiem jawna (nie mogłem działać inaczej jak tylko jawnie) i przedstawiała stronictwo polityczne działające na zasadach konstytucyjnych. Jednakże utworzenie takiej jawnej i całkiem prawnej organizacji napotkało przeszkody ze strony rządu, który odmówił jej zatwierdzenia” (*Przemówienie biskupa E. Roppa w Dumie...*, s. 1732).

<sup>244</sup> Jak wspomina ks. J. Kurczewski, „Jeden z obywateli wezwany do biskupa, aby się przyłączył do tego Stronnictwa, odpisał, iż na razie nie może odpowiedzieć, aż się rozejrzy dobrze w ustawie i wyrozumie czy zgadza się ona z VII przykazaniem Bożym” (*Wspomnienia...*, k. 275).

<sup>245</sup> H. Korwin-Milewski, *Nieco światła*, KL nr 18 z 22 I (4 II) 1906 r.

<sup>246</sup> Hasłom pojednania polsko-litewskiego sprzyjało np. to, że uznano j. litewski jako drugi obok polskiego pełnoprawny język Stronnictwa a w Tymczasowym Komitecie Centralnym Stronnictwa znajdowali się dwaj księża Litwini: dziekan święciański, ks. Burba i W. Mironas.

też mając zakaz działalności Stronnictwa, zwrócił się ku innej, równie ważnej działalności politycznej.

14 (27) IV 1906 r. biskup E. Ropp został wybrany posłem do I Dumy Państwowej z kurii drobnych właścicieli ziemskich (zaliczono go do tej kurii z racji administrowania majątkiem biskupów wileńskich). Był biskup E. Ropp jedynym biskupem katolickim, który posłował do rosyjskiej Dumy i był też wybijającą się postacią spośród wszystkich posłów (duchownych) katolickich zasiadających w Pałacu Taurydzkim w latach 1906-1917.<sup>247</sup>

Krótki, bo zaledwie 75 dniowy okres istnienia I Dumy, w trakcie którego z poduszczenia wrogiego biskupowi gen. — gub. wileńskiego K. Krzywickiego zakwestionowano prawo biskupa do mandatu poselskiego, uznał biskupowi dwie prawdy. Po pierwsze, że mimo osłabienia biurokracja carska jest nadal decydującą siłą w państwie i Duma nie jest w stanie zrobić cokolwiek wbrew woli cara. Po drugie, że dla katolików w diecezji wileńskiej, i wogóle dla katolicyzmu w Rosji, mimo istnienia Dumy, można o wiele więcej zrobić, wydając jedną katolicką gazetę w Wilnie, niż posługując do „parlamentu”, który z prawdziwym parlamentem niewiele miał wspólnego.

## 2. Działalność wydawnicza

Trudności, na jakie napotykała w terenie działalność informacyjno-organizacyjna Stronnictwa K. — K., z całą wyrazistością uświadomiły biskupowi konieczność znalezienia skuteczniejszych środków oddziaływania na ludność włościańską. Przykre doświadczenia z pola napięć polsko-litewskich dodatkowo skłaniały biskupa do szukania innych sposobów kontaktu z ludem niż tylko ustne informacje kapłanów podczas niedzielnych nabożeństw, gdzie niekiedy zacietrzewieni narodowo księża fałszywie interpretowali zarządzenia biskupa. Poza tym chciał również biskup podnieść ogólny poziom kultury (również kultury rolnej) i nadrobić wieloletnie zaległości w krzewieniu i umacnianiu wiary katolickiej. W pracy tej znalazł wiernego pomocnika i inteligentnego inspiratora w osobie swego osobistego kapelana ks. Jana Nowickiego, którego brat „Edmund Nowicki” był w Petersburgu dość wybitnym i pomysłowym przedsiębiorcą fabrycznym.<sup>248</sup> Licząc na zasiłek finansowy brata, ks. Nowicki stworzył szeroki plan wydawnictw, mających na celu „uświadomienie szerszego ogółu katolickiego w sprawach wiary i moralności”. Drukarnia E. Nowickiego w Petersburgu wydała 8 — tomowe dzieło Gaume'a *Zasady i całość wiary katolickiej*. W myśl planów biskupa w ślad za tym wydawnictwem miały pójść dalsze „książki o treści ogólnokulturalnej i gospodarczej”.<sup>249</sup>

Ale szerszą akcję wydawniczą przesunięto na termin późniejszy, bowiem biskup, noszący się z zamiarem utworzenia Stronnictwa K. — K., chciał je wyposażyć we własny organ prasowy. Podjął w tym celu starania o kupno *Kuriera Litewskiego*, jedyne wówczas pisma polskiego w Wilnie, którego właścicielem był H. Korwin-Milewski. Mimo, że chciał on *Kurier* sprzedać, transakcja nie doszła do skutku, bowiem jak pisze w swoich wspomnieniach Cz. Jankowski: „Milewski nie chciał przyczynić się do ugruntowania się w Wilnie placówki klerykalizmu”.<sup>250</sup> Pismo kupił 1 (14) XII 1905 r. Feliks Zawadzki, właściciel znanej wileńskiej drukarni i księgarni. Postawiony przed faktem dokonany, biskup w końcu 1905 r. kupił od

<sup>247</sup> Jak już wspomniano we wstępie do niniejszego artykułu, działalność biskupa Roppa w I Dumie przedstawię w odrębnym opracowaniu.

<sup>248</sup> J. Zmitrowicz, *Moje wspomnienia o śp. Władystawie Janowiczu*. W: *Materiały dotyczące działalności...* k. 69.

<sup>249</sup> Tenże, *Wspomnienie o ks. Janie Nowickim*, B KUL, rkps 919, cz. I, k. 20.

<sup>250</sup> Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat...*, s. 37.



E. Nowickiego całą jego drukarnię i w niedługim czasie przetransportował ją do Wilna, które w ten sposób zyskało pierwszą maszynę rotacyjną.<sup>251</sup>

Drukarnia stała się podstawą dalszych przedsięwzięć wydawniczych biskupa. Plany z nią związane przedstawił dziekanom całej diecezji zebranych w dniu 21 XII 1905 (3 I 1906 r.) w Wilnie w celu: „narady i omówienia potrzeb całego duchowieństwa i katolików tutejszej diecezji stosownie do biegu wypadków ogólnokrajowych”.<sup>252</sup> Mimo, że kapłani starsi wiekiem, bardziej obawiający się represji władz, niezbyt entuzjastycznie poparli ideę Stronnictwa K. — K., to wszyscy byli zdania, że wydawanie własnego organu prasowego jest dla duchowieństwa i katolików diecezji wileńskiej bezwzględnie konieczne.

4 (17) I 1906 r. wyszedł pierwszy numer codziennej gazety *Nowiny Wileńskie*, której redaktorem został Leon Bogdanowicz, a sekretarzem redakcji Józef Tokarzewicz (Hodi). Według Cz. Jankowskiego „słaby był to dziennik i niezdarny wielce”,<sup>253</sup> toteż zakończył swój żywot 20 II (5 III) 1906 r. po wydaniu 32 numerów, których większość poświęcona była wyjaśnieniu programu Stronnictwa K. — K. oraz protestom społeczeństwa i duchowieństwa przeciw krytyce tegoż programu dokonanej na łamach *Kuriera Litewskiego* przez H. Korwin-Milewskiego.<sup>254</sup> Jedyną i najważniejszą przyczyną likwidacji *Nowin Wileńskich* był fakt zakupienia przez biskupa w dniu 14 (27) II 1906 r. *Kuriera Litewskiego* — dotychczasowego zdecydowanego przeciwnika Stronnictwa K. — K., którego wydawca F. Zawadzki obawiał się, że konflikt z biskupem i duchowieństwem może zaszkodzić „jego głównemu, księgarskiemu interesowi”. Biskup przejął gazetę bez dokonywania zmian personalnych, pozostawiając szeroką swobodę w kierowaniu piśmem dotychczasowemu redaktorowi Cz. Jankowskiemu, który też na wyraźne życzenie biskupa podpisywał je jako wydawca.<sup>255</sup> Od tego czasu *Kurier* był drukowany w dawnej drukarni E. Nowickiego (został on wtedy głównym pełnomocnikiem finansowym biskupa), wraz z dwoma tygodnikami, z których *Przyjaciel Ludu* przeznaczony był dla chłopów, a *Towarzysz Pracy* dla robotników i rzemieślników. Redaktorem obydwu tygodników był w 1906 r. Leon Bogdanowicz. *Towarzysz Pracy* nie utrzymał się długo „po kilkumiesięcznych próbach zdobycia gruntu wśród robotników polskich w Wilnie i Kownie został przeniesiony do Warszawy”.<sup>257</sup> Na placu boju, w ciągłej rywalizacji z endecką *Zorzą Wileńską* — też skierowaną do ludu — pozostał *Przyjaciel Ludu* uzupełniony w 1906 r. dwoma dodatkami, dla dzieci: *Anioł Stróż* — *Opiekun Dzieci* (w roku 1907-1908 tytuł: *Anioł Stróż*) i dla dorosłych: *Słowo Boże* (w latach 1908-1910, tytuł: *Rodzina*). W roku 1908 doszedł trzeci, bezpłatny dodatek tygodniowy: *Wiadomości Telegraficzne. Przyjaciel Ludu* po najróżniejszych perturbacjach składu redakcyjnego (od końca 1907 r. wpływ biskupa E. Roppa na pismo jest coraz mniejszy i jego rola jako mecenasa kończy się wraz z usunięciem go z diecezji) w 1910 r. zmienił tytuł na *Przyjaciel* i stopniowo z *Tygodnika dla ludu* zamienił się w „popularne, najtańsze i największe pismo tygodniowe”. Ale zanim to nastąpiło był *Przyjaciel Ludu* jednym z najpopularniejszych i najtańszych (ro-

<sup>251</sup> L. Abramowicz, *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie (1525-1925)*, Wilno 1925, s. 121-122.

<sup>252</sup> *Narada u ks. biskupa*, KL nr 98 z 23 XII 1905 r. (5 I 1906 r.).

<sup>253</sup> Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat...*, s. 37.

<sup>254</sup> Komplet oprawionych, wszystkich numerów gazety znajduje się w Bibliotece Publicznej m. Stołecznego Warszawy pod sygn. P. 10883.

<sup>255</sup> Analiza programu *Nowin Wileńskich*, opis zawartości i przebieg konfliktu z *Kurierem Litewskim* (na tle programu Stronnictwa K-K): R. Jurkowski, *Kurier Litewski...*, s. 84-86; tenże, *Stronnictwo Konstytucyjno Katolickie...*, s. 101-108.

<sup>256</sup> Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat...*, s. 47-48.

<sup>257</sup> Woyszwillo, (Leon Wasilewski), *Z Litwy i o Litwie*, Prawda nr 31 z 4 VIII 1906 r., s. 347.

czna prenumerata 2 ruble) wileńskich pism tygodniowych, przeznaczonych dla ludu. Wprawdzie wśród społeczeństwa polskiego odzywały się głosy, krytykujące rozdrabnianie sił i postulujące zjednoczenie obu pism ludowych,<sup>258</sup> lecz mimo niewielkiego odbicia różnic programowych w treści obu pism, były one w opiniach obu redakcji zbyt duże, aby dokonać zjednoczenia. Pisał o tym kierownik redakcji *Przyjaciela Ludu*, Józef Monkiewicz w liście do *Kuriera Litewskiego*: „kiedy Zorza od razu stanęła na gruncie nacjonalistycznym i z czasem kierunek ten pogłębia, *Przyjaciela Ludu* rzuca się czystej tylko oświaty, a wstrzymuje się od działania politycznego w jakimkolwiek bądź kierunku. Przeprowadza on program pewien. Samopomoc, organizacja, rozumne skierowanie i wyzyskanie sił własnych ludu — to są wytyczne punkta programu”.<sup>259</sup> Mimo wielu starań obydwie pisma były deficytowe, co w przypadku *Przyjaciela Ludu* w początkach jego istnienia nie było zbyt kłopotliwe, dzięki stałym dotacjom z kasy biskupa, lecz po jego deportacji doprowadziło do częstych zmian redakcyjnych i wydawniczych i w konsekwencji do znamiennej ewolucji *Przyjaciela Ludu* w *Przyjaciela*.<sup>260</sup>

Kupno drukarni *Kuriera Litewskiego*, epizod z *Nowinami Wileńskimi*, wydawanie tygodników miało być w zamierzeniu biskupa wstępem do akcji kulturalno-oświatowej, której chciał on nadać szerszy zasięg. Wspomina J. Zmitrowicz; „Celem pchnięcia ku szybszemu rozwojowi i to na wielką skalę inicjatywie społecznej w kierunku rozpowszechnienia prasy i czytelnictwa, zakładania szkół, organizowania ruchu ekonomiczno-spółdzielczego zwołał biskup zjazd przedstawicieli duchowieństwa z całego kraju wraz z przedstawicielem archidiecezji mohylewskiej i z udziałem red. Napieralskiego z Bytomia jako doświadczonego rzeczoznawcy”.<sup>261</sup>

W marcu 1906 r. biskup opublikował odezwę, przedstawiającą cele i nadzieje związane z planowaną akcją wydawniczą: „Dobro ludności katolickiej w naszym kraju wymaga, aby lud oświecić, bo tylko przez oświatę podniesiemy go w kulturze. Ta myśl zrodziła plan założenia powszechnego, katolickiego towarzystwa wydawniczego na wszystkie katolickie diecezje Królestwa i Cesarstwa, którego najbliższym celem wydawanie gazet w ogólności, ludowych w szczególności, wydawanie książek, broszur, a dalszym założenie drukarni, księgarni co najmniej w stolicy każdej diecezji”.<sup>262</sup> Wzmiankowany przez J. Zmitrowicza zjazd przedstawicieli duchowieństwa odbył się 9 (22) III 1906 r. w Wilnie i podjął uchwałę: „jest rzeczą dla dobra ogółu katolickiego konieczną potrzebą założyć ogólne, na wszystkie 11 diecezji Królestwa i Cesarstwa Towarzystwo Wydawnicze, celem wydawania książek i broszur mających na widoku oświecenie pod każdym względem: religijnym, moralnym, narodowym, społeczno-ekonomicznym i naukowym. Uważamy za rzecz pożądaną, aby Towarzystwo wydawało wspólny dla wszystkich diecezji tygodnik dla ludu, uzupełniony przez dodatki diecezjalne dla spraw miejscowych,

<sup>258</sup> Alf (Ludwik Abramowicz), *Pisma ludowe polskie*, KL nr 166 z 26 VII (8 VIII) 1906 r.

<sup>259</sup> J. Monkiewicz, *W sprawie pism ludowych. List do redakcji*, KL nr 169 z 26 VII (11 VIII) 1906 r. Z opinią tą polemizował Ludwik Abramowicz stwierdzając: „że jest po prostu niemożliwością pisać o kwestiach bieżącej polityki, np. o kwestii agrarnej, nie zajmując pewnego stanowiska społeczno-politycznego. Ze w *Zorzy* kierunek nacjonalistyczny przebiega się daleko wyraźniej, na to się zgodzę, ale różnice te może zauważyć, powtarzam, tylko czytelnik wykształcony i obeznany z prądami politycznymi. Czytelnik przeciętny, z ludu, nie odczytuje tych rozbieżnych intencji kierowników obu pism” (Alf (Ludwik Abramowicz), *Odpowiedź*, KL nr 170 z 30 VII (12 VIII) 1906 r.).

<sup>260</sup> O kłopotach finansowych *Zorzy Wileńskiej* — E. R. (Eugeniusz Romer), *Zorza Wileńska*, KL nr 285 z 14 (27) XII 1907 r.

<sup>261</sup> J. Zmitrowicz, *W przeddzień...*, k. 84.

<sup>262</sup> J. Obst, dz. cyt., s. 73.

które będą drukowane po diecezjach”.<sup>263</sup> Cała ta z rozmachem przygotowywana działalność, zakończyła się już we wstępnej fazie, jaką było zakupienie drukarni i wydawanie wymienionych wyżej pism. Tym razem nie opór administracji rosyjskiej zahamował inicjatywę biskupa,<sup>264</sup> powód był bardziej prozaiczny — brak funduszków.

Nie posiadamy niestety zbyt wielu danych o majątku własnym biskupa, jak też o jego dochodach, ale ze skąpych relacji, które udało się zebrać (głównie informacje Cz. Jankowskiego), można wysnuć wnioski, że kłopoty finansowe biskupa w latach 1906-1907, miały swe źródło w ciągłych dotacjach na deficytowane pisma i w zbyt pochopnych operacjach pieniężnych, jakie podejmował dysponujący pełnym zaufaniem i całością fortuny biskupa — jego pełnomocnik E. Nowicki. Mieczysław Jałowiecki, znany działacz ziemiański, syn Bolesława, tak pisał o tym w swoich wspomnieniach: „Ks. biskup nie oszczędził czasu ani pieniędzy na prasę polityczną. Stronnictwo wydawało własne pismo, miało drukarnię. Jego ekscelencja nadszarpnął bardzo swoją fortunę i ze smutkiem muszę powiedzieć, że był nie-miłosiernie eksploatowany przez różne nieciekawe figury”.<sup>265</sup> Więcej informacji udziela Cz. Jankowski: „Spodobał się p. E. Nowicki biskupowi. Oto człowiek nie-powszedniego u nas pokroju — takiemu milionami obracać. Inklinacja ks. biskupa do spekulacji majątkowo-pieniężnych jest, jak powiadają cechą wrodzoną, rodzinną. Rozpoczęło się kupowanie i odsprzedawanie statków rzecznych, cegielni, majątków pod Petersburgiem, domów dochodowych w tejsze stolicy. A operacje prowadził p. Nowicki na niemałą skalę”.<sup>266</sup> Z dalszych słów Jankowskiego wynika, że „późną jesienią 1906 r. zarysowała się w *Kurierze Litewskim* sytuacja pieniężna wprost krytyczna, raz po raz kasa administracji musiała odwoływać się do zasiłku wydawcy. A źródło to, zdawałoby się bezdenne, zaczynało zdradzać wyraźną inklinację do wysychania”.<sup>267</sup> Widać stąd, że operacje finansowe E. Nowickiego nie przynosiły zysków a raczej straty, a spory majątek biskupa kurczył się w szybkim tempie. Ograniczono wydatki, obcięto budżet *Kuriera*. W uszczupleniu kasy biskupa miał też swój udział i Cz. Jankowski, do 1 (14) IV 1907 r. redaktor *Kuriera Litewskiego*, który w szczegółowo opisanymi w dwóch latach swojej pracy redakcyjnej, broniąc się przed zarzutami zbytnej rozrzutności w redakcji, tak pisał: *Kurier Litewski* od chwili przejścia na własność ks. biskupa prowadzony był, musiał być prowadzony nakładowo tj. kosztownie. Jeżeli przeto (co odpowiedzialności mojej bynajmniej nie zmniejsza) były popełnione błędy nakładowe (powiedzmy nawet ekstrawagancje), to wina spada w równej mierze na ich inicjatora tj. mnie jak i na ad-

<sup>263</sup> Tamże, s. 73. Autor cytuje tutaj oryginalny protokół z posiedzenia zjazdu przedstawicieli duchowieństwa, informując, że podpisali go też delegaci z diecezji żmudzkiej i sejneńskiej. Chodziło o wykazanie fałszu w opinii ks. K. Propolanis, który napisał: „Dawniejsze terytoria diecezji wileńskiej, Sejny i Kowno — odmówiły swego udziału w tej akcji, określonej przez niego jako „identyfikacja polskości z katolicyzmem” (K. Propolanis, *Polskie Apostolstwo...*, s. 142).

<sup>264</sup> Poczynania biskupa były jednak zawsze dokładnie obserwowane i wszędzie tam, gdzie było to możliwe natrafiał on na przeciwdziałanie władz. Gdy biskup dużym nakładem sił i środków zaplanował na sierpień 1906 r. tzw. zjazd katolicko-społeczny, dla duchowieństwa diecezji, którego głównym celem (według zamierzeń biskupa) było zapoznanie duchowieństwa z zasadami organizowania i funkcjonowania włościańskich kółek rolniczych — władze odmówiły nań zgody. Uczyniono to w ostatniej chwili, tuż przed rozpoczęciem zjazdu, a część prelegentów niemal zawrócono z drogi. Na zjazd miał przybyć i być głównym mówcą ks. Piotr Wawrzyński, znany patron i założyciel spółek pożyczkowych i kółek rolniczych w Wielkopolsce. (J. Szwański, *Kółka rolnicze*, KL nr 190 z 24 VIII (6 IX) 1906).

<sup>265</sup> M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, BN, rkps akc. 389 d, k, 104.

<sup>266</sup> Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat...*, s. 111-113.

ministratora pisma”.<sup>265</sup> Deficyt ten był pogłębiony przez chaos kompetencyjny istniejący między redaktorem a pełnomocnikiem biskupa oraz brakiem rozgraniczeń finansowych w drukarni, drukującej obok *Kuriera Litewskiego* również *Przyjaciela Ludu* z dodatkami i inne wydawnictwa na zlecenie biskupa.

Cz. Jankowski opuścił Wilno,<sup>266</sup> biskup zaś już od lutego 1907 r. próbował sprzedać *Kurier* grupie ziemian z obozu krajowców konserwatystów. „Biskup oświadczał już nie raz, że wziął w swe ręce *Kurier Litewski* tylko czasowo, aby go udostępnić ziemianom. Jakoż i ziemianie zaproponowali nabycie pisma, utworzyło się konsorcjum złożone z p. Edmunda Bortkiewicza, Franciszka hr. Broel-Platera, Aleksandra Chomińskiego, Stanisława Łopacińskiego, Pawła Kończy, Stanisława Wańkowicza, Hieronima Gieczwicza, Romana Skirmunta. Pertraktacje rozchwiała się w lutym 1907 r., gdy ci panowie nie wniknąwszy szczegółowo w sprawę wydawnictwa, zdradzili chęć zapłacenia sumy żądanej przez ks. biskupa, gdy zaś rozpartzyli się w interesie, zaoferowali mniej. Tedy biskup nader źle przyjął tego rodzaju targowanie się i oświadczył, że pisma nie sprzedaje”.<sup>270</sup> Jeszcze dwa lata był *Kurier Litewski* własnością biskupa Roppa, zanim sprzedano go cierpliwie czekającej tej samej spółce ziemiańskiej.

Tak więc na parę miesięcy przed deportacją finanse biskupa Roppa znajdowały się w oplakanyim stanie. Niewiele pomogło sprzedanie drukarni, i ograniczenie do minimum dotacji na prasę. Kryzys finansowy uświadomił biskupowi całą trudność i kosztowność indywidualnych przedsięwzięć, spowodował też stałą odtąd dążność biskupa do wciągania w działalność społeczną, wiodących odłamów społeczeństwa diecezji wileńskiej.

<sup>267</sup> Tamże, s. 113.

<sup>268</sup> Tamże, s. 106. Na następnej stronie Jankowski dodaje: „A gdy nie starczało w kasie bieżących pieniędzy na opłacenie wypłat naglących, wówczas apelował p. Sokołowski (administrator pisma — R. J.) do osobistej kasy ks. biskupa i ks. biskup wręczał mu lub dosyłał sumę brakującą”.

<sup>269</sup> O przyczynach odejścia Cz. Jankowskiego z *Kuriera Litewskiego* tak pisał w 1948 r. Stanisław Cat Mackiewicz: „Cz. Jankowski przyjechał tu (do karczmy w Słomiance w Werkach pod Wilnem), kiedyś na całą noc z dwiema paniami z teatru. Ponieważ wydawcą *Kuriera Litewskiego* był wówczas ks. biskup Edward baron von der Ropp, który był jednocześnie posłem do Dumy Państwowej w Petersburgu, więc karetą ks. biskupa służyła podczas jego nieobecności redaktorowi ziemiańsko — katolicko — antyendeckiego pisma. (...) Ludzie idący rano do kościoła widzieli jeszcze i zmęczone konie i karetę i herby biskupa. Biskup tak ten incydent wziął do serca, że stało się to przyczyną rozstania z przemątlwym Jankowskim” (*Wilno. Słowniki w Słomiance*, Lwów i Wilno nr 82 z 1 VIII 1948 r. (za:) *Pamiętnik wileński*, Londyn 1972, s. 424.) Cz. Jankowski, charakteryzując w specjalnej książce „dwa lata pracy w Wilnie”, przy opisie swego odejścia, o podobnym incydencie nie wspomina ani słowem. I gdyby nawet założyć, że Jankowski nie chciał wspominać o tym w historycznym *Przyczynku do dziejów prasy polskiej na Litwie*, jest mało prawdopodobnym, że używał on prywatnej karety biskupa. Poza tym był on razem z biskupem w I Dumie, i wówczas również rzadko jak i biskup przebywał w Wilnie, zaś „rozstanie biskupa z Jankowskim” nastąpiło w kwietniu 1907 r., a więc w czasie gdy I Duma nie istniała od przeszło pół roku.

<sup>270</sup> Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat...*, s. 115-116. Można przypuszczać, że biskup rzeczywiście zażądał zbyt wysokiej ceny. Świadczy o tym list jednego z ziemian, Romana Skirmunta do Cz. Jankowskiego z 8 (21) X 1907 r.: „Można grosz nieco przepłacić, ale za grosz — dwa grosze, to cena wygórowana. Chętnie bym dalej prowadził pertraktacje o nabycie *Kuriera*, ale słabą mam nadzieję na pomyślny rezultat” (*Korespondencja Cz. Jankowskiego. Listy od Romana Skirmunta*. W: *Papiery Cz. Jankowskiego*, BUŁ).

## VI. DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA

Chcąc choćby pokrótce przedstawić działalność duszpasterską i religijną biskupa E. Roppa, trzeba zaznaczyć, że w ówczesnych polityczno-społecznych warunkach życia diecezji, działalność ta zawierała w sobie walkę o prawa religijne, narodowe i społeczne. O tym, że zagadnień tych nie można było rozdzielić, świadczą opisywane powyżej kwestie zmiany wyznania czy języka wykładowego religii w szkołach. Nie można więc nie nazwać działalnością duszpasterską całej wielkiej pracy biskupa Roppa w diecezji, bez względu na to, czy miała ona formę wystąpień w Dumie, czy oficjalnych pism, próśb i skarg do władz, czy też było to ciche niesposobowanie niesprawiedliwych i ograniczających przepisów. Stąd też rozdział niniejszy będzie tylko uzupełnieniem poprzednich w informacje o wizytacjach pasterskich, rekolekcjach, pielgrzymkach, procesjach i planach misyjnych biskupa E. Roppa.

## 1. Wizytacje pasterskie

Biskup Ropp w czasie swych rządów zwizytował prawie całą diecezję. Najczęściej towarzyszył mu ks. prałat J. Kurczewski. Niedługo po ingresie: „udał się ks. biskup na wizytację dekanatu świrskiego i wezwał mnie do towarzystwa. Ciężko mi było ze względu na chorobę, ale biskup jeszcze z Saratowa pisał do mnie, bym się przygotował na towarzyszenie mu podczas wizytacji”.<sup>271</sup> Wizytacja odbywała się w innych warunkach, bowiem był to okres „wyczuwalnej potrzeby reformy w państwie, gdy pofolgowano Polakom i katolikom o tyle, że powstrzymano ucisk. To się dało odczuć w czasie wizytacji. Nie czepiano się do liczby księży ani do ozdabiania dróg i ulic, przez palce patrzono na opornych przystępujących do bierzmowania, a nawet na banderze urządzane przez obywatelstwo i włościan. Moja czynność była ta sama, co przy biskupie Zwierowiczu, z wyjątkiem przemówień ingresyjnych, z którymi występował sam biskup, wyjaśniając pokrótce znaczenie i cel wizytacji kanonicznych, zalecając należyte do niej przygotowanie, skorzystanie z łask odpustowych i sakramentu bierzmowania. Ja mówiłem nauki o bierzmowaniu i kazanie w czasie pierwszej mszy świętej — uroczyste, okolicznościowe, nastając głównie na potrzebę unikania szkół cerkiewnych. Sprawnik święciański, nieodłączny towarzysz wizytacji, zwrócił na to uwagę biskupa. Co mu biskup na to powiedział — nie wiem, gdyż mnie tylko napomknął o uwadze sprawnika i na tym się skończyło. A ja stale przestrzegałem rodziców, by posyłał dzieci tylko do tych szkół, gdzie wykładają religię kapłani katolicy, a unikali innych, by słuchali przestróg swych proboszczów i nie lekceważyli woli biskupa naszego zesłanego”.<sup>272</sup> Biskupowi przez cały czas objazdu kolejnych dekanatów towarzyszyły banderze szlacheckie (głównie drobna szlachta zagrodowa) i chłopskie, przystrajano zielenią drogi, budowano bramy triumfalne. Pisał o tym redaktor *Dziennika Wileńskiego* Adam Karpowicz w artykule *Znamienny objaw*: „owacyjnie z banderiami włościańskimi, z bramami triumfalnymi, spotykają dostojnika kościoła nie tylko sami katolicy, lecz i prawosławni i izraelici. Sędziwy rabin na czele gminy żydowskiej wita pasterza chlebem i solą i pełną życzliwości i czci oracją”.<sup>273</sup>

Wizytacje przebiegały według podobnego wzoru, a głównymi punktami było: przywitanie pasterza chlebem i solą przez komitet katolicki przed wyjazdem w granice parafii (karecie biskupa towarzyszyły liczne orszaki, palono pochodnie i lampy), potem odbywało się uroczyste powitanie pasterza przed kościołem, gdzie

<sup>271</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 261.

<sup>272</sup> Tamże, k. 262.

<sup>273</sup> DW nr 21 z 24 IX (7 X) 1906 r.

idącego pieszo biskupa (wraz z procesją) witał ze święconą wodą miejscowy ksiądz lub proboszcz. Biskup po wysłuchaniu przemowy kapłana, odprawiał mszę ingresyjną i wygłaszał kazanie. Najczęściej następnego dnia po odprawieniu sumy, biskup udzielał sakramentu bierzmowania. Zajmowało to zwykle dużo czasu, bowiem niektóre parafie nie były wizytowane przez lat kilkadziesiąt. I tak np. w parafii Mścibów, dekanatu wołkowyskiego w gub. grodzieńskiej, w ciągu dwóch dni sakrament bierzmowania przyjęło 1400 osób,<sup>274</sup> w parafii Świsłocz w tym dekanacie — 500 osób.<sup>275</sup> Wizytacjom towarzyszyły najróżniejsze wydarzenia — oto podczas wizytacji powiatu słonimskiego w gub. grodzieńskiej, w cerkwiach dzwoniło sposobem katolickim, a ludność prawosławna brała udział w większości obrzędów.<sup>276</sup> Podczas wizytacji dekanatu wileńskiego, w parafii Czabiszki doszło do sporu między Polakami a Litwinami, która banderia ma towarzyszyć biskupowi podczas przejazdu z parafii polskiej do litewskiej (między Czabiszkami a Bogusławiszkami).<sup>277</sup>

Szerokim echem w prasie polskiej odbiła się wizytacja w miasteczku Zelwa (dekanat wołkowyski, gub. grodzieńska), gdzie w grudniu 1906 r. doszło do zamieszek miejscowej ludności katolickiej z policją, w wyniku których od strażów policji zginęło kilku włościan a kilkunastu raniono. Katolicy stanęli w obronie budowanego przez siebie kościoła, który miejscowe duchowieństwo prawosławne chciało zamienić na cerkiew. Miasteczko Zelwa liczyło 1500 katolików nie posiadających żadnego kościoła i 60 prawosławnych mających już jedną cerkiew.<sup>278</sup> Okrucieństwa popełnione przez policję, jak i ewidentne naruszenie prawa, spowodowały dwie interwencje biskupa w sprawie zelwiańskiej: pisemną u gen. — gub. wileńskiego i telegraficzną u prezesa Rady Ministrów, „co wywołało wymianę depesz urzędowych między Petersburgiem a Wilnem, które jednak skutku pożądanego nie sprawiły”.<sup>279</sup> Sprawa weszła na wokandę II Dumy w formie interpelacji obydwu Kół Polskich,<sup>280</sup> która jednak nic nie dała i podczas wizytacji pasterskiej (sierpień 1907 r.) biskup odprawiał nabożeństwo w prowizorycznej kaplicy postawionej kilkaset metrów obok zajętych przez duchowieństwo prawosławne niedokończonych murów kościoła. Wizytacja ta była wielką manifestacją siły katolicyzmu, a słowa kazania proboszcza słonimskiego ks. Sarosieka: *o miłości bliźniego według nauki Kościoła katolickiego* „przyciągnęły i zniewoliły do słuchania, oprócz ogromnego tłumu katolickiego, masę innowierców i Żydów różnego stanu i wieku, którzy do końca przysłuchiwali się słowem katolickiego kapłana, nawołującego swe owieczki — w imię nauki Kościoła — do zgody i miłości nie tylko swych braci, ale wszystkich bez różnicy wyznania, do modlitwy za nieprzyjaciół i do darowania uraz. Słowa te — jak zauważyłem — robiły duże wrażenie na innowiercach, którzy

<sup>274</sup> Al. Byszyński, *Wizytacja pasterska w Mścibowie*, KL nr 206 z 16 (29) IX 1907 r.

<sup>275</sup> Tenże, *Wizytacja pasterska w Świsłocz*, KL nr 209 z 20 IX (3 X) 1907 r. W dekanacie święciańskim we wrześniu 1904 r. biskup bierzmował ponad 50 tys. wiernych (*Kraj* nr 40 z 1 (14) X 1904 r.).

<sup>276</sup> *Wizytacja pasterska J. E. biskupa Roppa*, GP nr 263 z 27 IX 1906 r.

<sup>277</sup> T. Kraheil, *Biskup Ropp jako rządcą...*, s. 132.

<sup>278</sup> Szczegóły patrz: F. Boładź, *Znowu Kroże*, DW nr 3 z 5 (18) I 1907 r.; *Dramat w Zelwie*, DW nr 6 z 10 (23) I 1907 r.; F. Boładź, *Nowe szczegóły z Zelwy*, DW nr 6 z 10 (23) I 1907 r.; Tenże, *Bojkot umarłych i dalsza sytuacja w Zelwie*, DW nr 21 z 27 I (9 II) 1907 r.

<sup>279</sup> *Tolerancja i prowokacja*, KL nr 39 z 18 II (3 III) 1907 r.

<sup>280</sup> *Interpelacja w Dumie Państwowej postów Polaków obu Kół*, DW dodatek do nr 88 z 17 (30) IV 1907 r.; *Sprawa zelwiańska w Dumie Państwowej*, KL nr 84 z 17 (30) IV 1907 r.

jeszcze niedawno słyszeli jak sługa ołtarza innego wyznania nowoływał do niewiści względem katolicyzmu „czyhającego na krzywdę innowierców”.<sup>281</sup>

Rozrzewniające sceny i podniosły nastrój, jaki towarzyszył wizytacjom, tak podkreślany przez prasę polską, nie umknął też uwagi władz, alarmowanych w dodatku przez liczne listy i donosy.<sup>282</sup> O stosunku władz do tej strony działalności biskupa Roppa mówią fragmenty *Notatki* zarządzającego kancelarią wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego gen. — gub. A. Stankiewicza z 27 VI 1911 r.: „W celu oddziaływania na tłumy wiernych korzystał baron Ropp w tych przejściowych „wolnościowych” czasach z całego szeregu środków wewnętrznych i posługując się nimi w celach wyłącznie katolickich — dochodził do niezwykłych wyników. Mianowicie, zaprowadził on okazałe procesje, do których tak Ignie „zachodni katolik”, on też ponawia uroczystości biskupich wizytacji, otaczając je emblematami niesłychanej czci, eskortą konnych „bratczyków” ze wstążkami, lancami, flagami itp., co umożliwiało kołom polskim przekształcać religijne, uroczyste spotkania biskupa w narodowe demonstracje”.<sup>283</sup>

## 2. Rekolacje, procesje i pielgrzymki

Biskup Ropp — chcąc według słów ks. J. Kurczewskiego „oświecić lud w sprawach wiary i obyczajów” — zaprosił wiosną 1907 r. na rekolekcje ogólne słynnego redemptorystę ojca Bernarda Łubieńskiego z towarzyszami (ojcowie: Wojciech Styka, Józef Stach, Kazimierz Majjer, Stanisław Hochleński, Marcin Łuckowski). „Rozpoczęły się gromadnie i okazałe. Wielu ciekawych, nawet i pop jeden przyszedł posłuchać. Katedra była przepelniona jak nigdy. Pierwsza nauka była poruszająca w sposobie, ale w treści mierna. Na tłumy jednak działała piorunująco, mimo klaskania w dłonie i pewnych gestów teatralnych na Litwie nie swojskich”.<sup>284</sup> Niestety, kazania rekolekcyjne ojców redemptorystów zakończyły się po pierwszym dniu, gdyż gen. — gub. wileński K. Krzywicki uznał przyjazd redemptorystów do Wilna za niezgodny z prawem. Gdy biskup interweniował, gen. — gub. odwołał się do decyzji premiera P. Stołypina, który z zadziwiającą jak na carską administrację szybkością 4 (17) IV 1907 r. telegraficznie nakazał redemptorystom opuścić Wilno.<sup>285</sup> Zarówno polska prasa wileńska, jak i osoby stojące blisko biskupa bezprawny ten zakaz odczytały jako kolejny przejaw złej woli K. Krzywickiego wobec biskupa Roppa. Upřednio redemptorysty mieli kazania w Królestwie Polskim i Petersburgu, byli też na audiencji u W. Władimirowa, dyrektora Departamentu Wyznań Obcych, gdzie nie stawiano im żadnych przeszkód i nie kwestionowano legalności ich przybycia (jako obcy poddani musieli uzyskać zgodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw wewnętrznych). Według *Diennika Wileńskiego* władze wileńskie miały „coś do zarzucenia wystąpieniom ich w koś-

<sup>281</sup> Al. Byszyński, *Wizytacja pasterska*, *Zelwa* 18 (31) VIII 1907 r., DW nr 192 z 24 VIII (6 IX) 1907 r.

<sup>282</sup> O sytuacji prawnej włościan katolików i karach za „fanatyzm katolicki” pisze szczegółowo Hrabia Leliwa (A. Tyszkiewicz) *Zarys stosunków polsko-rosyjskich*. Napisał..., Kraków 1895, s. 21-24. Od 1889 r. funkcjonowało zarządzenie gen. — gub. wileńskiego aby organa policji: „zapisywały sobie inicjatorów i uczestników rozmaitych owacji dla biskupów (...) i w ogóle wszystkich tych, którzy wyróżniają się jakimikolwiek oznakami rozradowania lub entuzjazmu na widok biskupa lub jego błogosławieństwa” (s. 23).

<sup>283</sup> (Cyt. za:) *Jego Ekscelencji...*, s. 10.

<sup>284</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 274.

<sup>285</sup> *Tolerancja religijna w praktyce*, DW nr 80 z (20) IV 1907 r.

ciolach bez zezwolenia czy też zawiadomienia”.<sup>286</sup> Biskup Ropp słusznie uważając, że decyzja w sprawach wewnętrznych kościoła należy do niego, nie powiadomił władz gubernialnych o kazaniach, co te w atmosferze niechęci do niego uznały za wykroczenie i doprowadziły do zakazu dalszych rekolekcji. Obecnie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy gdyby biskup zawiadomił władze, to nie zawiesiłyby one kazań rekolekcyjnych. Pewne jest to, że biskup nie chciał w niczym pomniejszać zakresu swych legalnych, zgodnych z prawem kanonicznym i państwowym uprawnień, władze zaś, zwłaszcza od połowy 1907 r. szukały wszelkich pretekstów do wykazania „antypaństwowej” działalności biskupa. Stało się to jeszcze bardziej widoczne podczas konfliktu o formę i wielkość procesji i pielgrzymek do Ostrej Bramy. Oficjalnie do 1905 r. zakazane, zbiorowe pielgrzymki, po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego — stały się zjawiskiem częstym, które swoje apogeum osiągnęło w latach 1907-1908. Zapoczątkował je w dniu 28 VIII (9 IX) 1905 r. dziekan miński, proboszcz kościoła na Złotej Górze, późniejszy administrator apostolskiej diecezji wileńskiej — ks. Kazimierz Michalkiewicz, prowadząc ok. 700 pielgrzymów z Mińska.<sup>287</sup> Pielgrzymi, lokowani w murach pofranciszkańskich, otrzymywali od specjalnej sekcji wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Biednymi wrzątek na herbatę i w razie potrzeby opiekę lekarską. Towarzystwo starało się też prowadzić ewidencję przybyłych pielgrzymów. Obrazuje to poniższa tabela:<sup>288</sup>

Rok	Gub. wil.	Gub. kow.	Gub. grodz.	Gub. mińskie	Gub. suwalskie	ogółem
1906	11945	4701	7366	—	2901	26853
1907	28104	7490	1197	1197	2526	44740
1908	23065	5529	1107	1315	2243	33259
1910/11	10190	4239	1104	1827	996	18356
1911/12	6455	3089	896	1163	830	12453
1912/13	4354	1100	516	753	120	7068

(dla roku 1909 brak danych)

Gdy dodamy, że statystyka obejmowała tylko osoby dorosłe i pielgrzymki zbiorowe i tylko te, które nocowały w murach pofranciszkańskich, liczba pielgrzymów jeszcze się powiększy. Niektóre pielgrzymki liczyły po kilka tysięcy osób, jak np. z powiatu lidzkiego, obejmująca parafie: żoludzka, żyrmuńska i lidzka, którą w liczbie 9243 osoby przyprowadził ks. Sperski.<sup>289</sup>

Szczególnym wydarzeniem dla wszystkich katolików wileńskich było przybycie do Wilna, w połowie września 1907 r. liczącej 600 osób pierwszej pielgrzymki z Częstochowy. Prowadził ją ks. prałat Karol Barcz i kanonik Edward Narkiewicz, w asyście 20 księży z diecezji kujawsko-kaliskiej i kieleckiej. Pielgrzymi składali się z wybranych przedstawicieli wszystkich cechów częstochowskich, którym to-

<sup>286</sup> Tamże. Oburzeni postępowaniem władz katolicy wileńscy 6 (19) IV 1907 r. wystosowali zbiorowy list (ok. 400 podpisów) do prezesa Koła Paloków z Litwy i Rusi, Michała Węślowskiego o następującej treści: „Miejscowe władze rządowe nagle i bezwzględnie zabroniły dalszego odbywania wielkopostnych rekolekcji prowadzonych przez oo. redemptorystów, mających pozwolenie nauczania w całym państwie rosyjskim — prosimy, dotknęci do głębi ukroćeniem praw naszych wyznaniowych i obywatelskich, o niezwłoczną parlamentarną interwencję, oburzenie mas ogromne”.

<sup>287</sup> Słowo nr 233 z 31 VIII (13 IX) 1905 r.

<sup>288</sup> M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Białej Rusi*, zestawiony przez..., Wilno 1913, s. 122-123.



warzyszyła robotnicza orkiestra z fabryki „Wulkan” z Częstochowy. Pielgrzymkę tę tak opisywał reporter *Gazety Codziennej*: „Z dworca kolejowego pielgrzymi udali się do Kaplicy Ostrobramskiej, gdzie odśpiewano litanię do Najświętszej Marii Panny. Pielgrzymów spotkał ks. Teżyk na czele parutysięcznego tłumu, który witał nader serdecznie przybyłych, obsypując ich kwiatami. Pielgrzymi przywieźli ze sobą składkowy dar Częstochowy dla Wilna: chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej na jednej stronie, na drugiej zaś z wizerunkiem patrona Litwy św. Kazimierza Królewicza z herbem Polski i Litwy i z napisami na wstęgach: „Za serce sercem”, „Nie rąk lecz serc naszych ten dar”, „Co przeszłość złączyła my utrwalamy”. Na chorągwi są napisy: „Królowo Polska, Matko Boska Częstochowska módl się za nami”, a na drugiej stronie: „Pamiętka pierwszej pielgrzymki z Częstochowy 21 IX 1907 r. (n. styl).<sup>290</sup> Na reakcję władz, zaskoczonych ilością wilnian witających pielgrzymkę i spontanicznością procesji religijnych, nie czekano długo. Już następnego dnia po przybyciu pielgrzymki gen. — gubernator wydał polecenie policji, aby zabroniła grać przybyłej orkiestrze oraz aby zabroniła pielgrzymom ubierania się w „kostiumy narodowe nie przyjęte w życiu codziennym”.<sup>291</sup> Po odjeździe pielgrzymki 27 IX 1907 r. (n. styl) ukazało się *Postanowienie obowiązujące* gen. — gubernator wileńskiego: „W sprawie procesji katolickich w Wilnie” 1 — Zabrania się procesji religijnych z innych miast o ile nie ma na to specjalnego pozwolenia władz gubernialnych, 2 — Zabrania się towarzyszenia procesjom przez orkiestry o ile nie ma na to pozwolenia, 3 — Zabrania się udziału w procesjach w kostiumach nie pozostających w związku z obchodem, jak również wymieniania chorągwi cechowych, znaków oraz innych emblematów nie należących do obchodu religijnego”.<sup>292</sup>

W dobie narastającej reakcji, na kilkanaście dni przed zesłaniem biskupa, władze tłumiły wszelkie przejawy aktywności religijnej katolików wileńskich, ograniczając jednocześnie ilość i formę pielgrzymek.

### 3. Poglądy biskupa na rolę katolicyzmu w Rosji

Publicznie w tej sprawie wypowiedział się w wywiadzie dla paryskiego *La Croix*. Powiedział tam: „Duchowieństwo katolickie w imperium rosyjskim, jak zresztą i wszędzie zdolnym jest do odnowienia społeczeństwa. Wpływ jego na lud jest niewątpliwy. W Rosji prawosławnej nie jest dla nikogo tajemnicą, że duchowieństwo żonate nie wywiera na społeczeństwo żadnego wpływu. Gdy misjonarze katolicki, utożsamiając się całkowicie z duszą rosyjską, poświęcą się bezpowrotnie rytuałowi słowiańskiemu i poniosą zasady życia chrześcijańskiego pomiędzy lud rosyjski — przed upływem dwudziestu lat większa część Rosji stałaby się katolicką. Nie twierdzą, by podbój ten obszedł się bez krwi rozlewu, gdyż wiele nagromadziło się przesądów, któreby wystąpiły przeciwko, lecz zwycięstwo byłoby pewnym”.<sup>293</sup> Przetłumaczenie tych fragmentów wypowiedzi biskupa przez *Kurier Litewski* spowodowało reakcję półurzędowego *Wileńskiego Wiestnika*, który w nastawliwym artykule określił biskupa jako „szowinistę polskiego”, zamierzającego pod pozorem nawrócenia Rosji na katolicyzm i poprzez propagowanie unii dopro-

<sup>289</sup> *Pielgrzymki religijne na Litwie*, GP nr 204 z 30 VII 1907 r. (Tam też niektóre dane liczbowe z 1907 r.).

<sup>290</sup> *Pielgrzymka z Częstochowy do Wilna*, GC nr 52 z 23 IX 1907 r.

<sup>291</sup> GC nr 55 z 26 IX 1907 r. Korespondent *Gazety Codziennej* dodawał: „Administracja wileńska nie wie, że włościanie z łowickiego i krakowskiego nie tylko podczas pielgrzymek ale i u siebie na wsi ubierają się w „stroje narodowe”, które są zatem „przyjęte w życiu codziennym”.

<sup>292</sup> GC nr 57 z 28 IX 1907 r.

wadzić do jej rozczłonkowania i osłabienia. W polemice *Kurier Litewski* podkreślał: „że w wieku XX powinna nawet w Rosji istnieć swoboda przekonań i swoboda wypowiedzania tezy tak od dawna mającej swobodny obieg w Rosji samej”.<sup>294</sup>

Słów o nawracaniu Rosji nie zapomniano biskupowi. W parę miesięcy po usunięciu go z diecezji, poseł Gulkin na posiedzeniu Dumy z 29 I (11 II) 1908 r. stwierdził, że „biskup podjął się nawrócić Rosję na katolicyzm w ciągu 20 lat”. Na ten i inne zarzuty odpowiedział biskup w petersburskim *Słowie*. Wyjaśniając słowa zapisane przez redaktora *La Croix*, biskup pisał: „Przekonany jestem, że w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego istnieje dążenie do religijnej jedności, i że wielu pragnęłoby wrócić do tych czasów, kiedy kościół wschodni i zachodni był jednym Kościołem Chrystusowym. Dlatego koniecznym jest, aby kościół był niezależnym od władzy świeckiej, nie był ograniczony przez narodowość lecz wszechświatowy, przy czym formy jego mogą pozostawać najrozmaitsze. Dlatego też nigdy nie mogłem myśleć o tym, ażeby komukolwiek narzucać katolicyzm lub przeciagać go na jego stronę, ale zawsze mówiłem o konieczności wzajemnego poznania się, miłości, wyrozumiałości i przyjaźni — o tym mówiłem ludowi i pisałem, gdzie tylko było można”.<sup>295</sup>

Obie te wypowiedzi biskupa Roppa są dla nas o tyle ważne, że widać w nich genezę koncepcji birytualistycznej, którą biskup sformułował w 1917 r., a szerzej rozwinął już podczas pobytu w Polsce. Miał to być system duszpasterstwa, w którym księża katolicycy byliby uprawnieni do celebrowania w dwóch językach: łańcińskim i słowiańskim — w zależności od potrzeb. Według biskupa Roppa miało to usunąć obawy powstania walki między latynizmem a unią, a jednocześnie dostarczyć każdemu prawosławnemu możliwość przyjęcia takiego obrządku, jaki mu będzie bardziej dogadzał. Stanowisko to stałe spotykało się ze sprzeciwem Rzymu, gdzie wyznawano zasadę „nieprzenikalności obrządków”, a Kongregacja dla Kościołów Wschodnich, kierowana przez Francuzów projekty birytualistyczne arcybiskupa Roppa zdecydowanie odrzucała. Pisząc o tym, ks. Walerian Meysztowicz dodaje: „Dziś po II Soborze Watykańskim wiemy, że wyprzedzał on swoje czasy o lat czterdzieści”.<sup>296</sup>

## VII. USUNIĘCIE Z DIECEZJI

### 1. Decyzja władz o usunięciu biskupa z diecezji i próby jej przeciwdziałania

Już w parę dni po rozwiązaniu I Dumy, w lipcu 1907 r. biskup wezwany został do premiera P. Stołypina, który według słów biskupa „powiedział, że jakkolwiek władze miejscowe pragnęły mego usunięcia, jednak on uważa, że sprawa została wyrównana”.<sup>297</sup>

Premier rządu celowo wprowadzał w błąd biskupa Roppa, z późniejszych informacji wiemy, że już w tym czasie prowadzono sondaże w Watykanie, czy papież zgodziłby się na przeniesienie biskupa, a z wywiadu jaki miał redaktor *Rusi* — Nestor (w październiku 1907 r.) z dyrektorem Departamentu Wyznań Obcych W. Władimirowem, wynika, że już w lipcu 1907 r. postanowiono usunąć biskupa.<sup>298</sup> Dla

<sup>293</sup> Poglądy społeczno-polityczne J. E. ks. biskupa wileńskiego, KL nr 295 z 31 XII 1906 r. (13 I) 1907 r.

<sup>294</sup> „*Wilenskiej Wiestnik*” i *katolicyzm rzymski*, KL nr 11 z 16 (29) I 1907 r.

<sup>295</sup> *List biskupa Roppa*, KL nr 37 z 14 (27) II 1908 r.

<sup>296</sup> W. Meysztowicz, dz. cyt., s. 239; *List arcybiskupa E. Roppa*. W: *Nowe formy unii kościelnej w Polsce. Dyskusja w „Słowie”*, Słonim 1932, s. 70-71.

<sup>297</sup> Jest to fragment wywiadu jakiego udzielił biskup E. Ropp reporterowi *Kraju* (*Sprawa ks. biskupa Roppa, wywiad „Kraju”*, KL nr 231 z 16 (29) X 1907 r.).

<sup>298</sup> *W sprawie ks. biskupa*, DW nr 237 z 17 (30) X 1907 r.

władz bowiem kwestia ta nie była całkiem nową. Domagał się usunięcia biskupa już w marcu 1906 r. gen. — gub. K. Krzywicki, proponując ministrowi spraw wewnętrznych P. Durnowo „przeniesienie biskupa Roppa do jednej z diecezji najbardziej oddalonych od Północno-Zachodniego Kraju a zarazem wywiezienia najczynniejszych jego doradców spośród duchowieństwa: prałata Jana Sadowskiego i kanonika Wiktora Radzimińskiego-Frąckiewicza”.<sup>299</sup> Mianowany w tym czasie ministrem spraw wewnętrznych P. Stołypin nie zgodził się z wnioskiem gen. — gub., zapytując go jednocześnie czy wobec zmienionej sytuacji (biskup został posłem do I Dumy) podtrzymuje on swój wniosek, na co otrzymał potwierdzającą odpowiedź.

9 (22) VIII 1907 r. biskup ponownie został wezwany do Petersburga,<sup>300</sup> gdzie był przyjęty przez P. Stołypina, który złożył mu propozycję przeniesienia się do diecezji płockiej lub kieleckiej, a w razie odmowy — podanie się do dymisji i sugerował, aby w kwestii przeniesienia sam biskup podjął odpowiednie starania w Rzymie. Biskup odmówił z dwóch powodów, po pierwsze: według prawa kanonicznego biskupi otrzymują dymisję albo od papieża, albo na własną prośbę, albo z wyroku sądu. Sam biskup nie chciał pójść do dymisji, Watykan milczał, a wyroku sądu nie było, bo nie było powodu do jakiegokolwiek procesu. Po drugie, w sprawie przeniesienia biskup wypowiedział się krótko: „Zgodzić się na objęcie diecezji w Królestwie nie uważałem za właściwe z wielu względów. Jestem pochodzenia niemieckiego i noszę nazwisko niemieckie, bałem się przeto, że wszelkie moje rozporządzenie, które się nie spodoba narodowcom polskim, da powód do zaliczenia mnie do hakatystów”.<sup>301</sup> Wobec zdecydowanego sprzeciwu biskupa w sferach rządowych noszono się z zamiarem: „utworzenia dla biskupa Roppa nowej diecezji w głębi Rosji, ale dano temu zamiarowi rychło za wygraną. Pozostawała tedy jedna tylko ewentualność — albo osadzić usuniętego z Wilna pasterza w którymś z miast środkowej Rosji, albo wręczenie mu paszportu zagranicznego.

<sup>299</sup> P. Kubicki, *Bojownicy kapłani...*, cz. 2, t. 1, s. 746-747.

<sup>300</sup> Pierwszy wyjazd biskupa na wezwanie władz tak został opisany przez *Kurier Litewski*: „Ludność Wilna takie wyjazdy biskupów zna, żyją bowiem w jej pamięci tradycje niezbyt dawne (...) Wieść o wyjeździe biskupa lotem błyskawicy obiegła miasto, w południe nie było już nikogo, kto by nie wiedział o tej smutnej nowinie”. Biskup chcąc uniknąć manifestacji, pojechał aż na dworzec w Wilejce, ale: „ludność Wilejki cudem jakimś dowiedziała się o obecności i jego wyjeździe do Petersburga (...) Pociąg się zbliżył a tłum ciągle się zwiększający cisnął się z płaczem do rąk biskupa. Gdy na koniec J. E. wsiadł do wagonu, wśród ludu rozległ się śpiew: „Pod Twoją Obronę”. I zabrzmiał jakąś serdeczną nutą bólu, nutą która się złożyła przez długie lata żalu i ucisku (...) Na kolanach przyjął tłum wiernych błogostawieństwo pasterskie udzielone z okna wagonu i pociąg ruszył” (*Widz, Wyjazd J. E. biskupa wileńskiego*, KL nr 174 z 8 (21) VIII 1907 r.). Według reportera *Diennika Wileńskiego*: „Ks. biskup był tak wzruszony, że nie mógł przemówić tylko gładził główki podchodzących dzieci i wszystkich błogostawił znakiem krzyża — kiedy pociąg odjeżdżał tłum wołał: szczęśliwego a przedkiego powrotu” (*Odjazd ks. biskupa*, DW nr 178 z 7 (20) VIII i nr 179 z 8 (21) VIII 1907 r.).

<sup>301</sup> W sprawie ks. biskupa, DW nr 235 z 14 (27) X 1907 r. W wywiadzie dla *Kraju* ks. biskup powiedział: „do Królestwa nie chcę pójść, gdyż nie znam tamtejszych warunków, zresztą najprawdopodobniej musiałbym wejść w zatarg z wszechwładną demokracją narodową, której rozkazom bezwarunkowo nie chciałbym ulegać” (*Sprawa ks. Biskupa. Wywiad „Kraju...”*).

<sup>302</sup> *Wystanie ks. biskupa. Informacja własna korespondenta „Czasu”*, KL nr 228 z 12 (25) X 1907 r. Według słów W. Władimirowa: „ofiarowano mu i diecezję inną i wynagrodzenie materialne i nawet arcybiskupstwo (chodziło o projekty mianowania biskupa Roppa — arcybiskupem mohylewskim, o czym mówiono na początku 1906 r., por. *Słowo* nr 62 z 5 III 1906 r.) — byle tylko dobrowolnie się zgodził porzucić kresy z ludnością mieszaną” (*W sprawie ks. biskupa*, DW nr 237 z 17 (30) X 1907 r.).

Osobiście skłaniał się ks. biskup chętniej ku wyjazdowi w głąb Rosji, wielu zaś przyjaciół pasterza doradzało mu obranie za stały pobyt Rzym".<sup>302</sup> Mimo tych wszystkich ofert, biskup zgadzał się przenieść do innej diecezji tylko na wyraźne polecenie Watykanu. Właśnie na tym tle wybuchł spór, który przesądził o dalszych losach biskupa.

Sprawa wyglądała następująco: 14 (27) VIII 1907 r. tj. w pięć dni po spotkaniu z premierem, biskup został ponownie wezwany, tym razem do dyrektora Departamentu Wyznań Obcych W. Władimirowa, który ponowił wobec biskupa większość propozycji uczynionych mu uprzednio przez P. Stołypina. Otrzymawszy podobną odpowiedź W. Władimirow, zakomunikował biskupowi, że w czasie swej bytności w Rzymie rozmawiał z sekretarzem stanu kardynałem R. Merry del Val, „który uznał, że dalsze przebywanie biskupa Roppa w Wilnie jest niemożliwe”. Wobec tych informacji biskup Ropp oświadczył: „takie stanowisko kardynała zmusza mnie do wysłania listu do Rzymu, w którym wyrażę zgodę na usunięcie z Wilna — jeśli Kuria tego zażąda, lub nawet nie uznając mnie za winnego, oświadczy, że jest to dla niej dogodne, lub pożądane”.<sup>303</sup> Na wysłany 15 (28) VIII 1907 r. list odpowiedź przyszła po upływie miesiąca: „że wobec mojej zupełnej niewinności, przeniesienie mnie do innej diecezji, a tym bardziej zrzeczenie się stanowiska, Kuria uważa za niepotrzebne”.<sup>304</sup> W liście tym znajdował się dopisek informujący, że już po napisaniu tego listu, Kuria otrzymała z poselstwa rosyjskiego oficjalne zawiadomienie o nagłej zgodzie biskupa na ustąpienie z diecezji, lecz nie podejmuje żadnych kroków, bowiem nie posiada takowego zrzeczenia podpisanego przez biskupa Roppa. Niedługo potem biskup otrzymuje pisemne zapytanie od premiera Stołypina, sugerujące „że biskup „oszukał” rząd, obiecując W. Władimirowi ustąpić z diecezji a jednocześnie pisząc list do Rzymu, w którym ustąpienie uzależnił od woli Watykanu. Biskup odpowiada na te zarzuty listem, w którym powołując się na rozmowę z 9 (22) VII 1907 r. stwierdza, że nigdy nie obiecywał zrzeczenia się diecezji, a W. Władimirowi zastrzegł, że zrzeczenie może nastąpić tylko na wyraźne polecenie Kurii w Rzymie. O dalszym przebiegu sprawy dowiadujemy się z listu biskupa do redakcji *Rusi*, wydrukowanego już po zatwierdzeniu decyzji o deportacji biskupa. List ten, będąc odpowiedzią na *Komunikat urzędowy o usunięciu barona Roppa*, jednocześnie polemizuje z artykułem Nestora w *Rusi* pomawiającym o „oszustwo”. Popierając się dowodami, biskup wykazuje, że dyrektor departamentu Wyznań Obcych W. Władimirow dopuścił się potrójnego zafalszowania faktów. Po pierwsze, informując biskupa o niezadowoleniu Kurii z jego działalności i o tym, że Kuria popiera wniosek władz o jego usunięcie. Po drugie, informując Kurie przez poselstwo rosyjskie, że biskup oświadczył, że jest gotów ustąpić. Nie podał przy tym, że biskup swą decyzję warunkował decyzją Kurii. I po trzecie, wprowadzając w błąd P. Stołypina (przy założeniu, że nie był on o całej sprawie przez W. Władimirowa powiadomiony), poprzez poinformowanie go, że biskup zmienia swoje decyzje, i oszukuje rząd, co stało się przyczyną listów Stołypina do biskupa.<sup>305</sup> Można przypuścić, że już wówczas w listach do Stołypina, biskup zarzucił W. Władimirowi w słowach bardzo stanowczych „podwójną grę niegodną pod żadnym warunkiem urzędnika państwowego”,<sup>306</sup> co doprowadziło do takich napięć w stosunkach biskupa z Władimirowem, że skutki tego były łatwe do przewidzenia. Racje tak prawne jak i moralne leżały po stronie biskupa, który widząc, że rząd

<sup>303</sup> *Sprawa ks. biskupa Roppa. Pogląd sfer watykańskich*, KL nr 235 z 20 X (2 XI) 1907 r.

<sup>304</sup> Tamże.

<sup>305</sup> Tamże. Tam też list biskupa Roppa do redakcji *Rusi*.

<sup>306</sup> *Jeszcze w sprawie usunięcia ks. biskupa wileńskiego*, KL nr 240 z 26 X (8 XI) 1907 r.

nie ustąpi i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na jego pozostanie w Wilnie postanowił też nie godzić się na żadne ustępstwa. Według relacji H. Korwin-Milewskiego, wówczas posła do Rady Państwa z gub. wileńskiej, po ujawnieniu przez biskupa niewłaściwych sposobów działania W. Władimirowa, Kuria Rzymska przysłała do biskupa i do Departamentu Wyznań Obcych pismo, w którym informowano: „jeżeli biskup wileński zgodzi się usunąć ze swej diecezji, to ona nie ma nic przeciwko temu. Biskup zaś zgody swojej nie dawał”.<sup>307</sup> Działo się to wszystko na przełomie sierpnia i września 1907 r. Władze pozostawiły biskupowi półtora miesiąca czasu na decyzję. Biskup w tym czasie dokończył wizytacji pasterskiej w gub. grodzieńskiej (powiat słonimski). Wizytacja ta, używając słów *Gazety Codziennej* zamieniona została „w pochód triumfalny nie tylko dygnitarza kościelnego, ale i katolicyzmu i to w stronach, gdzie duchowieństwo prawosławne uważało swój wpływ za przeważający”.<sup>308</sup>

5 (18) X 1907 r. biskup ponownie, telegraficznie, został wezwany do Petersburga.<sup>309</sup> W Wilnie zobowiązał szczerze grono osób znających powód i datę wyjazdu do tajemnicy (prawdopodobnie na wyraźne życzenie gen. — gub. chcącego uniknąć manifestacji mających miejsce w sierpniu), ale mimo tego władze obstawiły dworzec wileński ścisłym kordonem kozaków i policji. Nie pozwolono nikomu wejść do wagonu, w którym wraz z biskupem jechali: ks. prałat J. Sadowski i ks. prałat Bajko. Na dworcu obecny też był gen. — gub., rozmawiał on z biskupem w wagonie. *Kurier Litewski* pisał: „okoliczności i akcesoria zewnętrzne, jakie towarzyszyły odjazdowi biskupa nasuwają przypuszczenia zatrważające”.<sup>310</sup> Mniej obaw żywił *Dziennik Wileński*, który w artykule redaktora pisma Józefa Hłaski, pt. *Tolerancja religijna* pisał: „Zaniepokojenie obecne jest być może nieuzasadnione, ze źródeł urzędowych donoszą, że poza powołaniem na posłuchanie w sobotę (6 (19) X 1907 r.) nie zapadło żadne rozstrzygnięcie sprawy naszego Pasterza. Zmieniły się przy tym czasy. Od 17 (30) IV 1905 r. mamy przecież zapewnioną wolność wyznań w państwie”.<sup>311</sup> Niestety, jeszcze w tym samym numerze *Dziennika Wileńskiego* znajdujemy krótką notatkę *Deportacja Pasterza*: „J. E. ks. biskup wileński Edward baron Ropp nie wróci już do naszej diecezji, został bowiem usunięty z piastowanej godności. Jednocześnie wzbroniony Mu został pobyt w stolicach i na Litwie”.

Wiadomość o zesłaniu, będąca zaskoczeniem dla ludności diecezji, nie była zaskoczeniem dla kręgów inteligencko-ziemiańskich, stojących blisko biskupa. Dobrze „widziani” i mający osobiste kontakty w Petersburgu ziemianie polscy podjęli próby ratowania biskupa lub przynajmniej odłożenia decyzji władz. 1 (14) X 1907 r. do Petersburga przybyli: H. Korwin-Milewski i Konstanty Skirmunt, wysłani do

<sup>307</sup> W. Ślizień, *U posła do Rady Państwa. Wywiad.*, DW nr 233 z 12 (25) X 1907 r.

<sup>308</sup> *Z powodu wyjazdu ks. biskupa. Korespondencja własna.*, GC nr 80 z 2 1 X 1907 r. Mówiąc o tej wizytacji reporterowi *Kraju* biskup podkreślił: „Oczom moim przedstawił się widok niezbyt wesoły, tu kościół katolicki zburzony, a katolicy, którym zabrano świątynie modlić się muszą w jakiejś budzie z desek (...) Jako kapłan katolicki nie mogłem nie odczuwać żalu wielkiego. Toteż po powrocie do Wilna na zapytanie gen. — gub. jakie wrażenia miałem w podróży, odrzekłem, że... wrażenia najcięższe tatarskiego. Słowa moje były zapewne zapamiętane” (*Sprawa ks. biskupa. Wywiad „Kraju”*).

<sup>309</sup> Korespondent krakowskiego *Czasu* podaje: List oficjalny od gen. — gub., w którym on donosił, że min. spraw wewn. oczekuje przybycia ks. biskupa w dniu 6 b. m. w Petersburgu w celu wyjaśnienia w sprawach służbowych — został doręczony biskupowi 4 (17) X 1907 r. około godz. 22-23” (*Wysłanie biskupa Roppa...*).

<sup>310</sup> *Odjazd ks. biskupa*, KL nr 224 z 7 (20) X 1907 r.; DW nr 228 z 6 (19) X 1907 r.

<sup>311</sup> DW nr 229 z 7 (20) X 1907 r.

Wilna przez ziemiański komitet wyborczy „celem chociażby odwleczenia tej sprawy na czas wyborów”.<sup>312</sup> Trzeci członek delegacji H. Święcicki, już wcześniej przebywający w Petersburgu, jeszcze przed przybyciem Milewskiego i Skirmunta, udał się do W. Władimirowa z prośbą o odroczenie wysłania dokumentów o deportacji do podpisu carskiego. Władimirow oświadczył mu, że „właśnie co dopiero raport został wysłany do podpisu”. 4 (17) X 1907 r. wszyscy członkowie delegacji ziemiańskiej byli przyjęci przez W. Władimirowa, który uznał zasadność ich prośb i poparł ich w dążeniu do zwrócenia się do P. Stołypina z prośbą „o odroczenie wysłania raportu do podpisu Najwyższego”. Ale (według relacji H. Korwin-Milewskiego) „do Stołypina dopuszczono nas zaledwie w sobotę w chwili, gdy p. Władimirow czytał ks. biskupowi rozkaz cesarski podpisany w piątek”.<sup>313</sup> Trudno powiedzieć, czy Władimirow rozmyślnie zwodził delegację ziemian, czy sam nie znał daty podpisu rozkazu o zesłaniu. Wyznaczenie ziemianom audiencji u Stołypina dopiero w sobotę 6 (19) X zdaje się przemawiać za tym, że zarówno Władimirow jak i Stołypin, znając już wówczas datę podpisu, chcieli postawić ich przed faktem dokonanym.

W dostępnych mi materiałach występują nieścisłości w datowaniu dokumentu o zesłaniu biskupa. Według H. Korwin-Milewskiego dokument ten car podpisał w piątek 5 (18) X, zaś czasopismo *Riecz* a za nim i inne gazety podają, że „Rozkaz Najwyższy o usunięciu biskupa Roppa” nosi datę 1 (14) X 1907 r. Tę ostatnią datę potwierdza przytoczony w warszawskim *Słowie* komentarz urzędowego Biura Informacyjnego do komunikatu tegoż Biura o usunięciu biskupa. Był to Imienny Najwyższy Ukaz do Senatu Rządzącego z 1 (14) X 1907 r.<sup>314</sup> Biskup Ropp osobiście dowiedział się o treści ukazu w sobotę 6 (19) X 1907 r.

## 2. Przyczyny deportacji — głosy prasy

8 (21) X 1907 r. petersburska Agencja Telegraficzna, późną nocą, rozesłała do redakcji gazet w Rosji i za granicą komunikat urzędowy Biura Informacyjnego o przyczynach usunięcia biskupa wileńskiego. Miał on następującą treść: „Ks. biskup Ropp występował w charakterze organizatora Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego dla Litwy i Białorusi. Program tego stronnictwa miał w części na celu walkę z rządem. W orędziu zaś swoim biskup Ropp dopuścił się wyrażenń wzbudzających nieufność do rządu i ludności prawosławnej. Ostatnio działalność ks. Roppa przybrała barwę narodową („usko nacjonalistycznego okrasku”), zmierzając do spolszczenia Litwinów i kraju białoruskiego. Zaproprowano mu objęcie innej stolicy biskupiej lub też dobrowolne opuszczenie stanowiska. Gdy nie otrzymano urzędowego zrzeczenia się katedry ze strony ks. Roppa — nastąpiło Najwyższe uwolnienie go od obowiązków”.<sup>315</sup> Lakoniczny komunikat niewiele wyjaśniał, nie podając konkretnych zarzutów. Więcej danych przyniosła prasa. *Riecz* w nr z 10 (23) X 1907 r. poinformowała czytelników, że po raz pierwszy o czynionych mu

<sup>312</sup> M., *W sprawie biskupa Roppa*, GC nr 82 z 23 X 1907 r.

<sup>313</sup> W. Słizień, dz. cyt.

<sup>314</sup> Za datą 1 (14) X 1907 r. przemawia również to, że: 1 — H. Święcickiemu przybyłemu do Władimirowa przed 1 (14) X powiedziano, że „raport jest już w zatwierdzeniu”. 2 — Przyjmując, że zgodnie z relacją korespondenta *Czasu*, biskupowi już 4 (17) X dostarczono list gen. — gub. wileńskiego nakazujący mu stawić się w sobotę 6 (19) X w Petersburgu — musiał więc gen. — gub. wiedzieć, że dokument jest już podpisany, a więc musiał być podpisany wcześniej niż w piątek 5 (18) X, a wezwanie telegraficzne do biskupa było tylko potwierdzeniem i ponagleniem uzupełniającym do listu. 3 — Cała akcja zwodzenia ziemian przez W. Władimirowa, świadczyła, że wiedział on o dacie podpisu 1 (14) X i tylko czekał na przybycie biskupa.

<sup>315</sup> *Usunięcie ks. biskupa Roppa*, GC nr 89 z 30 X 1907 r.

zarzutach dowiedział się ks. biskup w sierpniu, podczas drugiej wizyty u Stoły-pina. Postawiono mu 4 zarzuty: 1 — Prowadzenie działalności polonizatorskiej, „a mianowicie dwaj księży Litwini i jeden lekarz Litwin, donieśli władzom, że biskup usuwa księży Litwinów i zastępuje ich Polakami”.<sup>316</sup> 2 — Występowanie w liście pasterskim z dnia 29 X (11 XI) 1906 r. przeciw szkołom rządowym. 3 — Niespełnienie żądań władzy co do usunięcia tych księży, którzy wywołali niezado-wolenie miejscowych władz i duchowieństwa prawosławnego. 4 — Niemożliwego tonu w korespondencji urzędowej.

Biskup w kilku wywiadach prasowych odpowiedział na powyższe oskarżenia. Potwierdził, że rzeczywiście usunął trzech księży Litwinów, którzy jak się przeko-nał niecili waśń narodową, ale na ich miejsce mianował księży też władających językiem litewskim. „Na dowód, że nie miał ciasno nacjonalistycznych dążeń, ks. biskup przytoczył fakt, że nacjonałiści polscy byli z niego niezadowoleni”.<sup>317</sup> Tą jedyną wypowiedzią w tej sprawie zamknął ks. biskup przykrą dla siebie kwestię donosów litewskich, szeroko opisywaną w prasie polskiej, której w opracowaniu historycznym należy poświęcić trochę uwagi.

Już w czerwcu 1906 r. grupa Litwinów z diecezji wileńskiej zwróciła się z pe-tycją do gen. — gub. wileńskiego, w której skarżono się „że duchowieństwo polskie pogardza językiem litewskim, uważa go za język pogański, nieodpowiedni dla modlitw, że posługuje się kościołem w celach polonizacyjnych i prowadzi tym spo-sobem Litwinów do Królestwa Polskiego, mało dbając o królestwo niebieskie”.<sup>318</sup> Sprawa ponownie wypłynęła, gdy w nr 181 *Kuriera Litewskiego* z dnia 16 (29) VIII 1907 r., a więc po drugiej wizycie biskupa u Stoły-pina, poinformowano po raz pierwszy opinię publiczną o zarzutach czynionych biskupowi, nadmieniając jedno-cześnie, że „znaleźli się Litwini, którzy zanosili na biskupa jakieś skargi do rządu”. Wywołało to dwa protesty księży litewskich. Pierwszy, zamieszczony w *Kurjerze Litewskim* (nr 197 z 5 (18) IX 1907 r.) — „protest ks. Malukiewicza i 39 innych księży Litwinów z diecezji wileńskiej”<sup>319</sup> i drugi, wydrukowany tylko w wileń-skim *Siewiero Zapadnym Gołosie* (nr 554) i w petersburskiej *Rusi* — podpisany przez 42 księży z diecezji wileńskiej.<sup>320</sup> Księża Litwini podpisani pod obydwoma protestami piętnowali „oszczerstwa rzucone na nas chyba tylko w jakimś ubocz-ny cel przez ludzi złej woli, gdyż znane nam jest aż nadto prawo kościelne, żebyśmy się mogli zwracać w sprawach duchownych do władzy świeckiej. Przy tym zaznaczamy, że nas księży Litwinów wiąże ze swym pasterzem nie tylko prawo ale i inny węzeł, węzeł miłości i szczerzego posłuszeństwa”.<sup>321</sup> Sam biskup w wy-

<sup>316</sup> W sprawie ks. biskupa, DW nr 233 z 12 (25) X 1907 r.

<sup>317</sup> Tamże.

<sup>318</sup> *Stosunki polsko-litewskie w oświetleniu gazety „Nowoje Wremia”, KL nr 227 z 7 (20) X 1906 r.*

<sup>319</sup> Bolesław Skirmunt, omawiając ten protest, pisał w *Kurjerze Litewskim*: „Trzeba aby o protestach uczciwych Litwinów wiedzieli w Rzymie i w Petersburgu, niech tam zadadzą kłam ohydny skargom” (*To robią oni ale nie my*, KL nr 200 z 8 (21) IX 1907 r.). Nieco inaczej pisał o tym proteście Bronisław Umiasowski w *Dzienniku Wileńskim*: „Czy mamy prawo sądzić, że protest ten jest głosem choćby części tylko narodu litewskiego, czy też jest on wyłącznie tylko szczerym wyrazem oburzenia nielicznej garstki ludzi uczciwych (...) Faktem przecież być nie przestaje, że została podana skarga do rządu przez Litwinów opatrzona setkami podpisów z licznymi a najnieśluszniejszymi zarzutami przeciwko czcynajgodniejszemu naszemu Pasterzowi” (*W ważnej sprawie*, DW nr 207 z 12 (25) IX 1907 r.).

<sup>320</sup> *Protest księży Litwinów*, GC nr 77 z 18 X 1907 r.; *Protest księży Litwinów z diecezji wileńskiej*, KL nr 221 z 4 (17) X 1907 r. W komentarzu *Kurier Litewski* pisał: „witając fakt ten ze szczerym zadowoleniem, wyrazić musimy ze swej strony zdziwienie, dlaczego protest ten ukazał się jedynie na szpaltach pisma rosyjskiego..”

<sup>321</sup> L. Moszczyńska-Wilejszys, *Parę słów prawdy. List do redakcji*, KL nr 212 z 18 IX (1 X) 1907 r.

wiadzie dla Kraju uznał wiadomość o donosach i skargach księży litewskich „za fałsz bezwarunkowy”, ale przyznał jednocześnie, że kółko radykalistów litewskich skarżyło się na jego polonizatorską działalność. Wydaje się, że rzeczywiście, oprócz skargi dwóch księży Litwinów i jednego lekarza Litwina, nie było innych „litewskich” donosów na biskupa pisanych przez księży. Potwierdził to w parę lat później biskup Ropp, udzielając informacji Janowi Obstowi do jego książki *W imię prawdy*. Odpowiedź ks. J. Propolanowski na „Polskie Apostolstwo na Litwie”. Obst pisze: „p. Władimirow mówił sam (podkreślenie w tekście — R. J.) księdzu biskupowi wileńskiemu, że donosy podobne były. Nie były one jedyną przyczyną usunięcia biskupa z Wilna, odegrały jednak rolę główną do stosu”.<sup>322</sup> Nie znamy nazwisk księży Litwinów, a dopiero w 1927 roku dowiedziano się, że owym „lekarzem Litwinem” był dr Jan Basanowicz. W datowanym na 7 (20) X 1907 r. liście ten skądinąd zasłużony dla sprawy litewskiej działacz, nazywany „ojcem odrodzenia narodowego Litwinów”, pisał do W. Władimirowa: „Z powodu usunięcia ze stanowiska biskupa Roppa, przynoszę panu w imieniu licznych Litwinów najszerszą wdzięczność, polityka rozsądku i sprawiedliwości powinna zniewolić rząd, twardą ręką dopomóc nam zrzucić jarzmo polskie i wyzwolić się od polskiej opieki kościelnej”.<sup>323</sup>

Jeśli chodzi o zarzut drugi, to biskup sam w tej sprawie głosu nie zabierał, a obronę jego stanowiska podjęła prasa. *Dziennik Wileński* napisał: „Každy znający nasze szkoły rządowe i ducha w nich panującego, przyznać musi, że żaden kapłan katolicki zachęcać do uczęszczania do tych szkół nie może i, że ks. biskup wykazał w tej sprawie wielkie umiarkowanie”.<sup>324</sup> Wychodząca w Petersburgu niemiecka gazeta *Petesburger Zeitung* tak oceniła zasadność drugiego zarzutu: „W fakcie tym trudno również dopatrzeć się jakiegokolwiek przewinienia. Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że szkoła rosyjska potrzebuje reformy „od stóp do głów”. Samo ministerstwo oświaty, jak widać z licznych urzędowych komunikatów, nie jest odmiennego w tym kierunku zdania”.<sup>325</sup> Jeszcze ostrzej zarzut ten skrytykowały *Birżewyje Wiedomosti*. W komentarzu redakcyjnym pytano: „Czyż dla pomyślnego rozwoju samej oświaty nie należy zaprowadzić wykładów w szkołach elementarnych w języku ojczystym uczniów. Samo ministerium oświaty przychyliła się do poglądu, że należy za język szkolny uznać język ludności miejscowej. A polonizacja barona Roppa polegała tylko na pragnieniu, aby w miejscowościach, gdzie w większości mieszka ludność polska, istniały szkoły z wykładem w j. polskim”.<sup>326</sup>

Odpowiadając na zarzut trzeci, biskup wyjaśnił, że „po sprawdzeniu skarg na księży, okazały się one mało uzasadnione, mimo to ulegając żądaniom, przeniosłem

<sup>322</sup> J. Obst, dz. cyt. s. 75.

<sup>323</sup> W dalszym ciągu tego listu namawiał władze do rozbicia kapituły wileńskiej, „bowiem duch katolicko-polski, który w niej panował jeszcze nie zniszczony, póki zarząd diecezji pozostanie w rękach takich narodowo-demokratycznych fanatyków jak różni Kurczewscy, Frąckiewicz i Sadowscy...”. List ten, wraz z drugim z 1 (14) VIII 1908 r., w którym J. Basanowicz pisze do W. Władimirowa m. in.: „Zniszczenie kapituły wileńskiej zrobiło nawet wśród duchowieństwa litewskiego bardzo dobre wrażenie” — został znaleziony w dokumentach kancelarii gen. — gub. wileńskiego. Obydwa listy, w całości zostały wydrukowane w *Dzienniku Wileńskim* nr 43 z 23 II 1927 r. jako odpowiedź kapituły na zarzuty *Kuriera Wileńskiego*, iż poza ks. K. Majewskim, żaden członek kapituły wileńskiej nie wziął udziału w pogrzebie Jana Basanowicza, zmarłego 16 II 1927 r. w Wilnie.

<sup>324</sup> J. Siemieniecki, *Wygnanie ks. biskupa*, DW nr 230 z 9 (22) X 1907 r.

<sup>325</sup> Tłumacząc cały artykuł z *Petersburger Zeitung* — *Kurier Litewski* dodawał: „jest to dziennik, którego o jakieś szczególne sympatie względem biskupa katolickiego, a tym bardziej względem Polaków posądzać nie można” (*Jeszcze w sprawie usunięcia ks. biskupa wileńskiego*, KL nr 240 z 26 X (8 XI) 1907 r.).

<sup>326</sup> *Sprawa ks. biskupa Roppa. Opinia rosyjska*, KL nr 231 z 16 (29) X 1907 r.



tych księży do innych parafii”.<sup>327</sup> Wyjaśnienia biskupa nie zadowolily władz. Wypomniano mu, że będącym w niełasce rządowej księżom dał lepsze miejsca i tym samym nie ukarał ich a nagrodził. Biskup tłumaczył się tym, że „w tych translokacjach przede wszystkim musiał się kierować wolnymi wakansami a kary w postaci strat materialnych nie miał na względzie”.<sup>328</sup> Otwarcie oceniła żądania władz (aby biskup usuwał nieprzychylnych jej księży) *Gazeta Codzienna*: „miała pretensje władza cywilna aby się stał biskup wykonawcą jej wyroków ferowanych zaocznie i arbitralnie na księży podejrzanych o jakieś czyny nielojalne, zwykle o krzewienie oświaty wśród parafian, lub słowo gorętsze w obronie praw naszych, co się w gwarze urzędowej nazywa agitacja polską. Pretensje administracji przechodziły nawet granice arbitralności praktykowanej na wzór Kochanowa lub Orzewskiego: wtedy ona sama zamykała w klasztorze rzekomo winnego kapłana, dziś wymagała, żeby się biskup podobnej czynności się podjął. Naturalnie odmówił pasterz roli dozorczy więzień”.<sup>329</sup>

Zarzut „niemożliwego tonu w korespondencji urzędowej” dotyczył dwu spraw. W pierwszym okresie po wydaniu ukazu tolerancyjnego, gdy tysiące osób zmieniały wyznanie, biskup otrzymywał wiele prób i zbiorowych petycji, w których apelowano do niego, aby podjął starania o przywrócenie parafii niegdysz skasowanych przez rząd (głównie po 1863 r.). W tej sprawie pisał biskup do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zaznaczając jednocześnie, że rząd powinien przydzielić odpowiednie fundusze na pensje dla nowych proboszczów obejmujących restytuowane parafie. Otrzymał na to odpowiedź, że najlepiej byłoby, aby pieniądze na te potrzeby wygospodarować z funduszy parafialnych lub z ogólnej puli środków przyznawanych przez rząd diecezji wileńskiej. Wtedy biskup „zwrócił uwagę” władzom, że potrzebne środki mogą być zaczerpnięte z kapitałów poduchownych skonfiskowanych przez rząd w 1863 r. „Wspomniałem o nieprawidłowym używaniu niewydanych dotąd przez rząd rosyjski milionów, które otrzymano z konfiskaty w sześćdziesiątych latach dóbr kościelnych. Wskazałem, że z 12 milionów, 6 zostało wydanych jeszcze podczas kampanii krymskiej, a z sum pozostałych są wydawane obecnie emerytury spadkobiercom Mosołowa i byłemu dyrektorowi departamentu Wyznań Obcych — Siewiersowi”.<sup>330</sup> Trudno się dziwić, że podobne, otwarte przypomnienie władzom ich bezprawnych konfiskat z 1863 r. i niewłaściwego gospodarowania uzyskanymi stąd funduszami zostało uznane za „ton niemożliwy do przyjęcia”. Sprawa druga wynikała podczas korespondencji biskupa z gubernatorem grodzieńskim. Biskup, ulegając prośbom księdza, zagrożonego w swej parafii napadami uzbrojonych band rabunkowych, zwrócił się do gubernatora z wnioskiem o wydanie temu księdzu pozwolenia na posiadanie broni. W odpowiedzi gubernator ironicznie stwierdził, „że jedyną bronią księdza winien być krzyż”. Lecz trafiła kosa na kamień, bowiem biskup, dziękując za radę, odpisał równie ironicznie, „że przepisy kanoniczne pozwalają duchownym na polowanie zatem i na posiadanie broni”.<sup>331</sup> Odpowiedź gubernatora grodzieńskiego była wyraźną, osobistą złośliwością tym bardziej dotkliwą, że prośba biskupa miała czysto formalny, urzędowy charakter i niczym podobnej odpowiedzi nie sugerowała. Reakcja biskupa, słusznie urażonego w swej godności, była chyba jedyną jaką w danej sytuacji mogła mieć miejsce. Swój pogląd na tę sprawę przedstawił biskup w rozmowie z reporterem *Kraju*: „Sto-

<sup>327</sup> W sprawie ks. biskupa, DW nr 233 z 12 (25) X 1907 r.

<sup>328</sup> Usunięcie biskupa Roppa, Słowo nr 289 z 12 (25) X 1907 r.

<sup>329</sup> Z powodu wyjazdu biskupa. Korespondencja własna, GC nr 80 z 21 X 1907 r.

<sup>330</sup> W sprawie ks. biskupa, DW nr 235 z 14 (27) X 1907 r.; Por. też: Usunięcie biskupa Roppa, Słowo nr 289 z 12 (25) X 1907 r.; W sprawie biskupa Roppa, DW nr 233 z 12 (25) X 1907 r.

<sup>331</sup> Tamże.

sunki niemożliwe z władzą miejscową..., tak, zapewne, ale powód leży w tym, że władza wyższa ma wiadomości otrzymane po kolei od urzędów niższych. Innymi słowy, chcąc żyć w zgodzie z władzą, musiałbym ubiegać się o względy stójkowych. Sytuacja rzeczywiście niemożliwa”.<sup>332</sup>

Wszystkie wyżej opisywane zarzuty, postawiono biskupowi w rozmowach ze Stołypinem i Władimirowem w sierpniu 1907 r., władze pisały też o nich w korespondencjach z Rzymem. Żadna osobistość oficjalna, już po zesłaniu biskupa z własnej, czy też rządowej inicjatywy nie wypowiedziała się publicznie w jego sprawie. Krótki komunikat wnosił niewiele szczegółów, widać było, że władze pragnęły jak najszybszego wyciszenia konfliktu. Lecz biskup „skazany bez sądu nie milczał. Nazwał on wymierzone przeciwko sobie zarzuty bezpodstawnymi i niesprawiedliwymi, a postępowanie względem niego gwałtem”.<sup>333</sup> W obronie przed zarzutami i pomówieniami, wykorzystywał biskup Ropp przede wszystkim prasę rosyjską, która — za wyjątkiem skrajnie prawicowych i rządowych — sympatyzowała z usuniętym biskupem.

Nowe szczegóły, dotyczące stosunku władz do biskupa, przyniósł wywiad, jaki miał dziennikarz o pseudonimie Nestor z gazety *Ruś* z „wysokim urzędnikiem Departamentu Wyznań Obcych. Według opinii tego urzędnika: „wszystkiemu naturalnie winien ten niespokojny, uparty, nie rozumiejący własnych korzyści, nie mający żadnych ambicji osobistych — biskup baron Ropp”.<sup>334</sup> Na pytanie Nestora, czy w sprawie biskupa przeprowadzono jakieś śledztwo, otrzymał on odpowiedź: „żadnego śledztwa nie było, bo i oskarżeń właściwie nie było”. Nestor konstatując w rozmowie fakt, „że po prostu usunęliście człowieka niedogodnego, kłopotliwego” doszedł do przekonania: „ks. biskupa o nic właściwie nie oskarżają, były liczne skargi i denuncjacje ale nie dawały one powodu do śledztwa i jedyny zarzut względem ks. biskupa brzmi, że jest „politykanem” tj. że zajmuje się polityką”.<sup>335</sup> Wywiad kończył się słowami: „Niedawno ścigano u nas i usuwano „politycznych“ (przestępców) — a teraz „zajmujących się polityką”. A co tam Rzym, co tam zaognienie kwestii polskiej, czapkami zarzucimy”.<sup>336</sup> Artykuł ten wywołał niespodziewaną reakcję władz. W dwa dni później ogłoszono drugi komunikat urzędowy o przyczynach usunięcia biskupa Roppa, będący jakby „sprostowaniem” wypowiedzi zamieszczonych w *Rusi*. Przytaczamy go w całości: „1 — Jeszcze w końcu czerwca 1905 r. biskup Ropp wystąpił w charakterze organizatora Konstytucyjno-Katolickiej Partii dla Litwy i Białorusi, podstawą partii był program znajdujący się poza sferą stosunków kościelnych i nie tylko niezgodny z poglądami rządu ale częściowo skierowany przeciwko nim. 2 — Następnie w liście pasterskim z dnia 29 IX zeszłego roku, biskup baron Ropp użył szeregu wyrażen wzbudzających w jego owczarni nieufność tak do rządu jak i do otaczającej ludności prawosławnej. Specjalnie zaś, poruszając kwestię stosunku katolików do szkoły rządowej, zwierzchnik diecezji oświadczył, że te szkoły nie mogą przynieść żadnej korzyści z powodu różnicy w wyznaniu nauczycieli i uczniów. 3 — Na koniec, w szczególności w ostatnich czasach, wyjaśniło się na mocy otrzymanych przez rząd wiadomości, że działalność barona Roppa przybrała ciasno nacjonalistyczne zabarwienie, będąc skierowaną ku spolonizowaniu litewskiej i białoruskiej narodowości Północno-Zachodniego Kraju, czym podniecał ich świadomość narodową. Tej okoliczności rząd nie mógł nie

<sup>332</sup> W sprawie ks. biskupa. Wywiad „Kraju”...

<sup>333</sup> Jeszcze w sprawie usunięcia biskupa wileńskiego, KL nr 240 z 26 X (8 XI) 1907 r.

<sup>334</sup> Wywiad ogłoszono drukiem w 237 nr pisma *Ruś* — został on przedrukowany przez *Kurier Litewski*, nr 232 z 17 (30) X 1907 r.

<sup>335</sup> Tamże.

<sup>336</sup> Tamże.

przypisać poważnego znaczenia, gdyż w stanie, w którym się Kraj Północno-Zachodni znajduje, niepodobna dozwolnić, by duchowieństwo wzniecało jeszcze waśni narodową między poszczególnymi narodowościami”.<sup>337</sup>

Nestor, wobec niezgodności informacji podanych mu podczas wywiadu z ogłoszonymi w komunikacie urzędowym, ujawnił, że wywiadu udzielił mu sam dyrektor departamentu W. Władimirow. Po dłuższych i nie wyjaśnionych do końca dywagacjach na temat intencji, zasobu wiadomości o sprawie i kompetencjach W. Władimirowa, Nestor przeszedł do omówienia trzech zarzutów stawianych biskupowi. Uznał, że punkt ciężkości oskarżeń leży nie w założeniu Stronnictwa K. — K. i liście pasterskim w sprawie szkół, gdyż miało to miejsce przed dwoma laty (Stronnictwo K. — K.) i przed rokiem (list), „i wtedy nie zastosowano żadnych środków zapobiegawczych”, lecz w oskarżeniach o „rozniecanie waśni narodowej”. Z uznaniem powitał zasadę niedopuszczania do rozwoju konfliktów narodowościowych, ale jednocześnie wyraził życzenie „aby stosowano ją do całego duchowieństwa, bez różnicy wyznania i między innymi w nieszczerliwej ziemi chełmskiej”.<sup>338</sup> Cykl swych artykułów o biskupie Roppie zakończył Nestor w nr 283 *Rusi*, uznając („po rozmowie z osobą dobrze poinformowaną”), że w zatargu biskupa z rządem ważną rolę odegrała odpowiedź biskupa na orzeczenie Senatu, zabraniające duchownym katolickim kandydowania i posłowania do Dumy. Władze poprzez jednostronne, bez uprzedniej zgody Watykanu usunięcia biskupa Roppa chciały w ten sposób potwierdzić fakt zależności duchownych katolickich od władz cywilnych, a więc to, przeciw czemu biskup Ropp z całą stanowczością występował w memoriale do Stołypina. Nestor sugerował, że właśnie w ten sposób ukarano biskupa E. Roppa.<sup>339</sup>

Dopiero w pierwszych dniach listopada zabrała głos Stolica Apostolska. 27 X (9 XI) 1907 r. gazety polskie przyniosły komunikat pochodzący od Sekretarza Stanu kardynała R. Merry del Val, ogłoszony w *Osservatore Romano*: „Stolica Święta nie zgodziła się ani bezpośrednio ani pośrednio na wydalenie monsignora Roppa, biskupa wileńskiego z jego diecezji”.<sup>340</sup>

Jak już zaznaczyliśmy, większość prasy rosyjskiej nie pochwała decyzji władz o usunięciu biskupa. Szeroko komentując to wydarzenie, przynosiła wiele nowych informacji. I tak *Birżewyje Wiedomosti* przytoczyły wypowiedź samego biskupa, że w maju 1907 r. „u premiera Stołypina była deputacja „ludzi iście rosyjskich” z guberni wileńskiej, z duchownym prawosławnym na czele i zwracała uwagę sfer wyższych na moją działalność w kraju skierowaną przeciw rusyfikacji a nawet dążącą do jego oderwania od Rosji”.<sup>341</sup> *Birżewyje Wiedomosti* skrytykowały te fragmenty komunikatu rządowego mówiące o nawracaniu prawosławnych na katolicyzm: „Jeżeli duchowni katolicy zajmują się polowaniem na dusze parafian prawosławnych, to przecież nikt nie bronj i klerowi prawosławnemu za pomocą przekonywań i pięknego przykładu własnego życia, przeciągać katolików spod władzy papieża rzymskiego na łono cerkwi greckiej (...) w tym duchowym pojedynku państwo może grać tylko rolę obiektywnego sekundanta, bo przecież od chwili ogłoszenia w Rosji wolności sumienia, życie religijne obywateli jest ich rzeczą prywatną i władza świecka nie powinna czynić na nie zamachów”.<sup>342</sup> W obronie biskupa wystąpił też *Grażdanin* w artykule księcia Włodzimierza Mieszczerskiego. Zakwestionował on samą zasadność zarzutu i prawo władz do oskarżania

<sup>337</sup> Komunikat urzędowy, DW nr 239 z 19 X (1 XI) 1907 r.

<sup>338</sup> Głosy prasy rosyjskiej. „Ruś” o komunikacie urzędowym w sprawie ks. biskupa, DW nr 243 z 24 X (6 XI) 1907 r.

<sup>339</sup> Rząd a kapituła, KL nr 239 z 25 X (7 XI) 1907 r.; Głosy prasy rosyjskiej. W sprawie ks. biskupa Roppa, DW nr 244 z 25 X (7 XI) 1907 r.

<sup>340</sup> Watykan o usunięciu biskupa Roppa, KL nr 237 z 23 X (5 XI) 1907 r.; GC nr 93 z 3 XI 1907 r.

biskupa o „zajmowanie się polityką”. „Oto co mnie zmieszało i to głęboka. Tylko na godzinę po przeczytaniu tego komunikatu o Roppie, przeczytałem był o wyborze do Dumy dwóch biskupów prawosławnych i wielkiej liczby duchownych. Biskup Ropp był też deputowanym w Dumie. A przecież być deputowanym w Dumie, czyż to nie znaczy zajmować się polityką i to bardzo czynnie”.<sup>343</sup>

Z nieskrywaną niechęcią i wrogością wobec biskupa wystąpiło *Nowoje Wremia* uważane za pismo półurzędowe, a więc będące według słów *Kuriera Litewskiego* — „echem tendencji panujących na górze”.<sup>344</sup> Po tendencyjnym omówieniu większości zarzutów organ Suworina swój artykuł zakończył słowami: „Jeżeli można czego żałować w tym wypadku, to chyba tego, że usunięcie ks. biskupa Roppa ze stolicy biskupiej w Wilnie nastąpiło zbyt późno”.<sup>345</sup>

Głos w sprawie biskupa zabrała też prasa zagraniczna. 25 X (7 XI) 1907 r. w *Timesie* ukazała się korespondencja z Petersburga specjalnego wysłannika gazety pod tytułem: *Dymisja biskupa Roppa*: „Utrzymują w tutejszych kołach, że Stolica Święta milcząco zgodziła się na dymisję monsignora Roppa i że prawdopodobnie nie będzie żadnego nieporozumienia z Watykanem, tym więcej, że toczące się układy w sprawie katolickich seminariów pozwalają bardzo powątpiewać, by papieski sekretarz stanu zechciał narazić doprowadzenia ich do skutku, popierając monsignora Roppa. Ogółem wzięwszy, ma się powszechne wrażenie, że biskup wileński będzie poświęcony dla względów oportunistycznych”.<sup>346</sup> Korespondencja ta wywołała cytowane już oświadczenie Stolicy Apostolskiej.

*Corriere d' Italia* uznał czyn rządu rosyjskiego za samowolny: „Rząd wystąpił surowo przeciw biskupowi bez żadnego procesu, bez przedsięwzięcia jakiegoś choćby sumarycznego postępowania, a uczynił to w czasie, w którym sfery rządowe zapewniają, że w Rosji są teraz w mocy gwarancje konstytucyjne. Wymierza się karę biskupowi, słudze religii, drogą prostego rozporządzenia administracyjnego. Ten wypadek jest dowodem, że biurokracja panuje samowładnie w Rosji i że niewiele rokuje nadziei życie konstytucyjne w tym kraju”.<sup>347</sup>

Z pism litewskich odnotować należy wypowiedzi redakcyjne *Vilniaus Žinios*: „Nie podzielać politycznych poglądów biskupa Roppa ani jego uległości wobec wileńskich szowinistów polskich tzw. endeków, nie pochwalając wprowadzenie tego szowinizmu polskiego do kościoła (...) wobec nieszczęścia, które go spotkało — stajemy po jego stronie. Jesteśmy przeciwnikami każdego ucisku. Narodowość litewska tyle obchodzi biurokratów co śnieg zeszłoroczny. Biskupa usunięto jako niepożądanego polskiego działacza politycznego”.<sup>348</sup> *Vilniaus Žinios* nie podjęła problemu skarg na biskupa ani nawet sprawy zbiorowych protestów księży litewskich. „Twierdzimy stanowczo, że „polonizacja Litwinów” w sprawie biskupa Roppa nie odgrywała żadnej roli, a że władze w liczbie stawianych mu zarzutów pomieściły „polonizację Litwinów”, to jedynie w celu większego podrażnienia polskich szowinistów i zwrócenia ich przeciw Litwinom”.<sup>349</sup> *Dziennik Wileński* —

<sup>341</sup> W sprawie ks. biskupa, DW nr 235 z 14 (27) X 1907 r.

<sup>342</sup> Sprawa ks. biskupa Roppa. Opinia rosyjska, KL nr 231 z 16 (29) X 1907 r.

<sup>343</sup> *Książę Mieszczerzkiej w obronie biskupa Roppa*, GC nr 95 z 5 XI 1907 r.

<sup>344</sup> *Półurzędowa enuncjacja*, KL nr 228 z 12 (25) X 1907 r.

<sup>345</sup> W sprawie usunięcia biskupa Roppa, GC nr 84 z 25 X 1907 r. *Gazeta Codzienna* komentując artykuł *Nowoje Wremia* pisze: „Mówiąc o przypuszczalnym stosunku prasy polskiej do faktu usunięcia biskupa wileńskiego *Nowoje Wremia* z właściwą sobie obłudą, udaje, że nic nie wie o warunkach, wśród których prasa polska istnieje, udaje, że wierzy w istnienie u nas zupełnej wolności prasy”.

<sup>346</sup> *Oświadczenie Watykanu*, DW nr 244 z 23 X (9 XI) 1907 r.

<sup>347</sup> *Sprawa biskupa Roppa. Pogląd sfer watykańskich*, KL nr 235 z 20 X (2 XI) 1907 r.

<sup>348</sup> W sprawie ks. biskupa, DW nr 237 z 17 (30) X 1907 r.

<sup>349</sup> Tamże.

pismo bliskie endecji i nie raz krytykujące biskupa za „uległość względem Litwo-manów” — skwitował wypowiedź *Vilniaus Žinios* słowami: „Żałujemy jednak, że pismo wychodzące w Wilnie tak mało zna stosunki, że może powtarzać bajki o „uległości biskupa wobec polskich szowinistów”<sup>350</sup>

Jeszcze mniej o zesłaniu biskupa napisało pismo *Szaltinis* — organ duchowieństwa sejneńskiego. Dopiero w listopadzie 1907 r. w krótkiej notatce w rubryce *Rozmaitości* opisano zesłanie biskupa, a artykuł zakończono słowami: „Nie umiemy powiedzieć za co wydalony został biskup baron von der Ropp — pewnie nie podobał się władzy. Bardzo smutne, że biurokracja miesza się do spraw kościelnych”<sup>351</sup>

Biskup Ropp od początku całej sprawy zajmował jednoznacznie i wyraźne stanowisko. Mówił o tym reporterowi *Kraju*: „Nie poczuwam się do żadnej winy. Poprzednicy moi Hryniewiecki i Zwierowicz wiedzieli przynajmniej o co ich oskarżają. Ja nie wiem. Tymczasem zdaniem moim związek mój z diecezją jest bezwarunkowo nierozzerwalny, przeniesienie może nastąpić tylko za zgodą Kurii w Rzymie w razie jakiegokolwiek wykroczenia przeciwko prawu kanonicznemu, czego stanowczo nie było. Oprócz tego nie mogę zejść do roli narzędzia powolnego władzy świeckiej”<sup>352</sup> Stanowisko swoje potwierdził w wywiadzie dla *Bierżewych Wiedomości*: „Prawnie uważam się za biskupa ale rząd nie uznaje mojej władzy (...) Innego biskupa nie ma. Usunięty zostałem jednostronnie (tj. tylko przez władzę świecką) mam powody sądzić, że inny biskup mianowany nie będzie (...) Biskupi są mianowani po porozumieniu się władzy Najwyższej z Rzymem. Nominacji na biskupa towarzyszy wydanie bulli papieskiej, pozwoleniu zaś na spełnianie obowiązków — ukazu Najwyższego do Senatu. Według prawa porządek usunięcia ze stanowiska odpowiada porządkowi nominacji i dlatego tego rodzaju jednostronne usunięcie nie uważam za prawidłowe”<sup>353</sup> Takie stanowisko nie było dogodne dla władz, które starały się swoją niewątpliwą winę przerzucić raz na biskupa, raz na Kurie Rzymską. Niezbyt to się dało. Hipolit Korwin-Milewski tego typu posunięcia skomentował następującymi słowami: „Pan Władimirow i pan Stołypin też chętnie mówią, że Kuria Rzymska umywa ręce od tej sprawy — a więc Kuria nie ma nic do zarzucenia ks. biskupowi Roppowi jako zwierzchnikowi diecezji”<sup>354</sup>

Nie raz jeszcze zastanawiano się nad bezpośrednimi przyczynami decyzji władz o usunięciu biskupa. W 1912 r. rzymski korespondent pisma *Riecz* (nr 168) poinformował czytelników, że głównym powodem usunięcia biskupa było to, iż wziął on udział w proteście najpoważniejszych przedstawicieli kościoła katolickiego w Rosji przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Do zagadnienia tego wrócił w 1927 r. katolicki, niemiecki dziennikarz Fryderyk von Lama. Opublikował on w formie listu do redakcji artykuł w *Przeglądzie Wileńskim* pod tytułem: *Co było powodem banicji biskupa Roppa z Wilna*. Jego zdaniem: „Episkopat polski, chcąc zapobiec włączeniu Chełmszczyzny do Rosji, zdecydował się napisać specjalny memoriał do papieża. Chcąc jednak zapobiec akcji posła rosyjskiego, który gdyby memoriał napisał Polak, oskarżałby, że porusza on sprawy polityczne i kościelne, zwrócił się do biskupa Roppa, który nie miał polskiego nazwiska. Ropp zgodził się pod warunkiem zachowania sprawy w najgłębszej tajemnicy. Ułożył on memoriał a zaufana osoba zawiozła go do Rzymu. Papież przekazał memoriał do opracowania pewnemu prłatowi, który informacje o nim przesłał do ambasady rosyjskiej”<sup>355</sup> Jeszcze przed pierwszą wojną światową podobne informacje (powo-

<sup>350</sup> Tamże.

<sup>351</sup> GC nr 92 z 2 XI 1907 r.

<sup>352</sup> W sprawie ks. biskupa. Wywiad „Kraju”...

<sup>353</sup> W sprawie ks. biskupa, DW nr 235 z 14 (27) X 1907 r.; GC nr 85 z 26 X 1907 r.

<sup>354</sup> W. Ślizień, dz. cyt.

<sup>355</sup> *Przegląd Wileński* nr 11 z 26 VI 1927 r.

lując się na cytowany numer *Rieczy*) powtórzył ks. K. Propolanis w swojej antypolskiej broszurze *Polskie Apostolstwo...*, s. 144. Z jego tezami polemizował J. Obst, który w tejże sprawie napisał: „Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że biskup Ropp dowiedział się o proteście podobnym dopiero z książki ks. K. Propolanisa”.<sup>356</sup> Stwierdzenie to wyraźnie sugerujące, że słowa powyższe pochodzą od samego biskupa, zamyka ten problem, zwiastując, że książka J. Obsta była pisana już po wyodrębnieniu Chełmszczyzny, a przebywającemu na zesłaniu biskupowi nie groziły już żadne inne konsekwencje, nawet gdyby rzeczywiście okazał się on autorem wzmiankowanego memoriału.

Historyk Kościoła na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, biskup P. Kubicki, jako główny powód usunięcia biskupa uważał niechęć, jaką żywił doń wpływowy Piotr Durnowo; miał być on tym, który spowodował wydanie zakaz istnienia Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego.<sup>357</sup>

Nie można też zapomnieć, a wręcz przeciwnie należy szczególnie podkreślić rolę, jaką w usunięciu biskupa odegrała miejscowa, wileńska administracja. Dla wszystkich było jasnym, że informacje, jakie posiadał Departament Wyznań obcych i premier były posłane drogą służbową przez generała — gubernatora wileńsko, kowieńsko, grodzieńskiego K. Krzywickiego.<sup>358</sup> Już w jednej z pierwszych korespondencji w sprawie biskupa petersburski korespondent *Gazety Codziennej* pisał: „Ogólne wrażenie jest takie, że powody usunięcia biskupa Roppa nie tyle są natury politycznej, ile osobiste, bardzo napięzone stosunki ks. biskupa z gen. — gubernatorem wileńskim a poniekąd i z p. Władimirowem”.<sup>359</sup> Potwierdził to, raczej dobrze zorientowany w sprawie H. Korwin-Milewski, odpowiadając na pytania reportera *Dziennika Wileńskiego*: „Całą sprawę spowodowały stosunki jakby niezbyt przyjemne ks. biskupa ze zwierzchnikami władzy cywilnej w Wilnie, zrodziło to jakąś zawziętość, jakąś niczym nie wytłumaczoną niechęć, zacietrzewienie — postanowiono go usunąć i usunięto”.<sup>360</sup> I rzeczywiście, do czasu gdy gen. — gubernatorem

<sup>356</sup> J. Obst, dz. cyt., s. 75.

<sup>357</sup> Z dokumentów kancelarii gen. gubernatora wileńsko-kowieńsko-grodzieńskich, z których korzystał biskup P. Kubicki podczas pisania swej cennej pracy *Bojownicy kapłani...*, wynika, że już 2 (15) I 1906 r. gen. — gubernator K. Krzywicki informował premiera S. Witte o powstaniu Stronnictwa K-K, dołączając do raportu przetłumaczony tekst programu. Otrzymał na to odpowiedź min. spraw wewn. Piotra Durnowo z dnia 17 (30) I 1906 r., w której pisał on: „Niektóre punkty podają projekty takich zmian w urzędzeniu kościoła, które są w zupełnym przeciwieństwie z poglądami rządu (...) Biskupowi nie wypada pozostawać w jakiegokolwiek partii, a tym więcej w takiej, która ma na celu przeciwstawianie się zadaniom rządu (...) Proszę najuprzejmiej zażądać od biskupa barona Roppa wyjaśnienia pisemnego o zamierzonej przez niego organizacji”. 13 (26) III 1906 r. minister Durnowo informuje gen. — gubernatora K. Krzywickiego, że uzyskał od cara pozwolenie na zakazanie biskupowi prowadzenia działalności politycznej. (dz. cyt., s. 743-748).

<sup>358</sup> P. Kubicki pisze: „Depesz i nerwowo reformowanych odezwy w aktach całej masy”. Chodziło o depesze i odezwy od gubernatorów i organizacji rosyjskich, przeciw biskupowi Roppowi — znajdujące się w archiwum kancelarii wileńskiego gen. — gubernatora. (dz. cyt., s. 746).

<sup>359</sup> W sprawie ks. biskupa, GC nr 82 z 23 X 1907 r.

<sup>360</sup> W. Slizień, dz. cyt.; Opinię tę H. Korwin-Milewski podtrzymywał i później. W artykule *Odpowiedź postowi Zamysłowskiemu*, ogłoszonym w 312 numerze petersburskiego *Słowa* z 1907 r., a będącą wyborną polemiką z napaściami Zamysłowskiego (pośła do III Dumy z gubernatora wileńskiej, z kurii rosyjskiej) na Polaków i katolicyzm — tak pisał o sprawie biskupa Roppa: „Dla sfer rozstrzygających rzeczywistymi przyczynami usunięcia biskupa Roppa były: działalność jego jako pośła do I Dumy i kandydata do II, wbrew postanowieniom Senatu, a także i to najbardziej, szereg zatargów z różnymi władzami, które przy innej psychologii stron obu mogły być usunięte, zaś w danym wypadku zaostrzyły się niezmiernie. Polonizm zaś w tym roli żadnej nie grał” (KL nr 271 z 27 XI (10 XII) 1907 r.).

wileńskim był A. Freze „rusyfikator, ale o szerszych poglądach”,<sup>361</sup> stosunki z władzami były poprawne, a psuć zaczęły się wraz z objęciem stanowiska gen. — gub. przez K. Krzywickiego. Na pewno duży wpływ na zaognienie konfliktu miał wzrost reakcji, wynikający ze zdławienia rewolucji. Biskup Ropp zaś nie był popularnym księdzem, drżącym o swój stołek, był świadom niebezpieczeństwa, ale decyzji swoich nie żałował: „to co robiłem, robiłem z pełną wiedzą i skutków dla siebie się nie boję”.<sup>362</sup> Jak więc mógł zakończyć się konflikt, w którym z jednej strony stał nieprzeciętnej miary duchowny katolicki, kierujący się zasadami swojej wiary i wskazówkami swego sumienia, a z drugiej urzędnik, rysyfikator, uznający, że biskup „z samego początku swych rządów w Wilnie wystąpił, mając widocznie coś z krwi swoich przodków feudałów, w roli rycerza nie tylko w hełmie i pancierzu, lecz w todzie politycznego trybuna, a nadto w roli rycerza nie biernego lecz czynnego, napadającego i takim pozostał do końca”.<sup>363</sup>

### 3. Losy diecezji po deportacji biskupa

Od dnia 6 (19) X 1907 r. w korespondencji i nomenklaturze urzędowej w stosunku do biskupa Roppa używano określenia „były biskup” i jako takiemu zabroniono mu (w połowie października 1907 r.) wyświęcenia w Petersburgu kilku kleryków na księży. Biskup zamieszkał tymczasowo w Petersburgu w klasztorze przy kościele św. Katarzyny. Miał zakaz przebywania w Petersburgu, więc „w ministerium radzono mi uprzejmie, ażebym wstąpił do naczelnika miasta z prośbą o pozwolenie na zatrzymanie się w Petersburgu na potrzebny mi okres czasu. Radę tę jednak odrzuciłem, nadmieniając, że będę mieszkał w Petersburgu, dopóki nie poproszą mnie o opuszczenie go”.<sup>364</sup> Był odwiedzany przez liczną polonię petersburską. Według *Kuriera Litewskiego*: „przejścia ostatnich dni nie pozbawiły go spokoju. Wyjazd za granicę z projektów swych najzupełniej wykluczył. W przeddzień imienin 30 IX (12 X) 1907 r. przedstawiło się Jego Ekscelencji in gremio całe duchowieństwo katolickie w Petersburgu z zarządcą archidiecezji prałatem S. Denisewiczem na czele. Ks. dziekan Czeczot wygłosił przepiękną mowę”.<sup>365</sup> W stolicy państwa carów przebywał biskup do 3 (16) XI 1907 r. „Dla ówczesnych mieszkańców klasztoru pamiętnym był ten czas, gdy policja starannie otaczała klasztor, gorliwie pilnując każdego kroku „zbuntowanego biskupa”, gdy przysłany do niego przez ówczesny rząd gen. Wendorf kategorycznie domagał się natychmiastowego wyjazdu „niebezpiecznego dygnitarza”.<sup>366</sup> Wyjeżdżającego z Petersburga biskupa odprowadzały na dworzec „tłumy ludu, zgromadzili się przedstawiciele polskiej kolonii, przybyło sporo miejscowego duchowieństwa katolickiego. Biskup Ropp błogosławił wszystkich z okna wagonu”.<sup>367</sup> Zamieszkał w majątku brata Konstantego — Niszczę w guberni witebskiej.

Po bezprawnym usunięciu biskupa, któremu zabroniono przebywać na terenie diecezji wileńskiej, władze zdały sobie sprawę, jak niełatwym będzie do załatwienia problem tymczasowego zarządu diecezją. Mówił o tym W. Władimirow repor-

<sup>361</sup> W. Gizbert-Studnicki, dz. cyt., s. 376.

<sup>362</sup> E. Ropp, *Do biskupów katolickich w Rosji...* Józef Zmitrowicz, opisując fakt zesłania biskupa, zanotował: „Stało się to na co biskup z całą świadomością był przygotowany” (*W przeddzień...*, k. 90).

<sup>363</sup> A. Stankiewicz, *Zapiska uprawiającego...*, (za:) *Jego Ekscelencji...*, s. 9.

<sup>364</sup> *W sprawie ks. biskupa Roppa*, GC nr 85 z 26 X 1907 r.

<sup>365</sup> *Biskup Ropp w Petersburgu*, KL nr 230 z 14 (27) X 1907 r.

<sup>366</sup> J. Wasilewski, dz. cyt., s. 180.

<sup>367</sup> Informację o wyjeździe biskupa *Gazeta Codzienna* zamieściła w rubryce *Na obczyźnie* (nr 96 z 6 XI 1907 r.).

terowi Rusi: „Administracja rządowa utraciła w tej chwili wszelki kontakt z rzymsko-katolickimi władzami duchownymi w diecezji. Rząd będzie się więc domagał, aby kapituła wileńska wybrała administratora diecezji, ale kapituła nie ma prawa dokonać wyboru tego na żądanie władzy cywilnej jedynie. Po usunięciu biskupa Zwierowicza, metropolita Kłopotowski wystarał się o zamianowanie rządcy diecezji wileńskiej przez Rzym”.<sup>368</sup> Komentując słowa Władimirowa, Nestor dodawał od siebie: „czy jednak Rzym zgodzi się na taki krok obecnie, jeżeli tu chodzi o kwestię zasady: zgodzić się, powiadają, znaczy wypuścić z rąk jedyną broń”.<sup>369</sup> Watykan milczał, rząd zaś poszedł dalej drogą nacisków i represji. Już wieczorem 6 (19) X 1907 r. gen. — gub. wezwał do siebie ks. prałata W. Radziwińskiego-Frąckiewicza i zarządał od niego, aby wpłynął na kapitułę wileńską, żeby wybrała ona ze swego grona administratora diecezji. Jednocześnie zagroził mu, że w razie nieposłuszeństwa, skaże w trybie administracyjnym całą kapitułę na opuszczenie diecezji. Władze gubernialne były pewne sukcesu, uważały, że zastraszona kapituła ulegnie naciskom, dlatego też posunęły się nawet do „wykluczenia z grona kandydatów na administratora” dwóch szczególnie nie lubianych przez siebie prałatów: W. Radziwińskiego-Frąckiewicza i J. Sadowskiego.<sup>370</sup> Licząca 9 osób kapituła wileńska próbowała odwlec swoją decyzję, tłumacząc się nieobecnością ks. J. Kurczewskiego (był na leczeniu w Niemczech), lecz gdy ten wezwany telegramem niezwłocznie przybył — podjęła decyzję. Opisał te chwile ks. J. Kurczewski w swoim pamiętniku: „O wyborach nie mogło być mowy, chociaż Kluczyński podawał radę nie wyborów, ale przedstawienia kilku kandydatów do wyboru rządowi i Stolicy Apostolskiej. Niektórzy z nas znajdowali to możliwym, ale ogół stanowczo się oparł wchodząc w pertraktacje z rządem w sprawie wyraźnie zakazanej prawem i stwierdzonej np. przykładami po wywiezieniu biskupa Hryniewieckiego. Debatowano tylko nad formą odmowy. (...) A. Krzywicki kuł na gorąco i napędzał, grożąc, że nas wyśle w 24 godziny z Wilna. Nie zawahaliśmy się. Powszechną jednością głosów uchwaliliśmy odmowę, cytując odnośne prawo kościelne i państwowe i wskazując na naszą pozycję bez wyjścia (...) Odmowa uznana została jako sprzeciwianie się władzy państwowej. Ministrowi odpowiedź posłaliśmy 22 X (3 XI) 1907 r. wraz z listem do Ojca Świętego”.<sup>371</sup>

Odmowa wyboru administratora oparta była na prawie kanonicznym i państwowym. Prawo kanoniczne pozwalało na wybór administratora z grona kapituły tylko na wypadek śmierci lub dobrowolnego ustąpienia. To samo, stosując się do praw Kościoła mówił art. 63 tomu XI (dział o wyznaniach obcych) Praw Zasadniczych Imperium Rosyjskiego: „w wypadku śmierci zwierzchnika diecezjalnego lub złożenia przezeń swej godności, jeżeli nie ma biskupa koadjutora z prawem następstwa, kapituła miejscowa, na mocy praw kanonicznych w ściśle określonym przez nie czasie (8 dni — R. J.) wybiera wikariusza do zarządu wakującą diecezją, aż do chwili wyznaczenia zastępcy”.<sup>372</sup>

Zdecydowana odmowa podczyrkowania się żądanom władz, wywołała dalsze represje. Zaczęto zbierać informacje o dochodach członków kapituły, przeprowadzono rewizje w ich prywatnych domach i domach kapitulnych, grożono sekwestracją dóbr kapitulnych, prałatowi Janu Sadowskiemu nakazano udać się do

<sup>368</sup> W sprawie ks. biskupa. Głosy prasy rosyjskiej, DW nr 244 z 25 X (7 XI) 1907 r.; Rząd a kapituła...

<sup>369</sup> Tamże.

<sup>370</sup> Pogłoska, DW nr 238 z 18 (31) X 1907 r.

<sup>371</sup> J. Kurczewski, Wspomnienia..., k. 291-292.

<sup>372</sup> Mowa poła ks. S. Maciejowicza wygłoszona w III Dumie 1 (14) V 1908 r. podczas debat nad etatem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W: Gosudarstwiennaja Duma, Tretij Sozyw, 1908, Sesija I, Cz. 2, zasiedanije nr 57 z 1 (14) V 1908 r., s. 2589/2590 — 2595/2596. (tekst polski: KL nr 104 z 7 (20) V 1908 r.).



Petersburga i przyłączyć się do kapituły mohylewskiej. W celu zwiększenia nacisku przyjechał do Wilna sam Władimirow. W tym czasie w trybie administracyjnym deportowano z diecezji wileńskiej kilku księży,<sup>373</sup> lecz pożądaných przez rząd wyników to nie przyniosło. Postanowiono zmienić taktykę: „Gen. — gub. K. Krzywicki otrzymał z Petersburga wskazówkę, aby chwilowo zaniechał dalszych represji względem prałatów nie mogących „obrać” administratora. Na Departamencie Wyznań Obcych zrobiło to wielkie wrażenie, że prawie cała prasa rosyjska oceniła bardzo nieprzychylnie postępowanie z biskupem Roppem”.<sup>374</sup> Postanowiono szukać innej drogi — tym razem chodziło o nieoficjalny kontakt z Rzymem. Władze chciały bowiem wywołać w Watykanie wrażenie, że to nie im, ale hierarchi katolickiej w Rosji zależy na powołaniu administratora. Dlatego list kapituły wileńskiej do papieża z prośbą o wyznaczenie administratora diecezji, przekazany zgodnie z przepisami obowiązującymi duchowieństwu katolickie w Rosji — Ministerstwu Spraw Wewnętrznych — nie był przez to ministerstwo wysłany drogą urzędową, a czekał na pośrednika. Najpierw Departament Wyznań Obcych zwrócił się do administratora archidiecezji mohylewskiej prałata Denisewicza. Odmówił on, zaznaczając, że rząd sam wydał rozporządzenie, zabraniające samowolnych kontaktów z Watykanem. Nie zmienił również zdania, gdy mu zwrócono uwagę, że zmarły metropolita Kłopotowski w podobnym wypadku, z powodu zesłania do Tweru biskupa wileńskiego S. Zwierowicza, wziął na siebie pośrednictwo z Rzymem. Na to prałat Denisewicz oświadczył, że on jako administrator archidiecezji nie posiada takiego wpływu, jaki miał metropolita wszystkich kościołów katolickich w całej Rosji. Po tej odmowie próbowano do pośrednictwa nakłonić biskupa żmudzkiego M. L. Pallulona, ten jednak zrazu też odmówił. Ale znający trudną sytuację, jaka istniała w Wilnie, gdzie nie było żadnej wyższej władzy duchownej katolickiej a kapituła miała ręce związane rozporządzeniami władz, biskup Pallulon, po porozumieniu się z kapitułą wileńską („zapytał czy może przesłać go do papieża. Na tośmy odpowiedzieli, że idzie nam o to, by ten list dostał się do rąk Ojca Świętego, bez względu jaką drogą i prosimy więc o przesłanie go”)<sup>375</sup> — zgodził się na przesłanie listu.<sup>376</sup> Ks. Kurczewski w swoich wspomnieniach zaznacza, że „posypały się zarzuty pod adresem biskupa Pallulona i kapituły za to, że zgodzili się na przesłanie tą drogą i w ten sposób listu do Rzymu”. Uznaje on nawet, że to było przyczyną „niechęci naszego biskupa i bodaj Kongregacji, a skutkiem — naznaczenie administratora apostolskiego z innej diecezji, bez powiadomienia nas przez

<sup>373</sup> Byli to ks. Mokrzecki i ks. Fordon. Temu ostatniemu zarzucano, że zbierał podpisy pod petycją do Ojca Świętego o pośrednictwo w sprawie biskupa Roppa. W marcu 1908 r. zesłani zostali: ks. Borodicz i ks. Korń. (*Zaczarowana diecezja*, KL nr 63 z 16 (29) III 1908 r.).

<sup>374</sup> *Rząd a diecezja wileńska* (Przedruk z katolickiego pisma Koelnische Volkzeitung), DW nr 288 z 18 (31) XII 1907 r.

<sup>375</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 292.

<sup>376</sup> J. Wasilewski w pracy *Arcybiskupi i administratorowie...*, s. 157, informuje, że roli pośrednika podjął się też prałat (od 1903 r.), członek kapituły wileńskiej ks. Wincenty Kluczyński: „w 1907 r. oddaje rządowi wielką przysługę. Kiedy rząd skazał biskupa Roppa na wygnanie, cesarz rozkazał aby kapituła wileńska wybrała na jego miejsce administratora diecezji. Kapituła odmówiła to uczynić bez zgody Stolicy Apostolskiej. Rząd zaś nie chciał w tej sprawie zwracać się do Ojca Świętego — szukał pośrednika. Ks. prałat Kluczyński ofiarował swą pomoc i wysłał potrzebne informacje do Rzymu. Stolica Święta była bardzo z tego niezadowolona. Wskutek tego kilkakrotnie potem odrzuciła przedstawioną sobie przez rząd kandydaturę prałata Kluczyńskiego na arcybiskupa, ale pod naciskiem rządu 7 IV 1910 r. mianowała metropolitą”. Należy dodać, że o tej inicjatywie ks. Kluczyńskiego nie wspomina w swoim pamiętniku ks. J. Kurczewski.

<sup>377</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 292.

Kongregację”.<sup>377</sup> Należy wątpić, czy biskup Ropp „żywił niechęć” do decyzji kapituły i biskupa Pallulona. Trwający od przeszło pół roku stan ostrego konfliktu z władzą nie polepszał sytuacji katolików w diecezji, a pozbawienie Kościoła jego najwyższych władz utrudniało funkcjonowanie całej struktury organizacyjnej Kościoła katolickiego w diecezji wileńskiej. Biskup Ropp, korzystający w kontaktach z Watykanem z tajnej drogi korespondencyjnej, zorganizowanej przez ks. prałata Kazimierza Skirmunta (Rzym) i jego brata Bolesława Skirmunta (Litwa), najprawdopodobniej osobiście zaproponował ks. dziekana mińskiego na stanowisko administratora apostolskiego. A powodów decyzji mianowania administratorem ks. K. Michalkiewicza nie należało upatrywać w „niechęci biskupa i Kongregacji”, a w fakcie, że wszyscy członkowie kapituły wileńskiej byli ludźmi w podeszłym wieku i w ciągłym konflikcie z władzami miejscowymi.<sup>378</sup> W sierpniu 1908 r. car zatwierdził ks. K. Michalkiewicza na stanowisku administratora apostolskiego diecezji wileńskiej. Jednym z warunków zgody ks. Michalkiewicza na objęcie tego stanowiska było żądanie oddania kapitule skonfiskowanych w 1907 r. dóbr i przywrócenia wszystkich jej praw, „co zostało wykonane, bo wedle carskiego ukazu cały ustrój diecezjalny ma wrócić do status quo”.<sup>379</sup>

## VIII. ZAKOŃCZENIE

Po śmierci arcybiskupa Roppa, wileńskie *Słowo* pożegnało „człowieka czynu i walki, wszelkich cnót i wybitnej energii, który swoim długim życiem ogarnął nie epokę, lecz niemal trzy epoki”. Stanisław Cat Mackiewicz powiedział o Edwardzie Roppie: „był to najinteligentniejszy biskup, jakiego znałem”.<sup>380</sup> Współcześnie działający z biskupem polityk Władysław Studnicki — omawiając działalność posłów polskich w Dumie — wzdychał: „Ach — gdybyż ten człowiek zapomniał, że jest biskupem”.<sup>381</sup> Stanowiło to nie byle jaką pochwałę w ustach tego zazwyczaj krytycznego autora. Jakim więc człowiekiem był ten ostatni metropolita Rosji, które cechy jego charakteru były najbardziej dominującymi? Spróbujmy dorzucić jeszcze parę szczegółów.

Czesław Jankowski, przez kilka lat bliski współpracownik biskupa, później mocno nań obrażony, wydał o nim taką opinię: „Ks. biskupowi nie wystarcza poważno — dostojna, reprezentacyjna rola. Indywidualność ks. biskupa nie mogła się zamknąć w ciasnym zakresie administracyjno-duchownych spraw. Jedną z zasadniczych cech ks. biskupa jest ambicja, chęć wywierania jak najszerzego wpływu oraz przewodzenia, chęć górowania nad tłumem. Biskup jest zapalonym i namiętym działaczem politycznym”.<sup>382</sup> Czesław Jankowski jak zwykle przesadzał, zwłaszcza gdy w grę wchodziły animozje osobiste, bowiem dla biskupa najważniejsze było duszpasterstwo: „Myśl moja była zawsze i jest — praca

<sup>378</sup> Można sądzić, że właśnie biskupa Roppa miał na myśli reporter *Kuriera Litewskiego*, gdy w rozmowie z ks. K. Michalkiewiczem stwierdził: „Watykan wysuwając kandydaturę ks. dziekana proprio motu — zrobił to na zasadzie zupełnie pozytywnych i pewnych informacji” (*U księdza Michalkiewicza*, KL nr 187 z 15 (28) VIII 1908 r.); Potwierdza to też ks. W. Meysztowicz pisząc: „Z jego nominacji był wikariuszem generalnym ks. K. Michalkiewicz” (dz. cyt., s. 236).

<sup>380</sup> *Echa mińskie. Z powodu nominacji*, KL nr 188 z 17 (30) VIII 1908 r.

<sup>381</sup> *Kto mnie wołał, czego chciał?*, Warszawa 1972, s. 365.

<sup>382</sup> W. Studnicki, dz. cyt., s. 11.

<sup>383</sup> Cz. Jankowski, *W ciągu dwóch lat...*, s. 35.

dla dobra dusz, bez względów doczesnych, bez różnic narodowych”.<sup>383</sup>

Polityka dla biskupa była tylko środkiem a nie celem, np. gdy był posłem do I Dumy i zorientował się, że kierowanie przez niego Kołem Terytorialnym może źle wpłynąć na całą sytuację Koła (naciski rządowe) „szybko wypuścił z rąk wodze grupy przez jakiś czas trzymane”.<sup>384</sup> Był raczej dyplomataą o trwałych zasadach moralnych i niewzruszonych pryncypach etycznych niż wyrachowanym politykiem. Świadczy o tym rozmowa z J. Marchlewskim podczas oczekiwania na wymianę na froncie polsko-radzieckim w 1919 r. Potrafił dyplomatycznie, z taktem wychodzić z nieoczekiwanych, trudnych dla siebie sytuacji. Gdy podczas wizytacji dekanatu słonimskiego w 1906 r. „zbyt gorący mówca i patriota, nie oglądając się na otoczenie i warunki wznosił na ręce biskupa toast za Polskę wolną i niepodległą, biskup odpowiedział krótką przemową, kończąc toastem na słowa mówcy: za Polskę wolną od ciemnoty i grzechów”.<sup>385</sup> Powie ktoś, że biskup nie okazał tej odwagi, jaką miał ów patriota wznoszący toast, lecz czyż cała ta praca nie jest opisem niezwykłej odwagi tego wybitnego kapłana. Jak wiele odwagi osobistej wymagało powiedzenie gen. — gub. (po wizytacji pasterskiej w gub. grodzieńskiej), że Kościół katolicki wygląda tam, jak po „najeździe tatarskim”.

Wysoko sobie cenił godność biskupa i zawsze miał na myśli dobro Kościoła. W cytowanym już liście pożegnalnym do księży archidiecezji mohylewskiej apelował: „Wysoko nieście sztandar miłości Bożej, Kościoła i ludzi, czystości obyczajów i zupełnej bezinteresowności — takimi były i są moje ideały”.<sup>386</sup> Uznawał, że obraza dostojnika kościoła jest obrazą Kościoła. Mówił o tym incydent opisany w księdze pamiątkowej wydanej w 25 — lecie otrzymania sakry biskupiej: „Uroczystość otwarcia Dumy. Wchodzi jakiś redaktor Polak i w słowach uniżonych przeprosza biskupa za zniewagi czynione mu w jego piśmie w czasie wyborów przez partię narodową. Biskup mu odpowiada: kłamstwa się odwołuje nie zaś tylko przeprosza za nie”.<sup>387</sup>

Był człowiekiem o bystrym, żywym usposobieniu, pełnym łagodności i dobroci i rzadko tylko na chwilach wyjątkowego zdenerwowania, czy w sytuacji, gdy doznawał skądś niesłusznej i niesprawiedliwej napaści, bywał ostrym i zdecydowanym przeciwnikiem. Gdy po krzywdzących i obraźliwych artykułach H. Korwin-Milewskiego na temat Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego, tenże Milewski uczynił też zarzut, że biskup jako Niemiec nie zna stosunków litewskich: „biskup spokojnie odpowiedział w kółku kilku osób, iż kiedy jego dziadowie byli senatorami w Polsce, to wtedy dziadowie p. Milewskiego chodzili z kańczukiem ekonomicznym koło pańszczyźnianych i na tym poprzestali”.<sup>388</sup>

Arcybiskupa Roppa tak wspominał ks. Walerian Meysztowicz: „Pamiętam jego postać, niewysoką, z siwą brodą, z wydatnym nosem w

<sup>383</sup> Fragment listu pożegnalnego arcybiskupa E. Roppa — metropolity mohylewskiego do księży archidiecezji po likwidacji przez Watykan w dniu 31 XII 1931 r. Czasowej Kurii Mohylewskiej w Warszawie, (*Komunikat Urzędowy Sekretariatu Arcybiskupa Metropolity Mohylewskiego* nr 8 z 16 XII 1931 r. (mpis powielany). W: *Materiały ks. Bronisława Ussasa*, B KUL rkps 775, k. 29).

<sup>384</sup> Wuk (Wincenty Kosiakiewicz), *Znad Newy, koń, rak i łabędź*, Słowo nr 140 z 25 V 1906 r.

<sup>385</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 281.

<sup>386</sup> *Komunikat Sekretariatu...*

<sup>387</sup> *Jego Ekscelencji...*, s. 15.

<sup>388</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 275.

okularach, zza których wyglądały żywe i bardzo głęboko patrzące oczy. Ale znałem go jeszcze wcześniej z innej strony. Pracując w kurii wileńskiej, co chwila natrafiłem na ślady jego działalności. Widać w nich było jego talent administracyjny. Wiele zrobił dla uporządkowania chaotycznej przed nim administracji”.<sup>389</sup> Ks. Meysztowicz pisze, że „biskup Ropp znał się na ludziach i jego nominacje wytrzymały próbę wielu lat”. Na pewno potrafił właściwie oceniać kapłanów, lecz z osobami świeckimi różnie bywało. Mówi o tym przykład Edmunda Nowickiego, który mając bezgraniczne zaufanie biskupa, w niemalym stopniu przyczynił się do ruiny finansów pasterza w 1907 r. Jeszcze bardziej zawiódł się biskup na Andrzeju Stankiewicz, który według słów ks. J. Kurczewskiego „obracał machiną rządową i tworzył projekty rusyfikacji Litwy i Żmudzi”. Ten „pochodzący ze szlachty polskiej (gdyż archiwście, ks. Kozickiemu zalecał szukać w papierach swoich antenatów) — z początku kadet, a potem „szczery oktriabrist” — jak siebie nazywał, hołdujący prądom z góry — a w gruncie rzeczy „żółkij czarnosetiniec”,<sup>390</sup> zyskał w latach 1905-1906 spore zaufanie biskupa. Ks. Kurczewski uważał, „że Stankiewicz wyzyskiwał na swój młyn biskupa, który zwierzał mu się ze swymi planami”.<sup>391</sup> Konkretniej chodziło o założenie Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego, popieranego przez Stankiewicza, będącego wówczas zarządzającym kancelarią wileńskiego gen. — gub. O prawdziwej roli Stankiewicza przekonał się biskup w wiele lat po opuszczeniu diecezji (gdy ogłoszono drukiem cytowaną w tej pracy wielokrotnie *Zapiskę uprawiajuszczo kancelariej gienierał — gubernatora...*

Jak każdy człowiek, miał biskup swoje sympatie i antypatie. Cenił konserwatystów — krajowców za ich przywiązanie do Kraju i wiary, ganił ich konserwatyzm społeczny. U demokratów i liberałów pochwalał dążenia do reform, lecz odsuwał się od nich, gdy mówili o rewolucji lub gwałtownych przewrotach. Był zwolennikiem stałego postępu, ale osiąganego drogą przemian ewolucyjnych. „Ten gołębiego serca człowiek nie znosił Narodowej Demokracji — wspominała Kazimiera Iłakowiczówna. Mając tak wielu przyjaciół, należących do tak źle notowanego u jego Ekscelencji stronnictwa, usiłowałam czasami wysunąć jakieś argumenty na ich usprawiedliwienie, arcybiskup nie dawał się niczym przedjednać. Gdy ich tak od wszystkiego odsądzał, powiedziałem łagodząco — ależ oni mają też duszę — bardzo wątpię moje dziecko — powiedział wuj arcybiskup”.<sup>392</sup> Tą zawierającą ziarno prawdy anegdotą historyczną zakończmy próbę biografii biskupa Edwarda barona von der Roppa, postaci wielkiej i tragicznej, której wielkość nie miała źródła w tragicznie jego losów,<sup>393</sup> lecz była wartością samoistną i właśnie jej ukazanie było zamierzeniem autora.

W 1987 r. upłynęło 80 lat od daty zesłania biskupa z diecezji wileń-

<sup>389</sup> W. Meysztowicz, dz. cyt. s. 236.

<sup>390</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 274. A. Stankiewicz urodził się w 1848 r. Ukończył wydział filozoficzny Uniwersytetu Moskiewskiego. Jako urzędnik MSW brał udział w akcjach ratunkowych podczas głodu w Syberii zach. Potem został przeniesiony do Wilna na stanowisko pomocnika naczelnika zarządu emigracyjnego generał — gubernatorstwa. Od stycznia 1905 r. pełnił funkcję naczelnika kancelarii gen. gub. (*Kraj* nr 53 z 31 XII 1904 r. (13 I 1905 r.).

<sup>391</sup> J. Kurczewski, *Wspomnienia...*, k. 274.

<sup>392</sup> Z. Roland, *Zapomniany arcybiskup...*

<sup>393</sup> Sam mówił o sobie: „Taki już los mój — zawsze nie tam, dokąd naznaczony” (*List E. Roppa do ks. K. Budkiewicza z 7 III 1922 r.*, W: *Archiwum ks. K. Budkiewicza...*, k. 168-169).

skiej i 70 lat od daty mianowania go ostatnim Metropolitą Rosji. W 1989 r. upłynęło 50 lat od daty jego śmierci. Nie zapomnijmy o arcybiskupie spoczywającym w podziemiach prokatedry białostockiej, gdzie wyrte w brązowej tablicy słowa wiersza Kazimiery Iłakowiczówny w jego imieniu proszą:

„O Boże napelnij mnie ciszą  
 Jak pole kwitnącym lnem  
 Ojczyznę moją słyszę  
 Jak czuwa nad moim snem”

BARON EDWARD VON DER ROPP AS A BISHOP OF VILNA 1903-1907  
 (in the 50 th anniversary of his death)

### Summary

Bishop of Vilna, Edward Ropp, from 1917 the last catholic metropolitan of Russia, was an eminent, though not much known in Polish historiography, Prince of the Church. This „forgotten archbishop” was inseparably connected with the history of the Roman Catholic Church in Lithuania and the Russian Empire. He began his clergy career from the presbytery in Libawa (1889-1902) than he became a bishop of Tyraspol (1802-1903).

Pope Pius X preconized him for Vilna bishop on the 28 X (9 XI) 1903, whom he nominally was till 2 (15) VII 1917 and practically till his removal from his diocese by Russian authority 6 (19) I 1907. He was a Mohylev archbishop in St. Petersburg from the 1917 till 1919. After his imprisonment in Moscow and Piotrograd he was brought to Poland in the scheme of captive exchange between Poland and Soviet Russia. In Poland he still fulfilled functions of Mohylev archbishop a temporary administering Mohylev Curia. He died on the 25 th of July 1939.

He was acting in two important periods in Russia history: revolution 1905-1907, the first world war and February revolution and Bolshevik coup d'etat. As a Vilna bishop he did a lot of Catholic Church in Lithuania. He competently took advantage from tsar's edict from 17 (30) IV 1905 „on religion liberty”. Thanks to him, about fifty thousand of former Uniats and so called „The stubborn” — that is compulsory converted to Orthodox Church — got back to Church. He was a founder of the first in Lithuania — Catholic Party and as a legate to his first Duma he fought for restoration of laws due to Catholics.

He edited two newspapers *Nowiny Wileńskie* and *Kurier Litewski* and weekly magazine *Przyjaciel Ludu*. He supported the foundation of catholic association of workers and craftsmen and philanthropic institutions.

He tried to tone down the Polish — Lithuania conflict in the diocese and actively fought the antisemitism and nationalism. He was neither submissive nor feared priest and, as a person who had studied law, he was able to use all legal forms of opposition against Russification. He was removed, after four years of holding his office in Vilna diocese, on the strength of one sided administrative decision of authorities. He was both an eminent person and a tragic one — as he said himself — „such is already my fate — not always there where it is appointed”.

He was an excellent organizer and a priest, a brilliant speaker and a clever politician — in his everyday life — modest and kind fully devoted to faith and Catholic Church. Words from his farewell pastoral letters to the priests of Mohylev archdiocese: „Carry high a flag of God's love, church and people, and purity of morals and complete unselfishness” — were motto of his life.